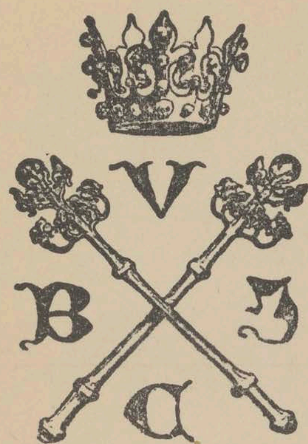


Kat. Komp.

105840

I | Mag. St. Dr.



105840

I

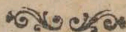
HISTORYA PODROZY
Y
OSOBLIWSZYCH ZDARZEN
SŁAWNEGO
MAURYCEGO-AUGUSTA
HRABI
BENIOWSKIEGO
SZLACHCICA POLSKIEGO
Y
WĘGIERSKIEGO,

ZAWIERAIĄCA W SOBIE:

Jego czyny woienne w Polſzcze, w czaſie Konfederacyi Barſkiey, — wygnanie iego nayprzód do Kazanu, — potym do Kamſzatki, — waleczne iego z tey niewoli oſwobodzenie ſię, — żeglugę iego przez Ocean ſpokoyny do Japonii, — Formozy, — Kantonu w Chinach, — założenie nareſzcie przez niego oſady na wyſpie Madagaſkarze, z zlecenia Francuzkiego Rządu, — iego na tey wyſpie woienne wyprawy, ogłoſzenie go nareſzcie Naywyżſzym Madagaſkaru Rządcą.

z FRANCUZKIEGO TŁOMACZONA.

TOM I.



45

w WARSZAWIE
w Drukarni TOMASZA LEBRUN, Sukceſſora ś.p. PIOTRA DUFOUR.

(1797.)

105840

I



WSTĘP
WYDAWCY PARYZKIEGO.

HRabia Maurycy August Beniowſki, Szlachcic Polſki i Węgierſki, urodził ſię R. 1741 w Werbowie, Włości zdawna poſiadaney przez iego familią, a ſytuowaney w Hrabſtwie Nitria, w Węgrzech. = Synem on był Samuela, Hrabi Beniowſkiego Generała Kawaleryi w ſłużbie Ceſarſkiey, i Róży Batonówney de Ravay, Hrabiny dziedziczney de Thurocz. = Pierwſzą ſwą młodość przepędził Maurycy na naukach i ćwiczeniach, które znakomitſi panięta zwykłe odbieraią w Kollegium Ceſarſkim Wiedeńſkim. = W roku czternaſtym okazawſzy ſwoią ochotę do ſztuki woienney, w woyſku go umieſzczono. Wſzedł w ſłużbę z rangą

Porucznika, do regimentu de Liebenſchien, i natychmiaſt udał ſię do armii Ceſarſkiey, odprawuiącey w ów czas kampanią przeciwko Królowi Pruſkiemu. = Znaydował ſię na batalii pod Lowoſitz 8. Października 1755 pod kommendą Generała Browna; na potyczce pod Pragą dnia 16 Maia 1757 pod wodzą Xięcia Karola Lotaryńſkiego, i na bitwie pod Szwidnicą dnia 19 Liſtopada, tegoż roku. Naſtępuiącey kampanii 1758 tylko co odbył batalią de Domſtadt, pod kommendą Generała Laudona, gdy odebrał liſt od ſwego Stryia Staroſty Beniowſkiego, w którym go zapraſzał by przybył do Polſki, i obiął Staroſtwo, które mu chciał za pozwoleniem Królewſkim odrezygnować. Zaczym porzucił ſłużbę Ceſarſką i poſpieſzył do Litwy, gdzie od Stryia ſwoiego wyznaczony ſukceſſorem, wkrótce po iego śmierci obiął po nim dość zna-

czny maiątek. Spokoyność iego nie długo trwała. Zakłuciła ią nowina, o nagłey śmierci Oyca, i że Szwagrowie iego opanowali ſpadły na niego maiątek. Zdarzenie to nieprzewidziane, przymuſza go opuścić Litwę i pośpieſzyć do Węgier, w celu odzyſkania wydartey ſobie własności. Lecz za przybyciem tam ſwoim znayduie iuż wſzyſtkie ſwoie włości w ręku obrotnych ſwych Szwagrów, którzy nie tylko że ſprawiedliwe iego odrzucili żądania, ale nawet zbroyną ręką, wſtępu mu do właſnego wzbronili zamku. Tknięty do żywego takowym poſtępkiem Beniowſki, kładzie ſzczegulnie ſwą ufność w dobroci ſwey ſprawy, a nie ſłuchaiąc iak wrodzoney tylko ſobie żywości, udaie ſię do Kruſtowey, włości należącey do Werbowſkiego klucza, gdzie odebrawſzy od poddańſtwa poſłuſzeńſtwo i przyſięgę na wierność, uzbraia ich;

a z niemi napadłſzy na nieſprawiedliwych ſwych krewnych, wygania ich z ſwoiey własności, którą natychmiaſt w poſſeſſyą bierze. Zdraycy Szwagrowie mſzcząc ſię za podobne ſobie tey nieprawey zdobyczy wydarcie, udaią ſię do nayniegodziwſzego postępku, iżby Brata ſwoiego zgubili na zawſze. Zaſkarzaią Beniowſkiego przed Dworem Wiedeńſkim iako buntownika i burzyciela ſpokoyności publiczney. Na tak potwarzliwe zarzuty, Kancellarya za rozkazem Ceſarzowey Królowey, wydaie nayſurowſzy przeciwko Hrabiemu wyrok, mocą którego nie tylko on wſzyſtkie ſwe dobra w Węgrzech utraca, lecz nadto widzi ſię przymuſzonym co prędzey ſzukać w Polſzcze ſchronienia. Tam ſtanąwſzy, poſyła natychmiaſt do Wiednia wielorakie na ſwą obronę piſma; lecz próżne te wſzyſtkie były kroki. Baczni na nie przewrotni iego

nieprzyiaciele, umieli przeiąć wſzyſtkie iego liſty i uſprawiedliwienia.

Podobne przygody, a bardziey podobno wrodzona nieſpokoyność umyſłu, i ſkłonność iego duſzy nie lubiącey w bezczynności zoſtawać, chęć w nim wzbudziły woiażowania. Powierza zatym ſwóy cały maiątek w Litwie pewnym i zaufałym oſobom, puſzcza ſię do Gdańſka, a maiąc w zamiarze wydoſkonalenie ſię w ſztuce żeglarſkiey, kilka podróży do Hamburga odprawia, zkąd morzem do Amſterdamu i Plimuth popłynął. Zaſmakowawſzy w tym życiu już w roku 1767 zabiera ſię do podróży, do wielkich Indyi, gdy w tym odbiera liſty od wielu Panów i Senatorów Polſkich, w których ci go zachęcaią by wracał i łączył ſię z Konfederacyą, która pod ów czas wiązać ſię poczynała. Skłonił ſię chętnie Beniowſki na ich żądania, ile że nie tylko przyiaźń i ſzacu-

nek osób na czele Konfederacyi Barskiey będących, ale i sprawiedliwość wedle iego rozumienia ich sprawy, a dogodność iego interessów domowych, do tego postępku go zniewoliły. Przybył zatym do Warszawy w Lipcu, a tam przysięgą związawszy się z Naczelnikami Barskiey Konfederacyi, obowiązał się:

1. Uznawać szczególnie tę Konfederacyą za naywyższą i iedyną Rzeczypospolitey władzę, i bydź tylko posłusznym rozkazom z iey Rady wypadłym.

2. Nie uznawać Króla póty, póki Konfederacya nie uzna go prawnie obranym.

3. Łączyć się z Konfederatami na pierwszy odgłos determinacyi przez nich wziętey uderzenia siłą zbroyną na Moskalów, i nie opuszczać znaków Konfederackich, potąd aż ciż Moskale z Kraiu zupełnie wyrugowani nie będą.

4. Bydź wiernym i posłusznym wszystkim Konfederackiey Generalności rozkazom.

W ciągu Grudnia tegoż roku, wyieżdża Beniowski z Warszawy, w celu użycia ostatecznych srzodków, dla dowiedzenia swey niewinności, i uzyskania sprawiedliwszego w Wiedniu wyroku; lecz widząc wszystkie swe zachody nadaremne, a Cesarzową nieprzebłaganą, z niczym do Polski powraca. Tak więc nayniesłuszniey pozbawiony znacznego swego w Węgrzech maiątku, i zostawszy bez nadziei kiedykolwiek odzyskania onego, wziął przed się, wieczny rozbrat uczynić z Węgrami i wyrzec się na zawsze niesprawiedliwego swego Rządu.

Przeieżdżaiąc przez Hrabstwo Spizkie, zapada nagle na bardzo niebeśpieczną febrę, która go przymusza zaniechać na moment swą podróż. Wsrzód tey słabości przyięty z iak

naywiękſzą ludzkością i poważeniem w domu Ichmość Pańſtwa Heńſkich znakomitych w owym Kraiu Obywateli, podoba ſobie iednę z ich trzech córek, i wkrótce ią za małżonkę bierze.

Nic w ów czas do iego nie brakowało ſzczęścia. Zył w dobrym bycie, i wſrzód ſpokoyności. Lecz przeznaczenie iego nie dozwoliło mu długo tych koſztować ſłodyczy. Stany bowiem Skonfederowane Rzeczypoſpolitey, utworzywſzy między innemi związek i w Krakowie, a dowiedziawſzy ſię iż Hrabia Beniowſki był iednym z tych co naypierwey piſali ſię do tego dzieła, wſkazały mu na piſmie, iż czas przyſzedł by z niemi łączył ſię. Uſilne ich nalegania pewnie zoſtałyby bezſkuteczne, gdyby Beniowſki nie znał ſię do tego obowiązanym ſilnieyſzą pobudką, którą była przyſięga, przymuſzaiąca go do niezwłocznego rozkazom Generalno-

ści posłuszeństwa. Nie zwierzywszy się zatym nikomu, nawet swoiey małżonce z swego przedsięwzięcia, ukradkiem wymyka się z domu, śpieszy do Krakowa, i przybywa tam właśnie w moment, kiedy Hrabia Panin do niego szturmował. Ochoczo tam przyięty od Marszałka Czarneckiego, natychmiast nominowany zostaie pierwszym Pułkownikiem, Kommendantem Kawaleryi i Generał-kwatermistrzem.

Szóstego Lipca 1768 dano mu zlecenie, by iechał do Nowegotargu, dla sprowadzenia z tamtąd Regimentu Polskiego do Krakowa. Ordynans ten wykonywa Beniowski z naywiększym dla siebie zaszczytem; spędza bowiem nieprzyiaciela, obozuiącego pod tym miastem, i wchodzi do niego z rzeczonym Regimentem który z sześciuset ludzi składał się.

Czyn podobny tak dalece ziednał Czarneckiego dla Hrabiego, iż natych-

miaſt idąc za iego radą Konfederacka Władza ogłaſza go Generałem Artylleryi, o który ſtopień ubiegał ſię Xiążę Marcin Lubomirſki, właśnie pod ów czas przybyły do Krakowa na czele dwóch tyſięcy regularnego woyſka. Lecz tego zaſpokoiono Konſyliarſtwem Konfederacyi i rangą Generał-Inſpektora Kawaleryi.

Przed przybyciem ieſzcze tego Xiążęcia, Beniowſki doradzał Marſzałkowi, opanować Fortecę Landſkoronę, wraz z Regimentem Polſkim, który w tey twierdzy i iey okolicach ſtał na kwaterach. Lubomirſki uwiadomiony o tey plancie, a ſądząc ią bydź do uſkutecznienia łatwą, umyślił ią wykonać bez zwierzenia ſię nikomu, ani nawet Hrabiemu. Ruſza zatym cichacza z ſwą Kawaleryą na tę wyprawę; uwiadomiony o tym iego zamiarze Beniowſki od Czarneckiego, ſtruchlał na takowe donieſienie. Swia-

domy bowiem okoliczności pozycyi mieyſca, i zdatności Kommendanta, wręcz oświadcza Marſzałkowi, iż Xiążę zoſtanie zbitym, połowy nie uſzedłſzy drogi do Landſkorony. Przekłada zatym, iż nie widzi innego ſpoſobu przeſzkodzenia temu nieſzczęściu, iak wyſłać natychmiaſt reſztę Kawaleryi, dla attakowania z tyłu Moſkali, gdyby z Lubomirſkim chcieli mieć rozprawę. Na nieſzczęście Czarnecki za nadto długo w ſwey decyzyi wahał ſię, tak dalece, iż dopiero we dwa dni po odieździe Xiążęcia, Hrabia odebrał rozkaz ruſzenia mu na ſukkurs z tyſiącem czteryſta Kawaleryi. Ta to zwłoka była przyczyną, iż Beniowſki, mimo naywiękſzego w marſzu pośpiechu, nie mógł przybydź do Krzemienki, iak dopiero w ſześć godzin po porażce Xiążęcia. Pomimo tego iednak tyle ſię mu powodzi, że dopada ieſzcze na placu

potyczki Moſkali, którzy nigdy nie ſpodziewali ſię bydź w owym mieyſcu i czaſie attakowanemi Uwiadomiony Hrabia od ſwoich śpiegów o pozycyi i niedbałości nieprzyiaciela, uderzył na niego, znoſi go ze ſzczętem, i odbiia dwieście niewolnika, których świeżo na Lubomirſkim zdobył.

Tak ſzczęśliwie dokonawſzy to przedſięwzięcie Beniowſki, umyśla, nie tracąc czaſu, uſkutecznić pierwſzą ſwą względem Landſkorony imprezę. Ruſza zatym ku tey Fortecy, i w czaſie ſwego marſzu ſpotkawſzy rozmaite Korpuſy rozpędzoney Lubomirſkiego ſiły, wciela ie do ſwoiey dywizyi. Tak wzmocniony, podſtępuie pod tę Fortecę, zapowiada Woyſkom Rzeczypoſpolitey, aby natychmiaſt poddały ſię w niewolę, i bramę otworzyły, co w przeciągu iedney godziny wykonano. Po tak ſzczęśliwie dokazaney expedycyi, naypier-

wſzym iego ſtaraniem było, ſkłonić zabranego żołnierza, iżby wſzedł w ſłużbę Konfederacyi i na wierność iey przyſiągł, czego i dokazał. Zaczym wyprawił Kuryera do Xiążęcia Lubomirſkiego, tułaiącego ſię po ſwey porażce w Węgrzech bez woyſka i przyiacioł, donoſząc mu o pomyślney ſwoiey wyprawie, i zapraſzaiąc go do odebrania nazad kommendy. Lecz we dwa dni potym, odebrawſzy z pewnych donieſień wiadomość, o zbliżaniu ſię pod Kraków Generała Moſkiewſkiego Appraxyma, oſądził za rzecz nieodbitą poſpieſzyć co prędzey na odſiecz temu miaſtu; zważywſzy zaś iego obſzerność i ludność, a zatym potrzebę opatrzenia go w żywność, nałożył kontrybucyą na Powiaty Biecki, Landſkorońſki i Nowotargſki, od których zyſkał kilkadzieſiąt wozów zboża, i ſześćſet wołów.

Z tym tranſportem ruſzył Beniowſki z pod Landſkorony ku Krakowowi. Przybywſzy do Wieliczki, Miaſteczka znakomitego przez Zupy ſwe Solne, napada na korpus Moſkiewſkie, z którym potkawſzy ſię, rozpędza go, zdobywa na nim trzydzieſtu niewolnika, a co naywiękſza, zabiera ſummę 980,000 złotych, które z owych Zup należały Królowi. Z tak piękną zdobyczą przybywa Hrabia nad Wiſłą w nocy dnia 19 Lipca, zkąd wyſyła Officyera do Krakowa, donoſząc Marſzałkowi Czarneckiemu o ſwoim powrócie, i żądaiąc aby mu bramy miaſta natychmiaſt były otwarte ſkoro ſię tylko przed niemi ukaże; oznaymiał zarazem, iż marſz iego będzie taki, że go ukryie przed Moſkalami. Trudno wyrazić iaką Marſzałek, wraz z wſzyſtkiemi Krakowa mieſzkańcami, uczuli radość na taką wiadomość o iego powrocie, ile że dla przeciętych

kom-

kommunikacyi, nie tylko że nie wiedziano o żadnych szczegułach wyprawy Beniowskiego, ale owszem powszechnie mniemano, że pobitym został. Zaraz więc wszystkie poczyniono dyspozycye, stosownie do żądań Hrabiego, który ieszcze przededniem wszedł do miasta na czele czterech tysięcy Jazdy, z znaczną summą w gotowiznie i dostatkiem wiktuałów.

Wnet po swoim przybyciu, Hrabia proponuie Marszałkowi, ażeby założył oboz za miastem, przekładaiąc mu, iż tak liczna Kawalerya w nim zamknięta, i żadnego nie przyniesie użytku, i wprędce magazyny wypróżni; a że przeciwnie obóz ufortyfikowany, byłby z naywiększą korzyścią, w tym naybardziey, iżby ułatwił złączenie się znaczney liczby Szlachty, która nie widząc sił wystarczaiących do dania Moskwie odporu, nie śmiała ieszcze otwarcie do Konfederacyi

przyſtąpić. Te tak przezorne Beniowſkiego przełożenia odrzucone zoſtały. Idąc za ſwemi widokami, Rada Konfederacka rozkazała zabarrykadować bramy mieyſkie, i tak w ſwoim zamknęła obrębie wſzyſtkie woyſka, których liczba przeſzło trzynaście tyſięcy ludzi wynoſiła. Gdy to ſię działo w mieście, zbliżał ſię coraz bardziey ku niemu Generał Appraxim, który w ſwoim marſzu wſzyſtko puſtoſząc, wyſtawił wprędce Kraków na niebeśpieczeńſtwo bliſkiego i nieochybnego głodu. Jakoż wkrótce zabrakło oblężonym na wſzelkim wyżywieniu. Dał ſię uczuć niedoſtatek nie tylko Kawaleryi lecz nawet i Mieſzkańcom. Widząc takowy brak furażów i żywności Beniowſki, znowu doradza Marſzałkowi, iżby mu pozwolił wyniyść z miaſta na czele 8000 Jazdy, przyrzekaiąc za pomocą tego korpuſu wprowadzić iakowy

tranſport do niego, a nawet w upatrzoney porze przymuſić nawet Generała Moſkiewſkiego do zaniechania oblężenia. Uſtuchano przecie tey rady, a tak dnia 23 Lipca wychodzi Hrabia z Krakowa bramą od Wiſły, a wſzelkie inne przeyście niepodobnym znayduiąc, wpław rzekę z całą ſwą dywizyą przebywa.

Skoro tylko doſtał ſię w pole Beniowſki, naypierwſzym iego było ſtaraniem porozſyłać na wſzyſtkie ſtrony Officyerów, zapraſzaiąc Szlachtę do wiązania ſię z ſobą i doſtarczenia potrzebnych dla oblężonych żywności i furażów. Krok ten iego udaie ſię pomyślnie, a około 8 Sierpnia iuż woyſko iego zwiękſzyło ſię do piąciu tyſięcy ludzi, i przeſzło ſto wozów z prowiantem i wołowym zaprzęgiem, który ſłużył także na potrzebę oblężonemu miaſtu, przybyło do iego obozu. Z takim poſiłkiem ſpieſzy Be-

niowſki ku Wiśle, w celu przeprawienia ſię przez nią; lecz znayduiąc w owym mieyſcu wſzyſtkie paſy od Moſkali przecięte, ku Wieliczce cofa ſię. Tam zważywſzy wſzyſtkie okoliczności, gdy widzi iż ieden mu tylko pozoſtaie śrzodek zaſilenia miaſta żywnością, to ieſt attakować z iedney ſtrony Moſkali, a tym ſpoſobem ułatwić wniyście do Krakowa transportowi z drugiey ſtrony, chwyta ſię go, acz i w nim naywiękſze ſpoſtrzega niebeśpieczeńſtwo. Oddawſzy zatym konwóy w kommendę Kluſzewſkiego, Pułkownika Infanteryi, z rozkazem, aby korzyſtał z momentu attaku, i ſtarał ſię wniyść do miaſta, ſam proſto pomaſzerował na nieprzyiaciela, na czele trzech tyſięcy iazdy. Jedenaſtego Sierpnia zaſzła ta rozprawa. O godzinie trzeciey zrana attakował Beniowſki obozy Roſſyiſkie. Dzielność iego napadu i roz-

tropne w tey okoliczności manewra, przymuſiwſzy Generała Apraxyma do ściągnienia do ſiebie niemal całey ſwey armii, ułatwiły wolne wniyście Kluſzewſkiemu z całym konwoiem do Krakowa. Lecz ieżeli z iedney ſtrony ſztuka ta naypomyślniey udała ſię, z drugiey ſowicie ią przypłacił oney wykonawca. O oſmey bowiem godzinie zrana, dowiedziawſzy ſię Hrabia, iż cały transport iuż wſzedł do miaſta, daie znak do odwrotu. Reytyrada iego ośmiela nieprzyiaciela. Natarczywy iego attak mieſza ſzyki Polſkie, oſłabione iuż ſtratą przeſzło 1600 ludzi. Pierzchaią Polacy. Scigany ſam Beniowſki od Kawaleryi Moſkiewſkiey, złożoney z Kozaków i Huzarów, gdy pod nim konia ubito, i gdy dwa razy zoſtał ranny, wpada w ręce nieprzyiaciela.

Swiadek biegłości i męztwa Beniowſkiego Generał Roſſyiſki, a ztąd po-

wziąwszy wysoką o iego zdatności i woiennych talentach opinią, radzi mu wniyście w służbę Moskiewską, lecz Polak ze wzgardą propozycyą tę odrzuca. Już więc miano go zasłać do Kiiowa wraz z innemi ieńcami, gdy przyiaciele Hrabiego złożywszy się na dwa tysiące dukatów, summą tą z więzów go wykupuią. Tym sposobem swą wolność otrzymawszy, Beniowski sądzi się bydź uwolnionym od słowa danego Moskalom, a to na mocy niezaprzeczonego prawidła, iż człowiek który opłaca wolne używanie swych sił i swoiey możności, przez to samo odzyskuie prawo, czynić z nich na dal taki użytek iaki mu się spodoba. Na mocy tego, nigdy żadney wątpliwości nie podpadaiącego prawa, Beniowski powraca do Krakowa, gdzie z okrzykami nayżywszey radości od wszystkich Związkowych przyięty.

Nie będziemy wchodzić w szczeguły operacyi dalszych woiennych Hrabi, w ciągu tey woyny. Dosyć powiedzieć, iż od tego momentu aż do dnia 19 Maia r. 1769. dawszy iak naywiększe dowody swoiey zdatności, męstwa i determinacyi, wpadł powtórnie w ręce Moskiewskie, dwa razy szablą, a raz w bok od kartacza ranny.

Po tym nieszczęsnym zdarzeniu, w którym zginęła cała dywizya Kawaleryi, którą on przywodził, Hrabia zostaie przestany od Pułkownika de Brinken, co go zabrał w niewolę, do Generała Moskiewskiego Xiążęcia Prozorowskiego, który transportować go każe do Generała . . . . kommenderuiącego całą armią, w ów czas obozuiącą pod Tarnopolem. Wodz ten nikczemny, a nayokrutnieyszy z ludzi, miasto użalenia, naygrawał się ieszcze z nieszczęśliwego losu Hrabiego. Nie

tylko że nie pozwolił by Felczerowie opatrzyli iego rany, nie dość że go wskazał na chleb i wodę, posunął ieszcze dzikość aż do zakucia go w kaydany, i w tym stanie transportować go do Kiiowa rozkazał. Szczęściem iż Officyer, któremu go w straż oddano, wspanialszy od swego Generała, przybywszy do Połonnego, ulitował się nad stanem swoiego ieńca, a lękaiąc się o iego życie, donosi o iego nędznym stanie Generałowi Szyrkowowi, kommenderuiącemu w tey fortecy, który go do lazaretu oddać rozkazał. Zaledwo tam Beniowski poczyna przychodzić do siebie, gdy znowu do ciemnych wrzucaią go lochów, gdzie doświadczywszy przez dosyć długi czasu przeciąg, wszelkich iakie bydź mogą przykrości, wyniszczony głodem i nędzą, wyprawiony zostaie do Kiiowa, miasta pogranicznego Rossyiskiego, dokąd przybywa dnia

4 Sierpnia tegoż roku; po krótkim tam bawieniu, pognano go wraz z innemi ieńcami do Kazanu. Zwolniono tam nieco z ostrego z Hrabią postępowania, całe bowiem Miasto służyło mu za więzienie. Umieszczony w domu pewnego złotnika, przy małych wygodach począł nieznacznie do zdrowia przychodzić. Zycie iego mogło się nawet swobodnym nazwać, lubo w stanie niewoli, gdy w tym nowe zdarzenie, o którym wkrótce powiemy, pląta go nagle w pasmo nieprzerwane nieszczęść i przypadków tak nadzwyczaynych, iakie podobno nie maią przykładu.

Tu wiedzieć należy, iż w mieście Kazanie reputacya Hrabiego, a nadewszystko charakter iego szczery i otwarty, ziednały mu wstęp do przednieyszych Szlachty Moskiewskiey domów, z któremi nawet ściśle poprzyiaźnił się. Razu pewnego zaproszo-

ny na obiad do pewney dyſtyngwo-
wàney oſoby, gdzie liczna znaydo-
wała ſię kompania, z rozmaitych kon-
werſacyi ſzczegułów, ſpoſtrzega Hra-
bia, iż knuie ſię iakowyś ſilny prze-
ciwko Rządowi ſpiſek, do którego exe-
kucyi dano mu nieznacznie do zrozu-
mienia, iż dowodzców i pomocników
potrzebowano. W kilka dni poźniey,
na teyże znayduiąc ſię kompanii, ie-
den z wſpół-bieſiadników wręcz do
Beniowſkiego obróciwſzy mowę, czy-
ni mu rozmaite zapytania, w celu o-
czywiſtym wybadania go o ſpoſobie
myślenia woiennych ieńców wzglę-
dem Moſkiewſkiego Rządu, przekła-
da mu zarazem, iż Namieſtnik Kazań-
ſki czteryſta tylko ludzi maiąc garni-
zonu, w nieuſtaiącey zoſtaie trwodze
z powodu niewolników, iżby ci do ſie-
dmiu tyſięcy wynoſzący, nie podnie-
śli buntu; dodaie nareſzcie, iż dla
przeſzkodzenia tak ſzkodliwemu i

niebeśpiecznemu zdarzeniu, wyſłano Kuryera do Petersburga z przełożeniem, aby ich wolno było przetransportować na Syberyą.

Przenika natychmiaſt Beniowſki zamiar oſoby, która mu takie czyniła zagadki i doniesienia, a nie ſądząc bydź rzeczą roſtropną wdawać ſię głębiey w podobną rozmowę, owſzem chcąc uniknąć nawet pozoru wchodzenia w iakową intrygę, a dopieroż ſtrzegąc ſię dadź by naymnieyſze ſłowo, wręcz odpowiada, iż Gubernator kommenderuiąc korpuſem, który z walecznych i dobrze uzbroionych żołnierzy złożony, toż panem będąc fortecy, nie ma ani powinien niczego obawiać ſię z ſtrony gminu niewolników, acz licznych ale biednych, zmęczonych chorobami, a w więkſzey części niezdatnych do boiu; dodał ieſzcze, iż nóżby ſię wydały iakowekolwiek bądź ieńców zamiary, pewnieby nieomieſz-

kano zażyć wſzyſtkich śrzodków, iakichby tylko doradzała roſtropność, a uſkuteczniła władza poſiadana od Rządu czuwaiącego o ſwą ſpokoyność i ſwe beśpieczeńſtwo. Moſkwicin ów widząc iż ſztuką nic na Beniowſkim uzyſkać nie może, pragnie podbić go ſobie ſzczerością, iakoż zwierza mu ſię poufale, iż Szlachta większey części Guberniów, w naywyżſzym ſtopniu roziątrzona deſpotyczną ſwey Monarchyni przemocą, pragnąc to iarzmo zrzucić nareſzcie z ſwych karków, przedſięwzięła ściſłym między ſobą połączyć ſię związkiem, w celu ſkruſzenia tak nienawiſtnych kaydan; że decyzyą ieſt iey nieodzowną wſzyſtkich użyć śrzodków dla uzyſkania tych ſwobód i zaſzczytów, których używaią inne narody; że nigdy pora nie była ſpoſobnieyſza do wykonania tego zamiaru; woyſka bowiem w innych ſtronach miały do czynienia, a

zaś Duchowieństwo rozdrażnione, ochoczo złączyłoby się ze Szlachtą, która nie małą ufność pokłada w Tatarach Kazańskich, którzy z przyrodzenia Turkom przychylni, ochoczo wiązać się z nią będą. To wszystko przełożywszy = Szlachta Moskiewska, dodał na końcu, pewną ma nadzieię w pomocy znakomitych ieńców Polskich, z któremi się tutay tak haniebnie obchodzą.

Na takie oświadczenie wprost i z szczerością sobie wrodzoną Hrabia odpowiada, iż więźniowie będąc bez oręża i z bliska strzeżeni, nie są w stanie myśleć o żadnym przedsięwzięciu, a tym bardziey spisku przeciwko Rządowi; lecz ieżeli oswobodzonemi z niewoli zostaną, w ów czas zbawcy ich mogą bydź pewnemi wdzięczności Polaków, i naydzielnieyszey onych pomocy. Na tym kończy się rozmowa, i Hrabia na kompanią po-

wraca, gdzie przyięty z naywiękſzemi oznakami przyiaźni i ſzacunku, łatwo dorozumiewa ſię, iż całe to zgromadzenie ſamych Malkontentów było ſchadzką. Wyſzedłſzy z tamtąd Hrabia, udaie ſię do ſwego dawnego przyiaciela Marſzałka Czarneckiego, któremu powierza odkrytą przez ſiebie taiemnicę. Zaczym dnia naſtępuiącego zapraſza do ſiebie Marſzałek przednieyſzych Officyerów, towarzyſzów ſwoiey niewoli, którym kommunikuie ſekret, w celu ułożenia ſię z niemi iak począć wypada Konfederatom w przypadku, gdyby Szlachta Moſkiewſka iakowe im proponowała układy. Ułożono na tey taiemney radzie, ażeby więźniowie w niczym nie mięſzali ſię z Malkontentami do ſpiſku przeciwko Rządowi; dozwolono iednak uczynić im obietnicę, iż ieżeli uda ſię im opanować miaſto, w ów czas Polacy na wolność przez nich

wypuſzczeni, uformuią korpus chociaż oddzielne, iednak wſpólnie działaiące z ſwemi wybawcami, aż do dalſzych ſwey Generalności rozkazów.

Zlecono Beniowſkiemu tę przykrą i trudną negocyacyą, w którey on ſię ſprawił z takim obrotem i tak przezornie, iż chociażby Rząd nawet odkrył konſpiracyą, żaden z więźniów nie mógł bydź kompromittowany. Z ſwoiey ſtrony Malkontenci tak czynnie i tak zręcznie żywo rzecz ſwoią prowadzili, iż w krótkim czaſie cała niemal Szlachta, z Guberniów: Woronickiey, Bielogrodzkiey, Kiiowſkiey, a nawet i z ſamey Moſkwy Stolicy Roſſyiſkiey, do ich przyſtąpiła związku. Zgoła iuż wſzyſtko było w gotowości do podnieſienia Rewolucyi, czekano z nią ſzczególnie na przybycie Tatarów Kazańſkich, z któremi umówiono ſię, iż napadną na miaſto w dziewięć lub dzieſięć tyſięcy iazdy.

Taki był ſtan intereſſów, gdy w dniu 6 Liſtopada r. 1769 odmieniła ſię zupełnie ich poſtać. Skłóciwſzy ſię między ſobą dway Panowie Moſkiewſcy, ieden z nich uwiadomił Gubernatora, iż więźniowie wraz z Tatarami knowali iakowyś przeciw iego oſobie i Garnizonowi ſpiſek; iżby zaś nie obraził na ſiebie wſzyſtkich ſwoich wſpołziomków, oſkarzył Beniowſkiego, iakoby był tey roboty dowodźcą. Zaczym zaraz dnia 7 Liſtopada o godzinie iedenaſtey w nocy w areſzt Hrabiego wziąść rozkazano. Przybywa warta. Uſłyſzawſzy Beniowſki kołatanie do wrot domu w którym mieſzkał, wychodzi w koſzuli ze świecą w ręku, a otworzywſzy bramę, z zadumieniem widzi przed ſobą Officyera na czele kilkudzieſiąt ludzi zbroynych. Kommendant biorąc go za goſpodarza domu, pyta go azali więzień ieſt w ſwoiey kwaterze.

Tak

Tak ieſt Panowie, odpowie Hrabia, znaydziecie go w ſwey izbie. Zdurzony Officyer tą śmiałą odpowiedzią, bierze z rąk iego świecę, i śpieſzno wraz z ſwoim żołnierſtwem bieży do pokoiu Hrabiego, który tym czaſem, korzyſtaiąc z tey nader ſzczęśliwey dla ſiebie pomyłki, umyka co żywo do mieſzkania zaufałego ſwego przyiaciela Maiora Winbladtha, towarzyſza ſwoiey niewoli, w którego przybiera ſię ſuknie, uciekł bowiem z kwatery w iedney tylko koſzuli. Opowiedziawſzy mu całe zdarzenie, ſkłania go do niezwłoczney wraz z ſobą ucieczki. A tak obay natychmiaſt opuściwſzy Kazan, piechoto do poblizkiey udaią ſię wioſki, zkąd chłopſkiemi końmi do Sebukſar ſchraniaią ſię. Przybywſzy na to mieyſce, donoſzą znayduiącym ſię tam Panom niektórym Roſſyiſkim, o odkrytym ſpiſku. Że podeyrzenie na Beniowſkiego nay-

więkſze podało, zatrudnili ſię zatym ſpiſkowi ułatwieniem onego ucieczki, aż do wyrobienia dlań *Podróżnego*, czyli ordynanſu do pocztamtów, iżby iak nayſkorzey na wſzyſtkich ſtacyach doſtawiali koni. Iżby go zaś nie poznano, i na niczym mu nie zabrakło w drodze, hoynie go i ſukniami i pieniędzmi opatrzono. Zaczym Hrabia z Winbladthem z Sebukſar, udali ſię do Kuſmoden-Janſkoy, zkąd pocztę wziąwſzy, kontynuowali ſwą podróż aż do Nizney-Nowogrod, gdzie udali ſię za Officyerów iadących z Kizlaru do Petersburga, z ważnemi od Gubernatora depeſzami. Woiewoda czyli Gubernator tamteyſzy, nie tylko że iak naywſpanialey ich przyiął i uczęſtował, lecz nadto dał im liſt rekommendacyiny do Woiewody Wolodymirſkiego, od którego bez tego zaświadczenia zoſtaliby nieochybnie przytrzymanemi. Tak opatrzeni w

dalſzą puścili ſię podróż, a przeiechawſzy w nocy Moſkwę, ztamtąd na Twer i Weliki-Nowogrod do Petersburga udali ſię, gdzie dnia 19. Liſtopada przybyli. Stanął w tym mieście Hrabia w oberzy, udaiąc Maiora ſwoim kamerdynerem. Wprędce po ſwoim do tey Stolicy przybyciu, zabiera Beniowſki znaiomość z nieiakim Niemcem, Aptekarzem z profeſſyi, któremu myśl ſwoią powierzywſzy, iż pragnie okrętem do obcych doſtać ſię kraiów, zyſkuie od niego adres do nieiakiego Kapitana Hollenderſkiego, wkrótce maiącego ſię puścić na morze.

Niebawnie więc Hrabia udaie ſię do tego Kapitana, a zaproponowawſzy mu aby go wziął wraz z iego kamerdynerem na okręt, przyrzekł za tę uſługę zapłacić mu pięćſet czerwonych złotych, za ſwoim do Hollandyi przybyciem. Ochoczo na tę ugodę zezwala chytry Kapitan, by ſnadź

tym lepiey pokrył ſwą zdradę, gdyż zaleciwſzy mu nazaiutrz o pół nocy znaydować ſię na moście Newy, miaſto wzięcia go na okręt iak przyrzekł, rozkazał go areſztować kommendzie z kilkunaſtu żołnierzy złożoney, która go wraz z Maiorem poprowadziła do Hrabi Ciecſerina, naywyżſzego rządzcy policyi. = Stawionemu przedeń Beniowſkiemu, natychmiaſt naſtępuiące do odpowiedzenia uczyniono zapytania:

1. Jakie iego urodzenie, zkąd rodem, w iakim wieku, i iakiego ieſt wyznania?

2. Któremu kraiowi wprzód ſłużył, zanim wſzedł do Konfederacyi Barſkiey?

3. Z czyiey porady Akt tego związku podpiſał?

4. Czyli mu nie tayno iż dwór Francuzki doſtarczał pieniędzy na utrzymywanie Woyſk Konfederackich?

5. Kto iemu niewolnikowi myśl poddał, podniecać innych więźniów do buntu i iaki dalſzy był iego zamiar w przypadku, gdyby mu ſię udało opanować miaſto Kazan?

6. Czemu uciekłſzy z Kazanu przyiechał do Petersburga; czy w tym nie były ſzczegulne iakie widoki? zkąd wziął pieniądze na pocztę i tak długą drogę, za co nareſzcie ſwego towarzyſza udawał za ſłużącego ſwego?

7. Czyli inni konfederaccy dowodzcy wchodzili lub nie do tey konſpiracyi, a nadewſzyſtko czyli nie wpływali także Moſkale do exekucyi tak niegodziwego ſpiſku? Jak ſię wſpólnicy iego nazywali, i iakim ſpoſobem ten uknował ſię zamyſł?

8. W przypadku gdyby było mu uſzło uciekać z Moſkwy, po co do Hollandyi a nie gdzie indziey chciał ſię udać?

Na te wſzyſtkie zapytania, naſtępuiącą dał odpowiedź Beniowſki.

1. Ze ſię urodził Szlachcicem Polſkim i Węgierſkim, że miał lat dwadzieścia ośm, i że w Religii Katolickiey ſchowany.

2. Ze przez lat kilka ſłużył w randze Officyera w ſłużbie Ceſarſkiey, i że dwie kampanie przeciwko Królowi Pruſkiemu odprawił.

3. Ze iako Szlachcic i Staroſta Polſki obowiązanym był pomagać wſzelkiemi ſiłami Rzeczypoſpolitey do wybicia ſię z pod iarzma obcego panowania.

4. Ze zgoła o tym nic nie wie, czyli Francya doſtarczała lub nie, pieniędzy Konfederatom.

5. Ze nigdy więźniów nie zachęcał do buntu; że iedynym iego było zamyſłem odzyſkać wolność, do którego przedſięwzięcia ſądził ſię bydź upo-

ważnionym przez ſrogie i nieznośne z nim obchodzenie ſię w niewoli; że nigdy przez myśl nawet iego nie przeſzło, iżby chciał opanować miaſto Kazan, a zatym że w tey mierze ani winować ani poſądzać go o naymnieyſzy zamach, nie przyſtoi.

6. Ze w ſtanie będąc niewoli, ani może ani powinien bydź oſkarzycielem, a zatym wzręcz oświadcza, iż nie odpowie na ſzóſte zapytanie.

7. Ze opuściwſzy Kazan, dla tego ſzczegulnie przybył do Petersburga, że ſię ſpodziewał prędzey ztamtąd morzem doſtać za granicę i że ten był iedyny cel iego podróży. A co ſię tycze Maiora Winbladtha, tego ſzczegulnie tym końcem udawał za ſwego ſłużącego, iżby w drodze zmnieyſzył zachody i koſzta.

8. Co ſię ściąga do iego myśli, doſtania ſię do Hollandyi, ſtało ſię to iedynie z powodu, że trafunkiem za-

brał znaiomość z Kapitanem Hollenderſkim, który przyrzekł zabrać go na ſwóy okręt, dodał nareſzcie, iż mniey go to obchodzi tam lub owdzie udać ſię, że wſzyſtkie kraie ſą dla niego iednakie, aby mógł tylko granice Państwa Roſſyiſkiego opuścić.

Po tym pierwſzym examinie, zaprowadzono Hrabiego do Zamku S. Pawła i Piotra, gdzie go do podziemnego lochu oddzielnie od Maiora Winbladtha wtrącono. Dnia 23. zrana, po trzechdniowym więzieniu, pierwſzy raz drzwi iego otworzyły ſię katuſzy, a zmorzonemu trzydniowym głodem, dano kawał ſuchara i konew wody. Wieczorem dnia tegoż, zaprowadzony do Miniſtra Hrabi . . . . zaſtaie go Beniowſki w oſobnym gabinecie nad iakowąś pracą. Na widok ſtawionego więźnia porywa ſię od ſwego ſtolika Miniſter, tyſiąc zapytań iedne po drugich mu czyni, a

nię czekaiąc odpowiedzi, wſkazuie mu duży plik papierów, z których oświadcza że doſtatecznie ieſt uwiadomiony o wſzyſtkich iego zbrodniach i zamachach. = Ochłonąwſzy nieco w ſwym gniewie Miniſter, na nowo zapala ſię, i pocznie lżyć Beniowſkiego nayprzykrzeyſzemi wyrazy. Nie tu był koniec iego ſrogości, po ſzkalowaniu naſtąpiły groźby, a w reſzcie więźniowi oświadczono, iżby na wſzyſtkie *interrogatoria*, iakie mu będą w Radzie czynione, *affirmativè* odpowiadał, inaczey bowiem, gdy naymnieyſzą krnąbrność lub ſprzeciwieńſtwo okaże, los go nayokrutnieyſzy potka. Po tym oświadczeniu Miniſter odſyła go nazad do ſwoiey katuſzy, a iakby nie doſyć było na tey męczarni, wſkazuie, aby go zakuto w kaydany.

Nie długo przecież trwała ta ſrogość, tego bowiem dnia ieſzcze wyprowadzono go z więzienia i przed

Radą ſtawiono. Wſzedłſzy do tey ſądowniczey izby, Beniowſki ſpoſtrzegł dwudzieſtu Aſſeſſorów ſiedzących do koła ſtołu; każdy z nich miał arkuſz papieru przed ſobą, a w ręku trzymał pióro. Prezydował Miniſter. Ow który ſprawował powinność prokuratora, zaczął od czytania wſzyſtkich zapytań przez Cecſerina Hrabiemu uczynionych, wraz z iego odpowiedziami; po którym ſkończonym wſkazał Prezes więźniowi, ażeby przyſiągł, iako te wſzyſtkie odpowiedzi zgodne ſą z prawdą, co Hrabia natychmiaſt uſkutecznił. W ów czas prezyduiący, niepraktykowanym ſpoſobem powſtaie na Beniowſkiego, wyrzuca mu krzywoprzyſięſtwo, każe mu zaprzeć ſię właſney przyſięgi i pokornie wyznać prawdę, grożąc, iż inaczey niebawnie na torturę wzięty zoſtanie. Tak ſtraſzna groźba

mogąca przerazić nayodważnieyszą duszę, i zastraszyć samą niewinność, nic nie dokazała na mężnym Beniowskiego umyśle; owszem szlachetnym gniewem zapalony: " Nie przystoi, rzecze, obróciwszy się do Prezydenta, Sędziemu bydź razem i uciemiężycielem. Sprawiedliwość wtedy tylko karać może, kiedy oskarzony iuż przekonany. Rada wskazawszy mi, bym przysięgą moią potwierdził niewinność, trzeba aby mię przekonała dowodami, żem przysiągł fałszywie, inaczey wszelki gwałtowny ze mną postępek, byłby naznaczony cechą nayokrutnieyszego barbarzyństwa, od którego zapewne serce N. Imperatorowey dalekie. „

Odpowiedź tak śmiała Hrabiego słowo w słowo przez Sekretarza w Protokule zapisana, ziednała mu pomiędzy Konsyliarzami niektórych obrońców, a nawet takich co nie strachali się wręcz przeciwko opinii Na-

czelnika swego za Beniowskim obstawać. Przekładali oni, iż więzień będąc iedynie przekonany o zamiar ucieczki, nie powinien bydź sądzony i karany iak kryminalista Stanu; uwaga ta żwawą w Radzie wznieciwszy sprzeczkę, odprowadzono więźnia nazad do katuszy, zkąd go 25. Listopada zrana znowu przed Sądem stawiono. Dnia tego konfrontowano iego odpowiedzi z zeznaniem pewnego Szlachcica Moskiewskiego, którego Gubernator Kazanu przysłał do Petersburga na inkwizycyą. Był to ów sam zdrayca, który obwinił dawniey Hrabiego przed Gubernatorem Kazańskim. Zarzucał on w Radzie, i w brew Beniowskiemu, iakoby on wiedział o spisku knowanym przez Moskalów naprzeciw Rządowi, że ich zachęcał w tym przedsięwzięciu, i że sam obowiązał się wciągnąć niewolników w partyą malkontentów.

Zaczym wſkazał Prezydent Hrabie- mu, co ma do odpowiedzenia na podobne zarzuty. Posłuſzny Beniowſki bez zwłoki i z naywiękſzą oświadcza ſzczerością: iż w rozmaitych poſiedzeniach Szlachty Moſkiewſkiey ſłyſzał ich rezonuiących o rozmaitych przeciwko Gubernatorowi Kazańſkiemu układach, że wielu nawet z pomiędzy tey Szlachty otwarcie mu proponowało, ażeby ſię złączył z partyą malkontentów, i wſzyſtkich więźniów przemówił na ich ſtronę; lecz że on zawſze ſłuchaiąc głoſu i prawideł honoru i poczciwości, od których nawet w ſtanie niewoli, nic go odwieść nie zdoła, nie chcąc ich nigdy niczym ſkazić, bez ogrodki na wſzyſtkie malkontentów propozycye ciągle odpowiadał: iż więźniowie nigdy nie weydą w żadne zmowy i ſpiſki przeciwko rządowi Kazańſkiemu, a tym bardziey przeciwko intereſſowi

Imperatorowey: że nic zgoła do nich nie należy, mięſzać ſię w czymkolwiek do praw i pretenſyi Szlachty Roſſyiſkiey; że iey ſamey tylko przyſtoi zaradzić iey uciemiężeniu; że więźniowie los ſwóy by nayprzykrzeyſzy cierpliwie znoſić gotowi; że nareſzcie w iednym tylko przypadku malkontenci otrzymać mogliby ich pomoc, to ieſt gdyby iuż iakowe odnieśli zwycięztwo; lub gdyby Szlachcie ieńcy winni byli ſwoie uwolnienie. Zeznanie to tak daleko zgadzało ſię z prawdą, iż ſam ów Moſkal oſkarzyciel, nie zaprzeczył onemu. Zaczym znowu Hrabiego odprowadzono do więzienia, zkąd po trzeci raz dnia 29. ſtawiono go przed Sąd, dla uſłyſzenia ſwoiego wyroku. Na początku tey Seſſyi prezyduiący raz ieſzcze pogroził więźniowi torturą; lecz widząc iż żaden poſtrach naymnieyſzego na umyśle Hrabiego nie czyni wra-

żenia, a do tego nie mogąc go o nic więcey przekonać iak tylko o zamiar ucieczki, proponuie mu iżby uroczyſte podpiſał przyrzeczenie, iako nigdy ſłużyć przeciwko Moſkiewſkiey Potencyi nie będzie, iako bez zwłoki opuści Pańſtwa granice, i że pod karą śmierci, nigdy w nich nie powſtanie. Pod temi warunkami przyrzeka Prezes wolność mu powrócić. Ochoczo Beniowſki na wſzyſtko przyzwala, i natychmiaſt podpiſuie rewers podany ſobie od Sądu, a w naſtępuiących niemal co do ſłowa ułożony wyrazach:=
" Oświadczam i przyrzekam uroczy-
„ ſtym tym moim zeznaniem, iż bę-
„ dąc przytrzymany w czaſie moiey z
„ Kazanu ucieczki, gdy N. Imperato-
„ rowa wſzech Roſſyi z powodu wro-
„ dzoney ſobie litości odpuſzcza mi
„ to moie przeſtępſtwo, nigdy ſłużyć
„ nie będę u iakieykolwiek bądź Po-
„ tencyi, woiuiącey z N. Imperato-

„ rową; zaręczam oraz pod karą
„ śmierci, iż gdy mi wolność powro-
„ cona będzie, na zawſze opuſzczę
„ iey Państwa, i nigdy do nich pod
„ iakimkolwiek bądź nie wrócę po-
„ zorem. Dan w Petersburgu dnia
„ 29. Liſtopada Roku 1769. „

Ani wątpił Hrabia takowy podpi-ſawſzy cyrograf, iż natychmiaſt na wolność wypuſzczony zoſtanie. Omy-lony iednak na ſwoiey nadziei, i na odwrot do ſwoiego odprowadzony więzienia. = Pięć dni paſſował ſię w nim Beniowſki między nadzieią a rozpaczą, gdy w tym dnia 4. Grudnia o drugiey z poł nocy wchodzi do niego Officyer z ſiedmią żołnierzami, ktorzy wlot go rozkuwſzy i w kożuch przyodziawſzy, zabiiaią go w dyby, prowadzą na dziedziniec i pakuią w ſanie parokonne, które natychmiaſt w drogę z naywiękſzą ruſzaią ſzybkością. Zdumiał Beniowſki na takie obeyście,

a no-

a nocna pomroka nie dała mu rożeznać ani obiektów, ani okolic co go otaczały. Dorozumiał ſię tylko z odgłoſu licznych dzwonków, iż kilkanaście kibitek za nim iechało. To poſtrzeżenie wznieciło w duſzy iego liczne uwagi nad nieſzczęśliwością i dziwactwem ſwego przeznaczenia.

W pierwſzych momentach ſwoiey podróży, cieſzył ſię nieiaką nadzieią, mniemaiąc że go do Polſki prowadzono; lecz ſkoro roziaśniało ſię, na widok rozmaitych wioſek któremi iechał w czaſie ſwoiey z Kazanu ucieczki, zupełnie od zmyſłów odſzedł, iaſno widząc iż go na wygnanie na Syberyą uwożą.

Gdy na południe zatrzymały ſię ſanie, za cały poſiłek dano Hrabiemu kawał ſuchara. Wſrzód iego dolegliwości, to go przynaymniey pocieſzyło, iż przeſiadaiąc ſię z iednych ſanek do drugich, ſpoſtrzegł iż Maior Win-

bladth był towarzyſzem iego nie-ſzczęścia. = Ruſzono zatym w dalſzą podróż, w którey dla tęgiego mrozu, nie mało ucierpiał Hrabia, dla blizn ſwoich nie doſkonale ieſzcze zagoionych, które ſądził że ſię poroztwierały; i gdy o mało co od zimna nie ſkościał, w tym ſzczęściem oſobliwſzym Kommendant konwoiu zatrzymać ſię i zaprowadzić Beniowſkiego do nikczemney chałupy na nocleg rozkazał. Tam nieco przyſzedłſzy do ſiebie Hrabia, ſpoſtrzega przed ſobą Maiora Winbladtha, który nie będąc rannym, wytrwalſzym był na zimno. W tak ſrogim nieſzczęściu, nie małą przynioſło im ulgę, widzieć ſię przynaymniey, rozmawiać i wzaiemnie ſobie powierzać ſwe uciſki i żale.

Tknięty ich opłakanym loſem Kniaź Maneów, Namieſtnik Woyſk Senatu, a Kommendant konwoiu, cieſzył ich niedolę i w poufałości im donioſł, iż

ma rozkaz tranſportować ich do Moſkwy, zkąd do Tobolſka, a z tamtąd do Kamſzatki mieyſca ich wygnania, przeprowadzonemi zoſtaną. Łzami zalali ſię nieſzczęſni wygnańcy, na podobną wiadomość; koi ich rozpacz poczciwy Maneów, i w dalſzym czaſie poſuwa ſwą względem nich grzeczność, aż do przypuſzczenia więźniów do ſwoiego ſtołu.

Przybywſzy do Moſkwy pożegnał Kniaź Beniowſkiego i nazad z kibitkami próżnemi do Petersburga powrócił. Mieyſce iego zaſtąpił Porucznik z ſzeſnaſtą Zołnierzami, pod których eſkortą więźniowie poprowadzeni zoſtali do Wołodzimira, gdzie dnia 13 Grudnia przybyli. Przyłączono tam do nich cztery inne ſanie, na których prowadzono wygnańców podobnież na całe życie do Kamſzatki wſkazanych. = Ciekawy i doſkonale po Moſkiewſku umieiący Hrabia, w

pierwſzey upatrzoney porze zabrawſzy z niemi znaiomość, badał ich o przyczyny tak ſrogiego ukarania; lecz tyle ſię tylko od nich dowiedział, iż ieden był Waſſili Waſſilewicz Panów, Porucznik Gwardyi; drugi Hippolit Stefanów, Kapitan Infanteryi; trzeci Aſeych Baturin, Pułkownik Artylleryi; czwarty Iwan Sofronòw albo Salmonòw, Sekretarz Senatu Moſkiewſkiego. Składała ſię ich eſkorta z czterdzieſtu ſześciu Zołnierzy, ktòrzy z Wołodzimira konwoiowali ich aż do Nizney-Nowogorod, gdzie dnia 18 przybyli. Z tamtąd poprowadzono ich do Kuzmoden-Jazkoy, gdzie ich ſtraż wzmocniono ſtem pięćdzieſiąt Kawaleryi, dla beśpiecznego przeiechania Gubernii Kazańſkiey, w ow czas napaſtowaney gęſtemi Tatarów napadami, ktòrzy zaraz po ucieczce Hrabiego, weſpòł z znaczną niewolnikòw liczbą rozpoczęli nieprzyia-

cielſkie ſwe kroki. = Z tego powodu Kommendant nie zatrzymuiąc ſię w żadney nawet wioſce owey Gubernii, dniem i nocą pędził aż do Malmitz miaſta położonego nad brzegiem rzeki Wiatka, zkąd konwoy nazad do Jazkoy powrócił. Z Malmitz tranſportowano wygnańców do Saragut, ztamtąd do Kunzir, z Kunzir do Tuninkz, a z Tuninkz do Toboliſka Stolicy Syberyi, leżącey o 780 mil od Petersburga.

Przybywſzy do tego miaſta, rozlokowano każdego z oſobna, doſyć wygodnie ale pod ſtrażą. Hrabia Dionizy Iwanowicz Cieciſerin, Gubernator tamteyſzy, a brat Policmayſtra w Petersburgu, mąż znakomity z ſwoiey ludzkości i grzecznego poſtępowania, nie tylko że ich rozkuć rozkazał, lecz nadto zlecił by ich we wſzyſtko opatrzono, dozwalaiąc im nawet czternaście dni zabawić ſię w mieście,

dla odzyſkania zdrowia znacznie nadwerężonego głodem, oſtrością klimatu i niewygodami podróży. Przez cały ciąg bawienia ſię więźniow w Tobolſku, poſyłał im codziennie iedzenie z właſney ſwey kuchni, a gdy nadſzedł moment ich odiazdu, udarowawſzy każdego pięćdzieſiąt rublami, rozkazał im dać kilka baryłek wodki i pięćſet funtów tutuniu, z przyczyny iż towar ten w Kamſzatce zbyt rzadki, a koniecznie potrzebny, drogo w tym kraiu ieſt przedawany.

Tu kończemy opiſanie przypadków Hrabiego. Zebraliśmy ie z naywiękſzym ſtaraniem. Dalſzy ciąg życia iego przez niego ſamego, iak naſtępuie, ieſt opiſany.





DZIENNIK
PODROZY I ZDARZEŃ HRABI BENIOWSKIEGO.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Hrabia przybywa do Toboľſka, ſtolicy Syberyi. — Ludzkość Gubernatora. — Odiazd z tego miaſta. — Wſie po drodze. — Miaſto Tara. — Rzeka i miaſto Tomſky. — Los wygnańców Tatarów obchodzi, — Propopozycya uczyniona Hrabiemu ſchronienia ſię do Chin. — Jego rany nie dozwalaią mu iey przyiąć. — Podarunki dane wygnańcom przez Tatarów. — Bezintereſſowność ich Kommendanta.

Urodziłem ſię z znakomitey familii Węgierſkiey, i z zaſzczytem ſłużyłem

Rzeczypoſpolitey Polſkiey, którey broniąc praw i ſwobód, ran ſiedm odebrawſzy, zoſtałem na placu potyczki przez Moſkalów wzięty w niewolą. Nieſzczęśliwy ten dla mnie przypadek, wyſtawił mnie na wſzyſtkie dolegliwości i uciſki, na iakie ieno tyrannia i okrucieńſtwo zdobydź ſię mogą. Z więzienia do więzienia mnie przeprowadzano, aż nareſzcie zdało ſię deſpotyzmowi, wſkazać mnie na opłakany ſtan wiecznego niewolnika. Taki był wyrok Senatu Moſkiewſkiego, a zatym okutego w dyby, zawieziono mnie do Tobolſka, ſtolicy Syberyi, która ſkłada ſię z pięciuſet bliſko domów; a zamieſzkana od Tatarów i Moſkali. Tobolſk ieſt położony pod górą, na którey wierzchołku wznoſi ſię mocny zamek, ſłużący za poſtrach i obronę miaſtu, a Gubernatorowi za ſiedliſko.

Garnizon miaſta tego zazwyczay złożony bywa z dwóch regimentów Infanteryi, trzech ſzwadronów Kawaleryi, i dwóchſet lub trzechſet Kozaków. Hrabia Dionizy Ciecſerin, ſtał ſię tam dla nas prawdziwym oycem. Przez cały ciąg naſzey w tym mieście bytności, obſypani byliśmy, ia i towarzyſz mego nieſzczęścia Wynbladth, względami i grzecznościami zacnego tego i pełnego ludzkości Gubernatora. Lecz naywiękſza, którą nas mógł obdarzyć, łaſka, a za którą wdzięczność nigdy w nas nie wygaśnie, było pozwolenie od niego nam dane używania pióra; tego to drogiego narzędzia, które iedne tylko może osładzać uciſki, a gdy ieſt wolność ſtracona, obraz nam przynaymniey oney malować. Ten tylko prawdziwą dobra tego wartość poznaie, kto przez długi czaſu przeciąg onego był pozbawiony. Z tym to ia piorem ie-

ſzcze mam nadzieię doświadczyć ia-kowych ſłodyczy, ono to mi pomoże przeſtać poźnym wiekom, aż nadto ſprawiedliwe me ięki, i nieſzczęść mych powieść.

Przybyłem do Toboliſka dnia 20 Stycznia r. 1770, a bawiąc w tym mieście aż do 4 Lutego, za ſtaraniem i troſkliwością poczciwego Gubernatora, odzyſkałem i ſiły i zdrowie, przez co wytrzymalſzym do odbycia reſzty tey przykrey podróży ſtałem ſię. Gdy nadſzedł dzień odiazdu naſzego, wyprawiono nas na opłakane mieyſce naſzego przeznaczenia, pod ſtrażą dwudzieſtu czterech Kozaków, maiących na czele Sotnika, któremu Kommendant wyraźnie zalecił, iżby ſię z nami z naywiękſzą obchodził ludzkością. Szeſnaście nas było ſanek, po dwóch wygnańców w każdych, wyiąwſzy kommendanckich, któremi ſam Sotnik iechał. Pierwſzy naſz popas

był w Sobulak, wiofce zamiefzkałey od famych Tatarów. Pomieścił tam nas Kapitan w iednymże z fobą domu, i przyrzekł podobnież czynić w ciągu całey fwey podroży. Siadaliśmy z nim do iednego ftołu, a Kozacy którym on zalecił, by z iak naywiękfzą byli ku nam grzecznością, funkcyą raczey nafzych domowników, iak nafzey efkorty odprawiali. Zgoła cała ta ftraż niczego nie zaniechała, iżby za przykładem fwoiego Kommendanta, podróż nam nafzą iak nayznośnieyfzą uczynić.

Dnia 5 wyiechawfzy z Sobulak, około południa fpoczęliśmy nad rzeką Supkrą, i dla wzięcia pofiłku, i dla napoienia koni. Gdy Kozacy rozbiegli fię, dla fzukania po wfiach okolicznych iakowych dla nas żywności, zwierza nam fię Kommendant, że ieft fynem Pułkownika Szwedzkiego, wfkazanego na wieczne więzienie; i że on

ſam zrodziwſzy ſię w Syberyi, nayuſilnieyſzym zawſze iego było ſtaraniem, odtąd iak zoſtał Sotnikiem, otrzymać zezwolenie, konwoiowania wygnańców na Syberyą. Nie znam, dodał, milſzego ukontentowania, iak ich oſładzać niedolę. Widząc otwartość i ſzczerość z którą ſię tłómaczył, daliśmy wiarę iego wyrazom, a żeśmy ſię nie mylili w naſzym ſądzeniu, czas nas przekonał.

Z Supkry, kontynuowana naſza droga po nad brzegami rzeki Irtish, a nocleg w miaſteczku Berenowſky przepędzony. Tam, zaſzło nam drogę bliſko dwudzieſtu wygnańców, którzy nas udarowali rybami. Biedni ci ludzie twierdzili, iż w ſamey prowincyi Tobolskiey przeſzło dwadzieścia dwa tyſiące liczono wygnańców, których iedyny do życia ſpoſób połów lub polowanie. Ruſzywſzy dnia 6 z Berenowſky, poźno w noc zaiechali-

śmy do Isirga, wioski złożoney z sześnastu chałup, a zamieszkałey samemi wygnańcami, między któremi poznałem iednego Węgrzyna. Jak mi powiadał, był Maiorem w regimencie Huzarów w służbie Rossyiskiey, Szefowstwa Generała Horwath; wskazany zaś na wygnanie za to, że śmiał prosić o pozwolenie powrotu do swego kraiu. Piękny sposób zachęcenia uczciwych ludzi w służbę Moskiewską! Mienił się bydź szlachcicem i spowinowaconym z Oroszów familią. Ciekawy niektòrych szczegułòw, wdałem się z nim w partykularnieyszą rozmowę, ktòrą nam ułatwiała pewność, iż pròcz nas, nikt z całey naszey kompanii nie zna Węgierskiego ięzyka. Między innemi badałem go, zkąd to pochodzi, iż tak mnoga liczba wygnańcòw, przywiedzionych do ostatniey nędzy, nie pomyśliła dotąd o sposobie wydobycia się z swoiey nie-

woli. Znaczna część naſzych wſpòłtowarzyſzòw, odpowie on, uſkuteczniła iuż co mòwiſz, ułożywſzy proiekt, uciec przez Perſyą; lecz napadnieni od Tataròw Nogayſkich, wſzyſcy niemal polegli. Przypadek ten zaſtraſzył innych, i nie dozwala im poyść za tym przykładem. Opròcz tego wyſtawił mi tyle innych przeſzkod, iż nareſzcie uwierzyłem co mi donioſł o iak naywiękſzey trudności ucieczenia z Tobolſkiey Gubernii. Skończywſzy ciekawą tę rozmowę, lubo byłem przekonany, iż nie maſz w świecie zakąta, w ktòrymby nie można odzyſkać ſwoiey wolności, ſprzyſiągłſzy ſię z ludźmi determinowanemi, a zagrzanemi miłością niepodległości, cieſzyłem ſię iednak, że mnie przeznaczono do Kamſzatki, nad morzem położoney, a zatym obfitſzey w śrzodki ſkruſzenia mych więzòw.

Dnia 7 przeiechawſzy rzekę Iſirga, przybyliśmy do Juſka, wioſki oſiadłey Tatarami, ktòrzy nas mlekiem kobylim, i mięſem końſkim uczęſtowali. Mroz trzaſkący, i ſilny wicher co nas zaſypywał bez uſtanku śnieżnemi bałwany, ſkłoniły naſzego Kommendanta, że dni cztery zabawił na tym ſtanowiſku. Opuściliśmy go dnia 11 zrana, a ku południowi popaſſzy nad brzegami pewney rzeczki, ktòrą w bròd przebyto, zawieziono nas do Ahuſca, miaſteczka położonego nad brzegami rzeki tegoż nazwiſka, ktòra w Irtish wpada. Tam był naſz nocleg, a nazaiutrz przybyliśmy do Tara, miaſta ſtołecznego Prowincyi tegoż nazwiſka.

Dla tęgich mrozòw, i dla przygotowania nas do trudòw dalſzey podroży, ktòrą iuż nie na ſaniach, ale na koniach odprawiać mieliśmy, Kommendant naſzey eſkorty przedſięwziął dni

kilka w tym mieście zabawić. W czasie naszey bytności w Tara, dano nam wolność chodzić po całym mieście, a nawet iego okolicach; a Sotnik nasz do tego stopnia względem nas ludzkość posunął, iż nie tylko skłonił Woiewodę, że wspaniałą dał dla nas biesiadę, ale nad to bogatszych zniewolił mieszkańców, że udarowali nas kożuchami i dostatkiem wòdki.

Dnia 22 opuściwszy Tarę, i przebywszy rżekę Irtish, przybyliśmy do wsi Tatarskiey Luki, zkąd dalsza wypadła nam podròż przez niezmierne lasy i wysokie gòry, gdzie nie mało uznaliśmy utrudzenia, ia osobliwie bliznami okryty. Takowa podròż bardzo szła niesporo. Częstokroć noclegi przepędzać w śrzòd śniegu, a konie nasze samym mchem żywić musieliśmy. Trzeciego Kwietnia, spoczywaiąc nad rzeką Om, zdybała nas kupa Tataròw z hordy Barabutòw. Sko-

ro-

rośmy ią tylko zoczyli, profiliśmy natychmiaft, iżby nas uzbroiono, co gdy naftąpiło, fiedliśmy na konie. Widząc to Tatarowie pofunęli fię ku nam; lecz widząc nas gotowych do ich przyięcia, fzybkim pędem w fwoią udali fię drogę. Po ich odieździe, przebyliśmy rzekę Om, a uiechawfzy do rzeki Inakra, rozbiliśmy nad iey brzegami nafze namioty. O świcie, właśnie gdy w dalfzą mieliśmy fię pufzczać drogę, zafkoczyła nas kupa ludzi piefzych, ale uzbroionych. Profzeni od nich Roffyifkim ięzykiem, iżbyśmy fię zatrzymali, uczyniliśmy to za Kommendanta nafzego zezwoleniem. Zbliżyli fię więc ku nam, a pozdrowiwfzy nas i nafzego Sotnika, ciekawi byli wiedzieć od niego o nafzym ftanie i przeznaczeniu. Uwiadomieni iżeśmy wygnańcami byli, użalili fię nad nafzym lofem, oświadczaiąc, iż oni fami na podobneż wfka-

zani nieſzczęście, i że iuż od lat dzieſięciu doświadczać go muſzą, żyiąc iedynie z myśliſtwa i połowu. Było ich przeſzło ſześćdzieſiąt, i oczywiście wyczytać z ich twarzy można, iż ukryty iakowyś mieli zamiar. Lękaiąc ſię Kommendant przykrych iakowych ſkutków, wyniknąć mogących z podobnego ſpotkania, chciał kontynuować ſwą drogę; lecz myśliwi znalazłſzy wódkę naſzą wyborną, przymuſili nas, że całe dni trzy przepędzić z niemi muſieliśmy. Uwolnieni nareſzcie od tych natrętników, zoſtawiwſzy w tyle rzekę Inakrę, ruſzyliśmy do Bogorodekoy, zkąd dnia 11 przebywſzy rzekę Oby, dnia 17 ſtanęliśmy w Tomſky.

Miaſto to doſyć regularnie zabudowane, nad rzeką tegoż nazwiſka, ſamemi Tatarami ieſt zamieſzkałe; całą iego obronę ſkłada coś nakſztałt fortyfikacyi, maiącey minę zamku, w

ktòrym mieſzka Gubernator prowincyi, kommenderuiący garnizonem, złożonym z 400 piechoty, i 800 Kozakòw. Zwał ſię on Villeneuve, rodem Francuz, i z wygnańca Pułkownikiem w ſłużbie Roſſyiſkiey zoſtał. Z ludzkością od niego przyięci, na przełożenie naſzego Kommendanta, otrzymaliśmy od niego pozwolenie, zabawić ſię w tym mieście do 10 Maia, a to z powodu przykrey roku pory, a tym niebeśpiecznieyſzey, iż w owych ſtronach uſtawiczne panuią deſzcze i ſłoty w oſtatkach Kwietnia i początku Maia.

Zeſzedł czas naſz doſyć mile w Tomſky. Tatarowie bowiem dowiedziawſzy ſię, iż zabrano nas w niewolę, gdyśmy wſpòlnie z Turkiem przeciwko Moſkalom woiowali, obąwiązkiem ſwey religii ſądzili, iżby nam we wſzyſtkim byli pomocą. Między innemi, pewien bogaty kupiec futrzany

naybardziey do nas się przywiązał, i tak daleko los go mòy dotknął, iż proponował mi, ażebym do Chin szukał schronienia, offiaruiąc mi sam bydź towarzyszem w tak niebeśpiecznym przedsięwzięciu. Rodem iestem, rzecze do mnie, z hordy Kantay, kraiu de Kalkaz, graniczącego z Chinami, a zatym znam doskonale wszystkie przeszpiegi. Z ochotą byłbym przyiął tę radę wspaniałą, gdyby nie słabość moiego zdrowia i roztworzone rany, ktòre żadnym sposobem nie dozwalały mi puszczać się piechoto przez 300 mil drogi, inaczey bowiem ucieczka nasza niepodobną byłaby. Uwagami moiemi przekonany cnotliwy ten człowiek, o niemożności uskutecznienia iego proiektu, offiarował mi znaczny podarunek, ktòry czyli od niego samego, czyli też od wszystkich razem Tataròw Tomskich pochodził, wynosił do 900 rubli. Zrobiwszy mię-

dzy ſobą podział tey ſummy, część oney przeznaczyliśmy dla naſzego Kommendanta; lecz ten uczciwy człowiek przyiąć nic od nas nie chciał, mówiąc, iż za naſzym do Kamſzatki przybyciem, znaydą ſię liczne potrzeby, na które oſzczędzać pieniądze naſze winniśmy.



ROZDZIAŁ II.

Odiazd z Tomſka. — Juſka - Kraſnoiarſk. — Illimſk. — Cena zwyczayna w tamteyſzych ſtronach towarów Europeyſkich i futer. — Jakutſk. — Kompania uprzywileiowana handlu futrzanego. — Proiekt ucieczki, ułożony z P. Hoffmanem. — Utworzenie ligi wygnańców. — Wyiazd z Jakutſk. — P. Hoffmann pozoſtaie. — Kłótnia między eſkortą. — Niebeśpieczne ſkutki śmierci P. Hoffmana. — Szczęśliwe im zapobieżenie.

Dnia 11 Maia opuściwſzy miaſto Tomſky, wiechaliśmy w krainę puſtą, okrytą laſami i górami, przymuſzeni ciągle obozować w śrzod śniegòw. Po czternaſtu dniach tey nayprzykrzeyſzey drogi, na dopełnienie naſzych przykrości i niewygòd, zabrakło nam tak daleko na żywności, iż po pół ſuchara tylko na dzień między nas rozdawano. Wyniſzczeni głodem, i ſnadź

iak wielkiemi trudami, kiedy w tey przeprawie ośmiu Kozaków i dwanaście koni padło, przybyliśmy nareſzcie do Juſka-Kraſnoiarſk, miaſteczka położonego nad wielką rzeką Jeniſſea. Rachuią w nim naywięcey trzydzieści domów, i te ſamemi wygnańcami Moſkiewſkiemi ſą zamieſzkałe. Zamek albo raczey nikczemny okop tym ozdobiony nazwiſkiem, otacza do koła dom Woiewody, paliſſadą wzmocniony. Garnizon zaś iego naywięcey z dwudzieſtu wygnańców zołnierzy ſkłada ſię.

Rozkwaterował nas Woiewoda, nędzney tey i ubogiey Gubernii, w nikczemney ſwey twierdzy, nie wprzód iednak dopuścił nas do ſwego oblicza, aż go naſz Kommendant zapewnił, iż chęcią naſzą ieſt offiarować mu podług naſzey możności podarunek iakowy. Na takowe oświadczenie odezwała ſię w nim ludzkość, a nawet grzeczno-

ścią tknięty, zaprosił nas do siebie na ucztę, po ktorey skończoney, offiarowaliśmy mu sześćdziesiąt rublow, ktore podły Gubernator uprzeymie przyiął, proponuiąc nam niby w nadgrodę, iżbyśmy za podobnąż summę kupili od niego małą wodki baryłkę, trzymaiącą zaledwo cztery garce, na co zezwolić musieliśmy.

Dnia 19, na wyraźne Gubernatora zalecenie, iżbyśmy wnet miasto opuszczali, w dalszą puściliśmy się drogę, ktora nam zarowno iak do Tomska dała się we znaki. Panowały na przemiany trzaskące mrozy i słoty, a oko nic w koło siebie nie widziało, nad niezmierne śniegow przestrzenie, ktore tu i owdzie łyse przerzynały gory. Wlekliśmy się iak żołwie, a snadź iak przykre musiały bydź przeprawy, kiedy niemal wszystkie nasze wyzdychały konie. Umieraliśmy z głodu; za cały bowiem nasz pokarm, służyła ko-

ra brzozowa rozmoczona w wodzie. Przebywſzy nareſzcie owe paſmo gòr, ktòre Gubernią Illimſką od Jeniſſeyſkiey dzielą, ulitowała ſię przecie nad nami opatrzność, gdy dnia 25 Lipca, po dwudzieſto-ſześcio dniowey podroży, nad brzegami rzeki Angary, ſpotkaliśmy hordę Tatarów Tunguſkich, którzy nam uſtąpili cztery łoſie i dość znaczną prowizyą ryb ſuchych, w zamian za tutuń i gorzałkę.

Dnia 26 przybyliśmy do Illimſk, ſtolicy Prowincyi tego nazwiſka, położoney nad brzegami rzeki Illima. Miaſto te ſławne handlem znacznym futer, ieſt ſkładem na ten towar ze wſzech ſtron zwożony. Zaieżdżaią poń kupcy Moſkiewſcy, a kupiwſzy go w zamian za rozmaite Europeyſkie produkta, do Chin go prowadzą. Handlarze ci zwykle dwieście na ſto zarabiaią na ſamych Europeyſkich owarach: a przybywſzy do Chin, ie-

ſzcze tam w dwóynaſób na futrach zyſkuią. Oto taryffa niezawodna i niemal zwyczayna, podług ktòrey Markietani towar ſwòy myśliwym i wygnańcom tey prowincyi przedaią. *Funt prochu* do ſtrzelania, trzy ruble; *funt tutuniu*, półtora rubla; *czterdzieści funtów mąki*, pięć rublòw; *dzieſięć funtòw maſla*, ſześć rubli; *barylka wódki* od ośmnaſtu garcy, pięćdzieſiąt rubli; futer zaś które kupuią, lub wymieniaią w teyże proporcyi, naſtępuiąca ieſt cena: *iedna ſkòra ſobola*, rubel; *ſkòra krzyżaka*, trzy ruble; *ſkóra niedźwiedzia*, półtora rubla; *pięćdzieſiąt ſkòrek popielic*, rubel; *ſto ſkòrek królików*, rubel; *dwadzieścia cztry ſkòrek gronoſtaiowych*, rubel; &c. &c. &c.

Woiewoda tey Prowincyi, udarowawſzy nas ſześcią łoſiami, i dwudzieſtą funtami mąki, wyprawił nas do Ukotſkoy, wſi położoney nad brzegami rzeki Lena, gdzie wſiedliśmy

na czołna zrobione z kory brzozowey. Rzeka ta płynie przez Jakutſk, a ſkropiwſzy całą część północną Syberyi, wpada w lodowate morze. Piękność i pogoda tey roku pory, pierwſzy raz tę podróż wygodną i przyiemną nam uczyniła. Zdrowi zatym i weſeli przybyliśmy do Jakutſk, dnia 20 Sierpnia. Tam ze ſmutkiem przyſzło nam pożegnać poczciwego naſzego Kommendanta. Pomieſzczeni wſzyſcy w iednym domu, pod ſtraż nas czterech żołnierzy i iednego Sierżanta oddano.

Miaſto Jakutſk, położone pod ſześćdzieſiątym drugim graduſem ſzerokości północney, a ſtolica Prowincyi tegoż nazwiſka, liczy w ſobie ſto trzydzieści domów drewnianych; forteca zaś iey z podobnegoż materyału. Sami w nim mieſzkaią wygnańcy i Kozacy, który to korpus ſkłada zaciąg wſzyſtkich dzieci płci męzkiey, licząc w

to Szwedòw i Niemców na Syberyą zasłanych. Woysko to zazwyczay iest używane od rządu do wybierania daniny od Tatarów, poddanych Moskwie. W roku 1764 wynosiła ta siła zbroyna 20000 ludzi zdatnych do boiu.

Pod bytność moią w Jakutsk, zabrałem znaiomość z kilką kupcami Greckiemi, ktòrym Imperatorowa za summę 30000 rubli, nadała przywiley monopoliczny w całey owey Prowincyi, handlu futrzanego. Wyznali mi oni, iż iuż zyskali więcey ośmdziesiąt tysięcy rubli, odciąwszy wszystkie swe wydatki; lecz że będąc przymuszeni dla utrzymania swoiego prawa, dzielić się nieiako tą summą z Gubernatorami i Ministrami, handel ten nie iest tak bardzo iak się na oko zdaie zyskownym. Ucierpiał on nadewszystko w ostatnich trzech latach, dla przerwaney przez woynę kommunikacyi z Turkami. Poznałem się także

w Jakutſku z niektóremi wygnańcami, którzy mnie powiadali, iż w owym mieście ſamych Officyerów wygnanych trzydzieſtu pięciu liczono, w całey zaś Prowincyi liczba wygnańców do 425 dochodzi. Smucili ſię w ów czas wſzyſcy nieſzczęśni ci ludzie, z powodu odiazdu Pana de Brin, Pułkownika Francuza w ſłużbie Moſkiewſkiey, który przez pięć lat będąc Woiewodą tey Prowincyi, zaſłużywſzy na miłość powſzechną, z nieutulonym dla wſzyſtkich żalem, zoſtał zmieniony przez nieiakiego Moſkala, który równie był złośliwym i okrutnym, iak iego poprzednik wſpaniałym i ludzkim.

Trzeciego dnia po moim do Jakutſka przybyciu, odwiedził mnie JPan Hoffman, felczer z profeſſyi, którego wyſłano z Petersburga do Kamſzatki, w urzędzie pierwſzego Chirurga Rządowego, z penſyą roczną tyſiąca pięć-

ſet rubli. Zaraz w pierwſzey rozmowie, poſtrzegłſzy w nim światło i grunt poczciwy, opowiedziałem mu moie nieſzczęścia. Tknął go do żywego opis z iakim barbarzyńſtwem ze mną poſtąpiono. Ze zaś on ſam poczytywał ſwoie do Kamſzatki wyſłanie, politycznym wygnaniem, wręcz mi zatym proponował, iżbyśmy za naſzym na to mieyſce przybyciem, znieśli ſię i wynaleźli ſpoſób ucieczki morzem do Chin, albo do Japonii. Jedyną tylko trudność w tym przedſięwzięciu upatrywał, gdzieby znaleść doſkonałych maytków do kierowania okrętem, który pod pozorem wyiścia do ryb połowu, kupić ſobie zamyślał. Poufanie to, iawnie mnie przekonało, o zgodności zobopolnych naſzych widoków. Bez wahania ſię zatym rzekłem do niego: " Jeżeli „ takie ſą w iſtocie twoie zamiary, „ możeſz bydź ſpokoynym względem

„ ekwipowania i kierowania okrętem.
„ Kilka morſkich podroży, którem od-
„ prawił, zrobiły mnie ſamego nie-
„ zgorſzym żeglarzem. „ Oświadczyłem mu daley mą radość, żem go znaydował w tym przedſięwzięciu, które ia ſam uformowałem od momentu iakem uſłyſzał, iż Kamſzatka ieſt mieyſcem mojego wygnania. Zaręczywſzy mu nareſzcie ſkutek pomyślny naſzego planu, aby tylko trwał w ſwoiey determinacyi, zakląłem go naymocniey, iżby w naygłębſzym milczeniu trzymał naſze wzaiemne układy.

Od tego dnia rozmowy naſze innego nie miały celu, iak wyſzukiwanie i ułatwianie ſpoſobòw przyſzłey naſzey ucieczki; że zaś w ciągu moiey podroży, poznałem doſtatecznie towarzyſzów moiego wygnania, widząc że całą ich ufność poſiadam, bez trwogi kommunikowałem im moie i Hoffmana zamyſły. Ułożyliśmy zatym

między sobą ścisłą związać się przysięgą.

Dnia 26 Sierpnia, zgromadzenie nasze złożone z Hoffmana, Maiora Winbladtha, Kapitana Panowa, Kapitana Hyppolita Stefanowa, Pułkownika Baturina, i Sekretarza Sofronowa, wybrało mnie swoim wodzem. Zapaleni żądzą widzieć iak nayprędszy skutek naszego zamiaru, pod pozorem korzystania z piękney roku pory, zanieśliśmy do Woiewody proźbę, iżby nas niezwłocznie expedyował do Ochotska, miasta nadmorskiego Sybirskiego, zkąd do Kamszatki okrętem płynąć mieliśmy.Ządanie nasze wnet uskuteczniono, i tegoż ieszcze miesiąca ruszyliśmy w dalszą podróż, pod strażą dwóch Sotników i dwunastu Kozaków. Nieszczęściem Pan Hoffman, maiąc z sobą dosyć sprzętów, nie mógł nam towarzyszyć. Odprowadzało nas z Jakutska kilku wygnańców, którzy

nam nad brzegami rzeki Leny, wyborną na pożegnanie ſprawili ucztę. W liczbie ich znaydowali ſię dway młodzi Panowie Roſſyiſcy, z Familii Gurgiewów, którzy ſłużąc w Gwardyi Imperatorſkiey, zoſtali za rozkazem Carowey dziſieyſzey poſłani na wygnanie zaraz po śmierci iey męża. Nowy naſz ſpoſób podróży, ſankami, do których łoſi zaprzęgano, bardzo był przyiemny. Zaledwo poiąć można ich ſzybkość i lekkość; to zaś naywięcey zadziwia, iż garść mchu zmaczanego w urynie, na kilka dni ſił im udziela, i ſpoſobnemi do iazdy czyni.

Szoſtego dnia po naſzym odieździe, przybywſzy nad rzekę Tolę, dano nam ſpoczynku przez dwie doby, nie z troſkliwości o naſzym zdrowiu, lecz że dozorcom naſzym przyſzła ochota obiedz Tatarów Hordy Jakuttſkiey, w celu wyłudzenia od nich iakowych

podarunków. Jakoż powrócili nazad obładowani Kunami, Lisami i Rosomakami. Zwierz ten ostatni szczegulnie tey Prowincyi właściwy, dużo iest podobny do Wilka Europeyskiego, nadewszystko z szerści, z tą tylko odmianą iż włos oney iest czarno-lsnący się. Kobiety Sibirskie używaią go na czapki.

Trzeciego Września, przebyliśmy rzekę Tolę, a w dalszey podróży nic ciekawego nie zaszło wyiąwszy zwady pomiędzy naszemi Strażnikami. Nayulubieńszą Kozaków zabawą iest gra, do którey tak wielką maią passyą, iż w srzód stoty nawet dnia tego nie było, iżby się bez niey obeyść mogli. Jeden z nich przegrawszy do swoiego Sotnika całą swą chudobę, aż do żywności swey nawet, pocznie go lżyć i onemu grozić, za co Kommendant rozkazał Kozakom iżby go związali, i sto batożków mu dali. Lecz ci

miaſto uſłuchania tego ordynanſu, łączą ſię owſzem z przeſtępnym, obnażaią ſwego Officyera, i wyliczaią mu ze trzyſta nahaiów. Lubo oboiętni zupełnie w całym tym intereſſie, bawiły nas niezmiernie te ſceny. Lecz nie długo trwała naſza weſołość, a nowy zdarzony w tey podróży przypadek zaſmucił nas i dużo przeraził. Dogania nas Kozak, wyprawiony śpieſznie za nami z Jakutſka, który nas uwiadomia, że Pan Hoffman umarł, że po iego śmierci, Rząd między iego ſprzętami znalazł iakoweś ważne papiery, które natychmiaſt przez niego wyſłał do naſzego Kommendanta, z zaleceniem mu, iżby ie oddał Gubernatorowi Ochotſka Panu Pleniſnerowi, i oſtrzegł go iżby iuż nas nie wyprawiano do Kamſzatki. Na tak niepomyślną nowinę, dorozumieliśmy ſię, iż albo Pan Hoffman piſał co o naſzym proiekcie do ſwoich przyiacioł w Pe-

tersburgu, albo że zoſtawił w ſwych piſmach iakowe naſzych zamyſłów ślady. Po wielu rozwagach ani wypadało nam wątpić, iż Gubernator Jakutſki, ieżeli dokładney o naſzym ſpiſku nie ma wiadomości, muſiał go przynaymniey wyśledzić, i że dla tey a nie inney przyczyny wyſłał do Gubernatora Ochotſkiego depeſze, na mocy których powtórnieby nas do więzienia wtrącono. W tak ſmutney ſytuacyi radzić koniecznie wypadało o sobie; proponuię więc, iż ieſt nieodbita, bądź iak chce opanować owe papiery, a za pomocą P. Sofronowa, ułożyć inny liſt od Gubernatora Jakutſkiego, w wyrazach wcale na ſtronę naſzą przychylnych. Podobała ſię wſzyſtkim ta myśl moia, a gdy rozmyślamy iakby ią nayzręczniey uſkutecznić, wydarza ſię w tym pora, która nam nad wſzelkie naſze poſłużyła życzenia.

Dnia 11. Września, gdyśmy czółnami przebywali rzekę Aldan, a w pobok ich w pław naſze łoſie płynęły, wywraca ſię raptem czółno naſzego Kommendanta oczywiście przez złość Kozaków, którzy nie przeſtaiąc na tym że go wybatożyli, chcieli ieſzcze tym ſwoim figlem, pozbawić ſię na zawſze iego kolleżeńſtwa. Szczęściem, żart ten prawdziwie kozacki nie udał ſię, a że Sotnik dobrze pływać umiał, wlot do brzegu doſtał ſię. W ciągu tego przypadku, co żywo na iego poſkoczyłem ratunek, co mi go niezmiernie uięło. Przekonany tym zdarzeniem, iak mało mu ufać Kozakom wypada, w wygnańcach począł ſzukać ſwoiey obrony, a widząc iak daleko od nich wſzyſtkich byłem poważany, ſzczegulniey i całkiem do mnie ſię przywiązał. Z moiey ſtrony niczego nie zaniechałem bym go ſobie zniewolił, i gdy iuż byłem pewny) że

iego ſamego ſkłonię do uſkutecznienia naſzego względem depeſzów zamiaru, w tym pomyślnieyſza wydarza ſię pora, gdzie wielki ten naſz proiekt do ſkutku nayzręczniey przychodzi.

Opodal za rzeką Aldan, napada nas potężna ulewa; zatrzymuie ſię cały naſz konwoy, dla przeſuſzenia zmaczaney ſwoiey odzieży. Korzyſtamy z tego momentu, i zachęcamy Kozaków do gry, iżby ich potym gorzałką zapoić. Przyimuią oni ochoczą tę propozycyą. Grali póki mogli, nareſzcie wypiwſzy między ſobą więcey dziewięciu miar wódki, odchodzą zupełnie od zmyſłów, a my profituiemy co żywo z tey chwili, dla ſchwycenia depeſzów. Otworzywſzy ie znayduiemy, iż naſza trwoga nie była daremną. Liſt bowiem Kommendanta Jakutſkiego do Gubernatora Ochotſkiego w naſtępuiących był wyrazach.

" Dway Sotnicy, Kolosow i Ro-
„ starquew, prowadzą sześciu nie-
„ wolnikòw Stanu, posłanych na wy-
„ gnanie do Kamszatki, za rozkazem
„ Senatu. Skoro tylko staną oni w
„ Gubernii WPana, rozkaż ich bez
„ zwłoki osadzić w więzieniu, i tam
„ strzedz ich pilnie, aż nie odbie-
„ rzesz odemnie dostateczniey szey
„ o ich zamachach informacyi; wtedy
„ zrobisz z nich iak nayściśleyszą
„ indagacyą. Co mi dotąd wiadomo o
„ ich spisku, donoszę. Za przybyciem
„ tych wygnańców do Jakutsk, uli-
„ towawszy się nad ich nędzą, po-
„ zwoliłem im przechadzać się po
„ Mieście; miasto wdzięczności na
„ złe oni zażyli tey wolności, pobu-
„ dzaiąc kryminalistòw Stanu do bun-
„ tu. Osobliwie ieden między niemi,
„ nazwiskiem Maurycy August tak
„ daleko swoią posunął zuchwałość,
„ że wciągnąć potrafił do swoich

„ zdradliwych zamiarów Chirurga
„ Hoffmana, który z nim ſię ſprzyſiągł,
„ iż ſkoro tylko do Kamſzatki przy-
„ będzie, poſtara ſię o okręt, na któ-
„ rym wſpólnie ci Ichmść ułożyli ſo-
„ bie uprowadzić wſzyſtkich tey Pro-
„ wincyi wygnańców. Donioſł mi o
„ tym niegodziwym układzie pewien
„ z tuteyſzych niewolników, które-
„ mu go Pan Hoffman przed ſwoią
„ śmiercią powierzył. Rozkazałem
„ więc zabrać wſzyſtkie tego Chirurga
„ ſprzęty, między któremi gdy znay-
„ duię papiery niezrozumiałe dla
„ mnie, ſą bowiem po niemiecku pi-
„ ſane, przeſyłam ie WPanu, w mnie-
„ maniu, iż znaydzieſz onych prze-
„ tłumaczenia ſpoſób. W przekona-
„ niu zatym iż ci zuchwalcy o ucie-
„ czce zamyślaią, (inne ich bowiem
„ zamiary dotąd mi ieſzcze tayne)
„ radzę, iż przyzwoitą ieſt rzeczą,
„ pilne mieć na nich oko, a nade-

„ wſzyſtko nie wyſyłać ich roku tego
„ do Kamſzatki. W naypierwſzych
„ moich depeſzach nie omieſzkam
„ o tym zdarzeniu donieść Senatowi,
„ a iakie od niego odbiorę rozkazy,
„ przeſzlę ie WPanu, lecz dla odle-
„ głości nie ſpodziewam ſię, aby one
„ przed rokiem rąk iego doſzły. „

Skończywſzy czytać to piſmo, przezieraliśmy potym inne papiery Hoffmana, w ktòrym nic nie znaydowało ſię, coby naſzego dotykało zamiaru. A tak gdy ieden tylko Liſt Gubernatora mògł nam ſzkodzić, podſtawiliśmy zatym na iego mieyſce inny, w naſtępuiących wyrazach:

" Dway Sotnicy, Koloſòw i Roſtar-
„ quew, prowadzą ſześciu niewolni-
„ kòw Stanu, wſkazanych na wygna-
„ nie do Kamſzatki za rozkazem Se-
„ natu. Poznawſzy ich zbliſka, tak
„ mi ſię podobał ich poſtępowania ſpo-
„ ſòb, iż mam ſobie za powinność

„ intereſſować ſię za niemi. Czas
„ którym z niemi przepędził, dał mi
„ do poznania, iż wſzyſcy kochaią
„ honor, który ich prawidłem; nade-
„ wſzyſtko zaś dway cudzoziemcy
„ którzy ſą woiennemi brańcami,
„ warci ſą względów WPana. Czu-
„ łość moia nad nieſzczęśliwemi,
„ każe mi piſać za niemi. Czylibyś
„ nie mógł WPan pozwolić im nieco
„ wolności w ſwym mieście, iżby ich
„ przez to zaſłonić od ſzkorbutu,
„ choroby iak ſłyſzałem zwykłey i
„ bardzo niebeśpieczney w porcie
„ Ochotſkim? Nie maſz ſię WPan ni-
„ czego obawiać, grzecznym z niemi
„ obeyściem; zaręczam bowiem, iż
„ nadto ci ludzie ſzlachetnie myślą-
„ cy, by na złe tey iego wſpaniało-
„ ści użyć chcieli. Felczer Hoffman
„ który wraz z niemi deſtynowany
„ był do Kamſzatki, umarł tutay.
„ Nie mam nikogo poſłać na iego

„ mieyſce. Jeden z wygnańców pro-
„ wadzonych do Ochotſka, podobney-
„ że ieſt profeſſyi, nie widzę zatym
„ nieprzyzwoitości, iż gdy w Kam-
„ ſzatce na Felczerze brakuię, Gu-
„ bernator tamteyſzy, wziął go na
„ mieyſce zmarłego. Spodziewam ſię
„ że kontent będzie z tego którego
„ rekommenduię. Papiery przyłą-
„ czone do tego Liſtu, należą do P.
„ Hoffmana. Poſyłam ie WPanu do
„ wytłumaczenia, iżbyś z nich mógł
„ iakową powziąść wiadomość o pro-
„ iektach i zamiarach nieboſzczyka;
„ z wielu miar bowiem dorozumie-
„ wam ſię, iż on po części należał
„ do kompanii myśliwych. Zyczę
„ WPanu iak naywiękſzych pomy-
„ ślności &c. &c.

Liſt ten napiſawſzy, włożyliśmy go w pakiet, na mieyſcu pierwſzego. Wyſtawić można naſze ukontentowanie, kiedyśmy ſpoſtrzegli iż przebu-

dziwſzy ſię naſi ſtrażnicy, w niczym nie dorozumieli ſię naſzego podſtępu, ani powątpiewali nawet o naſzym figlu. Ruſzyliśmy zatym w dalſzą podróż, która aż do rzeki Inny nic ciekawego nie zawiera w ſobie. Stanąwſzy nad tą rzeką dnia 20 Września, że mnóſtwo Ryb widzieć nam ſię w niey dało, dwa dni poświęciliśmy na połów; a doſtateczny zrobiwſzy zapas na dalſzą drogę, puściliśmy ſię w nią, ciągnąc zawſze ku wſchowi. Dokuczyła nam znacznie ta przeprawa, drzeć ſię bowiem wypadało na wyſokie góry, pomiędzy groźne przepaście, a zimno tak było przykre na wierzchołkach gór, iż dway z naſzych dozorców zmarzło i w śniegach zginęło.



ROZDZIAŁ III.

Miasteczko Judoma. — Sanie psami zaprzężone. — Przybycie do Ochotska. — Opisanie tego Miasta i iego portu. — Stan tamecznego Handlu. Wygnańcy puszczaią się do Kamszatki. — Doświadczaią potężney burzy.

DNia 29 dostaliśmy się do miasteczka Judomy, które leży nad rzeką tegoż nazwiska, a od samych wygnańców iest zamieszkałe. Tam przygotowano dla nas sanie psami zaprzężone, któremi mieliśmy iechać do Ochotska. Lubo miasteczko Judoma, z kilkunastu tylko nikczemnych domów złożone, sławne iest iednak, przeto że gęsto doń zaieżdżaią Tonguscy i Mongolscy Kupcy handlować z myśliwemi. Za pomocą tey kontrabandy, co naypięknieysze futra wyprowadzane są do Chin, bez naymnieyszego cła opłaty. Musi Rząd na

nią patrzać, ciężko bowiem przyſzłoby mu oney zapobiedz, a to z powodu iż Kozacy i ich wodzowie do niey wpływaią. W Nowembrze zieżdżaią ſię te hordy do Judomy, w liczbie czterechſet, a czaſem i piąciuſet ludzi zbroynych. Wſzelka zatym polityka doradza Rządowi pobłażać podobne bezprawia; inaczey bowiem, nieochybny powſtałby bunt w Syberyi; a niechayby raz w tym kraiu iakowe powſtały zamieſzki, wſzyſcy nieſzczęſni onego mieſzkańcy wnet rzuciliby ſię do broni, a wtedy cała ta Prowincya na zawſze odpadłaby od Moſkwy.

Zaraz za Judomą przyſzło nam przeprawiać ſię przez groźnych gór paſmo. Nieumieiętni w ſztuce kierowania pſami, a do tego dla przykrości drogi, doświadczyliśmy i licznych przypadków, i trudy niezmierne dały ſię nam we znaki. Nie raz z ſześćdzieſiąt ſtop wyſokości zle-

ciałem w przepaść z ſaniami i dziwnym ich zaprzęgiem; lecz że cała ta kraina śniegiem na kilka łokci okryta, wywroty więc moie nie były ſzkodliwe, i na ſiniakach tylko ſię kończyło. Przebywſzy góry, droga naſza przyiemnieyſzą wzięła na ſię poſtać. Jechaliśmy po nad brzegami rzeki Ukar, nie lękaiąc ſię żadnego niebeśpieczeńſtwa; a do tego widoki do koła mnie otaczaiące, mogłyby każdego woiażera zabawić, wyiąwſzy iednego tylko wygnańca, wſkazanego na taką iak ia nędzę. Wznoſiły ſię tu i owdzie niebotyczne góry, które zdaiąc ſię bydź tyląż wyſpami w pośrzód śnieżnego Oceanu, wznoſiły duſzę nędznego ſtworzenia ku wſpaniałemu Stworcy, przerażaiąc ią onego potęgą.

Szeſnaſtego Października przyiechaliśmy do Ochotſka, gdzie natychmiaſt nas zaprowadzono do kancella-

ryi a ztamtąd do wyznaczonych dla nas kwater. Każdemu z nas do ſtraży czterech Kozakòw i iednego Attamana dodano. Kommendant miaſta tego i całey Prowincyi zwał ſię Pleniſner, rodem Kurlandczyk, wygnany ieſzcze za czaſow Carowey Elżbiety. Niewiem czyli naſzemu podſtępowi, czyli też wſpaniałey iego duſzy przypiſać należy, ludzkość i przywiązanie, ktòre ku nam okazał. Nie tylko bowiem, że zaraz nazaiutrz po naſzym przybyciu, porozſtawiać nas kazał u naymaiętnieyſzych miaſta mieſzkańcòw, ale zarazem nam donioſł, iż wolno nam wſzędy przechadzać ſię, aby w towarzyſtwie iednego Kozaka.

Miaſto Ochotſk leży pod 59 graduſem i 17 minutami ſzerokości pułnocney, a 348 graduſem 10 minutami długości merydyanu Kamſzatſkiego. Jeſt nie źle w drzewo zabudowane, i leży nad brzegiem rzeki Ochoty, ktò-

ktòrey uyścia broni mała forteczka, czyli rzetelniey mòwiąc, profty okop kwadratowy paliſſadą obwarowany, na każdym zaś iego węgle czterofuntowa ftoi armata. Garnizon iednak tey iak tam zowią fortecy, fkłada fię z 480 ludzi, ktòrzy wfzyfcy fą wygnańcami z woyfk Europeyfkich. Liczą w tym mieście do 322 domòw, a mieſzkańce onych, podobnież iak i garnizon, z famych wygnańców złożeni, powfzechnie żeglugą bawią fię, nadewfzyftko od r. 1741, w ktòrym pamiętna wyprawa morfka Kapitana Beerynga naftąpiła.

Ochotfk ieft ftolicą handlu Kamfzatfkiego. Gubernator onego ma tytuł Szeffa wfzyftkich Kollegiòw uftanowionych w tych ftronach, ktòrych ieft cztery, iako to: Kollegium Admiralicyi, Kollegium Woienne, Kollegium Handlowe, i Kollegium Policyi i Adminiftracyi. Uderzyły mnie

z początku te tak okazałe i poważne nazwiſka; lecz wprędce wyſzedłem z błędu, poznawſzy iaki gatunek oſòb ſkłada te Dykaſterya. Raczey ie bydlętami, poświęconemi rozpuście i ſwywoli, niżeli ludźmi do rządu zdatnemi nazwać przyſtoi. Nie raz zdarza ſię tym urzędnikom ciągle tygodnie całe nurzać ſię w piiaństwie; piękna więc tam bydź Adminiſtracya muſi, gdzie ci, ktorym ona powierzona, przez większą część roku zmyſłòw pozbawieni. Niewypowiedziane ździerſtwa, biednych Korakſòw, Lamuthſòw i Tunguſòw, hołdownikòw Moſkiewſkich, ktòrzy do 42000 duſz wynoſzą, a winni ſą opłacać Rządowi podatek, w naydroższych futrach, podaią owym niegodnym członkom Kollegiòw, odprawuiącym koleyno zyſkowną kollektorów funkcyą, obſzerne pole panoſzenia ſię; a nieprawe te zbiory na nic więcey nie ſą poświęcane, iak ſzczegul-

nie na trunki, chociażby nayrzadſze, w których zwykli ci ciemiężyciele ludu topić ſwe zgryzoty.

Na dwa lata przed moim przybyciem, uſypano bateryą na końcu pół wyſpy, która formuie wniyście do rzeki, a to końcem zaſłonienia miaſta od naiazdów Korakſów i Tkutſów niepodległych, które to dwa dzikie narody mieſzkaią w części północney tey prowincyi, i ſą nieprzebłaganemi Roſſyi nieprzyiacioły. Zoſtaiąc oni w ciągłych z Korakſami i Tunguſami, hołduiącemi Moſkwie, związkach, wypada przez to Rządowi, na uſtawiczney mieć ſię oſtrożności, i zapobiegać, iżby wzaiemnego między ſobą nie zawarli kiedy przymierza. W czaſie moiey w tym mieście bytności, zamiary i pobratymſtwo tych narodów, nie mało zatrwożyły Gubernią; a gdy trzydzieſtu razem Kozaków z Ochotſka uciekło, powſzechnie mnie-

mano, iż uczynili to oni w celu wzburzenia tych nienawiſtnych Moſkwie narodów. Uzbraiać ſię więc zaczęto, a trwoga uſtała dopiero za odebranym rapportem, iż dezerterowie ci drogę ſwą ku rzece Amur wzięli.

Naywiękſza głębizna Ochotſkiego portu, ledwo dziewiętnaſtu ſtop dochodzi. Robi go rzeka Ochota, w którey uyściu nie złe ieſt ſtanowiſko dla małych okrętów. Wniyście do niego ieſt na Północ, ćwierć Zachodu. Znalazłem w nim dwa okręty, od dwóchſet pięciudzieſiąt beczek każdy, i iedenaście innych, z których naywiękſzy trzyſta pięcdzieſiąt, naymnieyſzy zaś ośmdzieſiąt beczek trzymał. Z tych okrętów, iednych przeznaczeniem było robić odkrycia na brzegach Kalifornii; drugie rozwoziły rozmaite produkta i wiktuały do portów Kamſzatſkich; inne zaś naymowali partykularni do wypraw my-

śliwych, na wyſpy Kurylſkie, Aleentyeńſkie i Alakſa, obfite w liſy, kaſtory i niedźwiedzie. Mówił mi rządzca portu, Porucznik Sind, iż roku zeſzłego, za rozkazem Imperatorowey, uczyniono wyprawę w celu robienia nowych na morzu odkryciów. W tym celu Kapitanowie uzbroiwſzy dwa okręty, ieden S. Piotra i Pawła, drugi Elżbieta nazwane, puścili ſię niemi dla examinowania Kalifornii brzegów; lecz nie powiodła ſię ta expedycya, powrócili z niczym pod pozorem, iakoby bunt podnioſły ekwipaże; prawdziwą zaś przyczyną złego ſkutku tey wyprawy, było Kommendantów nieoświecenie i brak doświadczenia.

Chcąc korzyſtać z moiey bytności w tym mieście, badałem rozmaite oſoby, iakie też Roſſya ciągnie z owego kraiu korzyści; iaka ludność Syberyi; oney hiſtorya, obyczaie, zwy.

czaie, religia, a nawet i przeſądy tamteyſzych mieſzkańców, iakie nareſzcie ſą umowy i traktaty z rozmaitemi co ią graniczą narodami? Lecz że te wſzyſtkie przedmioty zdaią ſię bydź obce moiemu zamiarowi, zaczym ſądzę, iż doſyć będzie, gdy przyłączę do tych moich pamiętników ſuplement, zawieraiący w krotkości poſtrzeżenia moie w tey mierze. Powiem ſzczegulnie w tym mieyſcu, iż Ochotſk i Kamſzatka ſtały ſię portami i ſkładami iak nayważnieyſzemi dla Moſkwy, i że handel onych, potężne corocznie państwu temu zyſki przynoſi. Nadmienić zatym wypada o przednieyſzych artykułach towarów iakie do nich przywożą; a o pewności tey relacyi zaręczam, maiąc ią od Sekretarza kancellaryi ſobie powierzoną.

Przywóz zwyczayny futer do tych portów ieſt naſtępuiący: 16,000 ſkòr

kaſtorowych, 23,000 ſkòr ſobolich, 184,000 gronoſtaiowych, 2,500 liſów czarnych, 7,000 roſumaków, 14,000 liſów zwyczaynych, 25,000 królików, 6,000 wilków morſkich, i 4 do 5,000 niedźwiedzi.

Towary te prowadzone do Jenisſeiſk, wymienione ſą za wódkę, tabakę, mąkę, ſukno, iedwab, &c. Lubo tych wſzyſtkich obiektów walor wewnętrzny zaledwo dochodzi 200,000 rubli, iednak pewna, że przedaż futer zań kupionych, w Chinach, więcey iak 2,000,000 rubli przynóſi. Z tey iedney uwagi poiąć łatwo, iak daleko ten handel dla Moſkwy zyſkowny.

Lubo iak nayweſeley czas móy pędziłem w Ochotſku, iednak w obawie iżby w poźnieyſzych ſwych depeſzach Gubernator Jakutſki nie odkrył Ochotſkiemu rządcy naſzego podſtępu, ſkłoniłem moich kollegów, iżby dla potrzeby i beſpieczeńſtwa

wſpòlnego, weſpòł ze mną u Kommendanta nalegali, o iak nayprędſze nas do Kamſzatki odeſłanie. Proźba naſza tym prędzey wyſłuchana była, że dla nadchodzącey burźliwey roku pory, nie wypadało Gubernatorowi dłużey zwlekać wyprawę do Kamſzatki okrętòw. Rozkazał nas zatym ambarkować na okręt S. Piotra i Pawła, od dwuchſet czterdzieſtu beczek. Woiennie on uzbroiony, miał ośm harmat, i czterdzieſtu trzech ludzi ekwipażu; przywodzili zaś nim Panowie Eſurin i Koroſtilow. Wiozł ten okręt na ſobie 142 woròw mąki, każdy od ſta funtòw, i dwieście baryłek wòdki, po dwadzieścia pięć garcy każda. Reſzta zaś towaròw należała do partykularnych, od ktòrych okręt był froktowany.

Tylko cośmy na okręt wſiedli, z iak naywiękſzą wzgardą przyiął nas Kapitan Namieſtnik, ktòry nie dość,

że nas zelżył nayprzykrzeyſzemi wyrazy, lecz rozkazawſzy przykuć do maſztu, wſkazał iżby nas do naypodleyſzych zażywano uſług. Dotknął nas nayżywiey podobny poſtępek, ile że iuż do ſwobodnieyſzego życia przyuczeni byliśmy. Przygoda iednak ta naſza dzień tylko trwała, a ſkoro tylko pierwſzy Kapitan przybył, wnet nas rozkuto, Namieſtnik zaś za to, iż bez ordynanſu poważył ſię nas krzywdzić, wſkazany na pięćdzieſiąt knutów, które wnet odebrał, z naywiękſzym nas wſzyſtkich ukontentowaniem.

Znudziłyby opiſy wſzyſtkich żeglugi naſzey ſzczegułów. O celnieyſzych wſpomnę tylko zdarzeniach. Dnia 22 Liſtopada ſpuściliśmy ſię rzeką aż do uyścia, i zarzucono kotwicę w dwóch ſążniach i trzech ćwierciach wody, wiatr bowiem dął od północy. 23 gdy wiatr ku zachodowi wykręcił ſię,

wyſzliśmy pod żagle. Mròz był wielki, a morze nieco rozkołyſane. 24 gwałtowna powſtała burza, dla ktòrey muſiano wſzyſtkie niemal poſpuſzczać żagle. Ciągnął wiatr od Południa ku Wſchodowi. Wzmògł ſię ſzturm w nocy, a że Kapitan wraz z wſzyſtkiemi maytkami dzień cały na piiańſtwie ſtrawiwſzy, bez zmyſłòw prawie leżeli, umyśliliśmy zatym korzyſtać z tak pomyślney dla nas pory, iżby opanować okręt, na los właśnie wzburzonych żywiołòw oddany. Nieſzczęściem dla nas, rozſrożyła ſię nawałność, i coraz ſilnieyſzy impet wiatru, nie dozwolił nam wykonać tego przedſięwzięcia. W nocy dnia 25 miotani na wſzyſtkie ſtrony od rozhukanych wiatròw, raptem zaczęliśmy pędzić ku Pòłnocy wſchodniey. Byſtrość ſzturmu nic wypowiedzieć nie może. O trzeciey godzinie z pòłnocy pękł maſzt śrzodkowy. Lę-

kaiąc się podobnegoż nieszczęścia na maszt rudlowy, spuścić go musiano, tak dalece, iż o iednym tylko na przodzie pozostaliśmy maszcie. Łoskot towarzyszący temu zdarzeniu, budzi Kapitana, który na czworakach wywlokłszy się z swey izby, gdy na pokład wyłazi, w tym reszta spadaiącego masztu niebeśpieczną w rękę zadaie mu ranę. Przypadek ten odeymuie mu sposobność dalszych wydawania rozkazów, które na mało przydałyby się; wszystkie bowiem nasze maszty i liny niemal ze szczętem od szturmu porwane i pogruchotane były. W tym nayniebeśpiecznieyszym stanie, podwoiliśmy naszych usilności, iżby ratować się od śmierci. Poznali się maytkowie, chociaż ieszcze piiani, na użyteczności naszych starań i zabiegów; łączą się do nas, i wręcz przeklinaią niewiadomość i opóyst wo swoich Officyerów. Równie i Kapitan

przeświadczony, że ocalenie okrętu, winien był naszym po części staraniom, a niechcąc go powierzyć w ręce swego Namiestnika, który za swóy z nami postępek siedział ieszcze w więzach, oświadczył publicznie, iż mnie oddaie iego kommendę, póki sam nie będzie w stanie nazad iey odebrać.

Dnia 26 koło południa, gdy nieco uspokoiła się burza, wzięliśmy się do reparacyi pogruchotanych masztów, a na mieyscu porwanych, nowe zaciągaliśmy liny. Lecz takie było i znużenie i niezręczność ekwipażu, a do tego i siła wiatru, iż zaledwo przy naywiększych naszych staraniach, udało nam się ieden rozwinąć żagiel. O piątey z wieczora, gdy nawałność ustała zupełnie, a wiatr wykręcił się na Północ ku Wschodowi, podnieśliśmy środkowy i drugi poboczny żagiel. Nie było iednak w naszey mo-

cy przy potrzebney nam utrzymać ſię dyrekcyi, a gdy wiatr raz ieſzcze zmienił ſię na Wſchòd Południowo-Wſchodni, muſieliśmy odwròcić żagle, i tak płynąć między Południem, i Południem ćwierć Zachodem. Dnia 27 uyrzeliśmy ziemię, a obſerwacyą koło południa uczyniwſzy, znalazł ſię naſz okręt pod ſzerokością 54 grad: 17 minut. Zapewniali mnie maytkowie, iż to była wyſpa Sachalin. Na taką wiadomość, ocuciły ſię we mnie wſzyſtkie nadzieie i żądze, iżby korzyſtać z tey okoliczności dla zrzucenia naſzych więzòw. Proponuię zatym ekwipażowi, aby puścić kotwicę na brzegach Korei, a to i dla naprawy okrętu, i dla uròwnania ładunku, ktòry tak daleko na iedną przeważał ſtronę, iż oczywiſte groziło nam niebeśpieczeńſtwo, gdyby naymnieyſza zerwała ſię burza. Lecz cała moia wymowa ſkłonić nie mogła

ekwipażu do usłuchania tey rady. Ośmieleni maytkowie wypogodzonym Niebem, usilnie na mnie nalegali iżbym odmienił dyrekcyą, zostawuiąc w tyle Korei nadbrzeża. Udałem się zatym do żelaza i czosnku, aby zfałszować kompas; sztuka ta możeby miała swòy skutek, gdyby się raptem wiatr nie odmienił, ktòry zupełnie wykręciwszy się między Południe-Zachodnie i Południe, Południe-Zachodnie, musiałem zatym z naywiększym moim uciskiem i poniewolnie, żeglugę ku Kamszatce obròcić. Pierwszego Grudnia spostrzegliśmy ziemię, ktòrą gdy maytkowie osądzili bydź gòrą Alaksa; za ich więc radą poprowadziłem okręt w uyście rzeki Bolsha.



ROZDZIAŁ IV.

Przybycie do Kamſzatki — Spotkanie ſię z wygnańcami. — Więźniowie prezentowani Gubernatorowi. — Jak przyięto Hrabię Beniowſkiego. — Danie im inſtrukcyi. — Obowiązki na nich włożone. — Wieś wygnańców. — Ich ludzkość. — Ukazy Cara Piotra ich tyczące ſię. — Nieroztropność Panowa.

Dnia 2 Grudnia, za przybyciem morza, weſzliśmy na rzekę, i tu ſkończyła ſię moia kommenda. Trzeciego wyſadzono nas na ląd, i dano nam za mieſzkanie jurtę, czyli gatunek budy, ktorey dach tylko wznoſi ſię nad ziemię. Straż naſza ſkładała ſię z czterech żołnierzy, ośmiu Kozakòw i Sierżanta. Koło południa, uyrzeliśmy na rzece kilka czòłnòw, ktòre ku nam płynęli. Krypy te, w tamteyſzym ięzyku zwane Baydarami, ro-

bione ſą z bardzo cienkich deſek, pokrytych wilczemi ſkòrami, a ſpoionych do kupy wielorybią oścą. Znaydował ſię na nich ieden Officyer Moſkiewſki z ſześcią Kozakami. Słał go Gubernator Kamſzatki po expedycyą od dworu, i aby nas wygnańców wziął pod ſwą eſkortę. Uſkuteczniwſzy ów Moſkal ſwoie na okręcie zlecenie, przybył potym do naſzey chaty, i natychmiaſt dawnieyſzą wartę ſwoiemi Kozakami zluzował. Przyſtąpił więc ku nam, a ſpoſtrzegłſzy mnie między innemi, ſnadź poſtawa moia uderzyła go, i w nim ciekawość wzbudziła, gdy zbliżywſzy ſię do mnie, i grzecznie powitawſzy, ktobym był, uprzeymie mnie ſpytał. " Zołnierz ieſtem, kròtko mu odpowiedziałem, „ niegdyś Generał, dziſiay niewolnik. „ Zwięzła ta moia odpowiedź, iak mi potym przyznał ſię, ździwiła go, i od tego momentu ſzacować mnie

po-

począł. Dowiedziawszy się iż i koledzy moi byli także Officyerami, zaprosił nas wszystkich na kraiowy obiad, który się składał, z ryby gotowaney, z ryby pieczoney, i placka także z ryby utartey na mąkę zrobionego, który miasto chleba służył. Podobną ucztą wzgardziłby człowiek od tygodnia głodem morzony. Trunek nadewszystko był nieznośny. Struśi żołądek nie wiem czyby go wytrzymał. Z materyału miarkować można iak ustom musiał bydź smaczny. Robiono go z ryby zagniłey w wodzie aż póki nie zakwasła. W czasie tak wyborney biesiady, na którey radbym widział wykwintnych Europeyczyków miast naszych wielkich, toczyła się rozmowa o zwyczaiach i obyczaiach kraiu tego; z niey dowiedzieliśmy się, że nie masz na całym świecie nad Kamszatkę opłakańszey i nędznieyszey ziemi. Po obiedzie za

rozkazem Officyera, po dwoch wſiedliśmy na iedno czółno, i tak z nami popłynięto do miaſta, które nazywa ſię Bolſko-Retkoy-Oſtrogg.

Kilku werſzt ieſzcze nie uſzliśmy, aż widziem ſzparko ku nam płynące cztery czółna, na których znaydowało ſię do kilkunaſtu dobrze przybranych oſób. Zrównawſzy ſię z nami, ſtanęli z upragnieniem pytaiąc, co ſię też w Europie dzieie. Lecz gdy im ſtraż naſza oświadczyła, iż wygnańcami ieſteśmy, ſmutne ich i poſępne figury, niewymownie radować ſię poczęły; Zdziwił nas nie pomału takowy ich poſtępek; a w pierwſzym momencie biorąc te niewczeſne ich radości oznaki za iſtne ſzyderſtwo i czuiąc ſię nim, ſprawiedliwie obrażonemi, iużeśmy poczęli im grozić przykładną zemſtą, ieżeli dłużey naygrawać ſię z naſzey będą niedoli, gdy w tym Officyer przełożony nad nami obiaśnia nas, iż

owi mniemani naſi przeciwnicy podobnież iak my ſą wygnańcami, i że to ſzczegulnie nadzieia znalezienia w naſzym towarzyſtwie, iakowey pociechy i ulgi tak nagłą i weſołą ſprawiła w nich odmianę. Po takim doniеſieniu nie było iuż czego kłócić ſię, a ſpór naſz zaſtąpiła przyiaźń, i użalenie nad wſpólną niedolą. Poufała więc zaſzła między nami rozmowa, w którey tak tkliwie wyſtawili nam oni ſwą nędzę i ſrogie z niemi obeyście, iż iuż nam wątpić nie należało, iż nie maſz na całey ziemi przykrzeyſzey niewoli, nad wygnanie do Kamſzatki. Zaięty dawnym moim proiektem, gdym należycie wyrozumiał co ſię w ich ſercach działo, zapewniłem ich imieniem nas wſzyſtkich o naſzey przyiaźni, że ich znaiomość za dar poczytuiemy nieba, i że pałamy żądzą połączyć ſię z niemi iak nayściśley. Czułość moich wyrazów roz-

rzewniła ich dużo, i tak daleko uięła, iż mi nayſkrytſze ſwey duſzy powierzyli tayniki. Korzyſtałem z tey pory, a poſtępuiąc oſtrożnie, z niechcenia niby odkryłem im niektóre moie widoki, względem utworzenia między nami ſyſtematycznego związku, do czego właſne ich wyrazy pochop mi dały. Oznaymili mi bowiem między innemi, iż w liczbie wygnańców znayduią ſię niektórzy tak nikczemni i podli, co bez uſtanku intryguią w Rządzie, iżby zyſkali iego względy chociażby z uſzczerbkiem i krzywdą nayiękſzą ſwoich towarzyſzów. Podałem niektôre śrzodki na zapobieżenie nieprzyzwoitościom, wyniknąć ztąd mogącym, a uwagi moie tak ſię podobały, iż zaraz od tey chwili wzięliśmy przed ſię determinacyą, za pierwſzą upatrzoną porą zgromadzić wſzyſtkich naſzych przyiaciół, w celu

ustanowienia pewnego stałego między wygnańcami porządku.

Widząc Officyer straż maiący nad nami, iż się nasza nie kończy rozmowa, a lękaiąc się iżby nas noc nie zaskoczyła, wskazał nam, iż czas byśmy się w dalszą puścili podróż. Trzeba go było usłuchać. Widząc to nowi nasi towarzysze, odkładaią na czas inny swą drogę, i nazad powracaią z nami; a w ciągu tey naszey do miasta iazdy, ktòra nie długo trwała, oświadczenia zobopòlne iak nayszczerszey i trwałey przyiaźni, stokrotnie były powtorzone. W dowod swey ku nam przychylności, proponowali nam oni iżbyśmy u nich po tylu trudach spoczęli. " Zanocuiecie, rzekli do nas, „ w naszych pomieszkaniach, i odetchniecie wśrzòd niewielkich wygòd, lecz zaraz po pierwszym noclegu, dodali, trzeba wam zacząć „ pracować i myśleć samym o wa-

„ ſzym wyżywieniu i utrzymaniu „ ſię. „ Maiąc zawſze w przygodach za prawidło, wſzyſtkich używać ſpoſobów, iakby uniknąć większego nieſzczęścia, uwolnić ſię od niedoli teraźnieyſzey, i mało dbać o przyſzłość, zaſmuciłem ſię wprawdzie powieścią nowych moich kamratów, nie traciłem iednak bynaymniey nadziei, a wſzyſtkie badania odemnie czynione, mniey miały w widoku poznanie wielkości moiego nieſzczęścia, iak raczey odkrycie śrzodków uwolnienia ſię od niego. Skutek mych uwag i poſtrzeżeń był naſtępuiący: = 1*mo.* Iż Rząd dla tego tylko pozwolał nieco ſwobody i wolności wygnańcom, iżby ſię uwolnił od zatrudnień i koſztów około ich wyżywienia; tudzież że my ſami nie mogliśmy inaczey tey potrzebie zaradzić, iak uſilną i nieprzerwaną pracą. 2*do.* Ze moim nayceInieyſzym odtąd miało bydź ſtara-

niem, korzyſtać z wſzelkich okoliczności, do zrobienia ſobie przychylnym Gubernatora, a to końcem wyiednania od niego za czaſem pozwolenia, iżbym mógł uekwipować okręt, pod pozorem łowienia Kaſtorów. 3*tio.* Iż koniecznością było iak nayrychley wprowadzić między dobranemi wybrańcami iakieś ſyſtema i utworzyć między niemi ściſły związek; oraz wſzyſtkich użyć śrzodków, iakby ich ufność pozyſkać. 4*to.* Nayiſtotnieyſzą zaś ze wſzyſtkich zdało mi ſię rzeczą pomyśleć nad śrzodkiem, którym zniewolić możnaby do ściſłego ſekretu wchodzące do moiego ſpiſku oſoby.

Wſzyſtkie te uwagi tak mnie zatrudniały, iż naymnieyſzey nie dawałem baczności na wypadki dalſzey naſzey podróży. Z mrokiem przybyliśmy do miaſta, gdzie nas wſzyſtkich zamknięto w iednym domu, zbudowanym naprzeciwko Fortecy.

Dnia 4. o godzinie 10. zrana, zaprowadzono nas pod ſtrażą do Pana Nilów Gubernatora, który uwiadomiony o uſługach, iakiem oddał w ciągu naſzey żeglugi, przyiął mię nayuprzeymiey, i naywpierw zaczął od podziękowania mi za trudy i ſtarania, którychem nie ſkąpił, ratuiąc okręt od nieochybney zguby. Wſtęp tak nieſpodziewany nigdy odemnie, pomyślną zdał mi ſię wróżbą w wykonaniu dalſzych moich zamiarów. Pytał potym Gubernator każdego z nas oſobno o naſzym urodzeniu, iaki naſz ſtan, i iakie przyczyny naſzego nieſzczęścia, &c. Gdyśmy mu dali ſtoſowną odpowiedź: " Idźcie teraz,
„ rzecze do nas, do Sekretarza Kancellaryi Sudeykina, da on WPanom
„ obſzernieyſzą informacyą o obowiązkach waſzego ſtanu; ia zaś z
„ mey ſtrony przyrzekam, ile możności oſładzać przykrość waſzego

„ losu, abyście się tylko sprawiali
„ przystoynie, byli posłusznemi, wy-
„ konywali z uniżonością i spoyoynie,
„ powinności które wam będą prze-
„ pisane, a naresżcie opłacali regu-
„ larnie Kancellaryi hyasak, czyli da-
„ ninę która na was zostanie wło-
„ żona. „ Po tak łaskawym oświad-
czeniu, rozkazał nas zaprowodzić do
Sekretarza, którego znaleźliśmy pra-
cuiącego w Kancellaryi. Przeczyta-
wszy Sudeykin iakoweś pismo które
mu oddał służący Gubernatora: " Dzię-
„ kuycie Bogu, rzekł do nas, i za nay-
„ większe wasze poczytuycie szczę-
„ ście, iż Kamszatka iest mieyscem
„ waszego wygnania, którego kraiu
„ Gubernator naylepszym człowie-
„ kiem iest na świecie, ia zaś guber-
„ nialny Sekretarz, który dobrego
„ urodzenia iestem i szczegulnieyszą
„ ufność N. Imperatorowey posia-
„ dam, oświadczam wam, iż we wszel-

„ kich okolicznościach znaydziecie
„ we mnie gorliwego obrońcę i pro-
„ tektora. „ Podziękowawszy mu
iak nayczuley za te iego łaskawe wy-
razy, prosiłem go zarazem, by raczył
nam donieść o naszych obowiązkach
i sposobie postępowania, podług któ-
rego zachowaćeśmy się odtąd mieli.
Zaczym oznaymił nam co następuie:

1. Ze dnia następuiącego zostaniem wypuszczeni na wolność i opatrzeni w żywność na dni trzy, po których upłynionych do nas iuż należeć będzie myśleć o dalszym naszym utrzymaniu.

2. Ze każdy z nas odbierze z Kancellaryi muszkiet i dzidę, funt prochu, cztery funty ołowiu, siekierę, kilka nożów, i różne narzędzia ciesielskie do zbudowania sobie chałupy; że wybor mieysca na nasze mieszkania, upodobaniu naszemu zostawiony, aby iednak nie bliżey iak o milę od

miaſta; w nadgrodę zaś Rządowi za wydatek od niego uczyniony na broń, i potrzebne narzędzia, obowiązani ieſteśmy zapłacić mu w futrach zaraz pierwſzego roku, walor ſtu rublów.

3. Ze każdy z nas ieden dzień w tydzień ma odbywać ſłużbę przy Gubernii; żaden zaś nie może ſię oddalać dłużey iak przez dwadzieścia cztery godzin od ſwego ſiedliſka, bez wyraźnego pozwolenia Gubernatora.

4. Ze każdy z wygnańców powinien corocznie oddawać do Kancellaryi ſześć ſkór ſobolich, pięćdzieſiąt ſkór królików, dwie ſkóry liſie, i dwadzieścia cztery ſkór gronoſtaiowych.

Dawſzy nam tę inſtrukcyą, Sekretarz odeſłał naſzą wartę i natychmiaſt wydać nam rozkazał żywność na trzy dni potrzebną, która ſkładała ſię z dziewięciu funtów ryby ſuſzoney na każdą głowę. Z Kancellaryi poſzliśmy proſto do magazynu wziąść naſzą broń

i inne narzędzia; a że iuż nam tamteyſze poniekąd wiadome były zwyczaie, przeto dawſzy ſłowo ſtrażnikowi magazynowemu, że go udaruiemy futrami, ten nam pozwolił wybrać ze ſkładu co naylepſzy towar. Trudno wypowiedzieć radość nas wſzyſtkich, ſkorośmy wſzyſcy broń w rękach naſzych poſtrzegli. Wiedział każdy w duchu iaki z niey zrobi użytek. Tylko cośmy z magazynu wyſzli, zaſzło nam drogę ze dwudzieſtu wygnańców, którzy pod naſze ſprzęty prowadzili nam ſanie pſami zaprzężone; offiaruiąc nawet ſwoie nam chałupy póki własnych nie pobuduiemy. Z wdzięcznością przyiąwſzy to ich oświadczenie, natychmiaſt do ich pośpieſzyliśmy mieſzkań. Tym czaſem głód nam dokuczał, a od dawnego czaſu nic w uſtach nie maiąc, woielibyśmy nieco poſiłku, niż czcze komplementa wſpaniałych naſzych

wſpółwygnańców, które nas nareſzcie znudziły. Aż też i o trzeciey z południa przybyliśmy do ich wioſki, która ſkładała ſię z ośmiu chat, i tyluż balaganów czyli magazynów. W śrzodku wſi wznoſił ſię długi i czworograniaſty budynek, który, iak nam powiedziano, ſłużył za Kościoł mieſzkańcom i Salę publicznego ich zgromadzenia.

Nieſzczęśliwey tey wioſki oſada ſkładała ſię z dwudzieſtu trzech męſzczyzn i trzydzieſtu kobiet, które żyły z niemi poſpołu. W krótce po naſzym przybyciu, ſpoſtrzegłem iż ieden z pomiędzy nich, Cruſtiew nazwiſkiem, w poważeniu był powſzechnym, i że dom w który nas przyięto, należał do niego. Zaproſzeni od uczynnego tego goſpodarza, iżbyśmy w koło ognia zaſiedli, częſtowani byliśmy wódką, ſłonemi rybami, a daley herbatą i maſłem, które rozno-

ſiły kobiety. Naſtąpił po tym śniadaniu, obiad całkiem z ryb złożony, a za deſſer obdarzono nas kawiorem i fruktami Cedrowemi. Zrazu milczenie powſzechne u ſtołu panowało, głòd nam bowiem dokuczał; lecz ſkoro tylko poſiłek nas orzeźwił, natychmiaſt obſzerna o ſytuacyi naſzey rozpoczęła ſię rozmowa. Niechay każdy oſądzi cośmy uczuć muſieli, gdy nam donieſiono o naſtępuiących Piotra owego wielkiego ukazach.

1. Iż wygnańcy nie mogą nigdy żadney poſiadać własności. Na mocy tego ſtraſznego i dzikiego wyroku, żołnierze garnizonowi nie raz wpadaią do mieſzkań biednych wygnańców, i zabieraią w nich wſzyſtko co ſię im tylko podoba; ani na te łupieſtwo użalać i ſkargi zanoſić wygnańcom nie wolno.

2. Gdyby ſię wydarzyło iż wygnaniec chociażby zaczepiony, poſunął

swoie zuchwalstwo do uderzenia obywatela lub żołnierza, za to przestępstwo głodem ma bydź umorzony.

3. Iż wygnaniec, będąc wypędzonym z społeczności cywilney, nie wolno żadnemu wiernemu poddanemu, w dom go swòy przyimować.

4. Ze gdy wygnańcy dla tego tylko zostawieni przy życiu, iżby błagali miłosierdzia Boskiego, i odpuszczenia swych grzechòw; zaczym do naypodleyszych robot powinni bydź obracani, i tym tylko sposobem na wyżywienie swe zarabiać.

Zadrzałem od zgrozy i wściekłości, usłyszawszy tak haniebne przepisy. Co! rzekłem sam w sobie, takież to iest prawodawstwo owego człowieka, ktòrego cała Europa raczy uwielbiać pamiątkę! Lecz wnet uspokoiłem się nieco miasto rozpaczania, owszem na widok tak szkaradnych ukazòw, podwoioną uczułem w sobie niecier-

pliwość i żądzę wydobycia ſię co prę-
dzey z tak ohydney niewoli. Umy-
śliłem więc bez zwłoki powierzyć
zamiary moie Kruſtiewowi, ktory,
iakem iuż powiedział, był w poważa-
niu u innych, a mieſzkaiąc lat ośm
w Kamſzatce, mogł mi dać w tey mie-
rze nayprzyzwoitſzą radę.

Ciągnęła ſię tym czaſem konwerſa-
cya o przykrościach opłakanego życia
na ktore wſkazani byliśmy, i tyranii
pod ktorą iuż niektorzy z wygnańcow
od dwudzieſtu ſześciu lat ięczeli.
Słuchał cierpliwie Panow wſzyſtkich
ſzczegułow tey nader ſmutney rozmo-
wy w nayględbſzych zatopiony my-
ślach; gdy w tym raptem obudzony
niby z letargu: " Jako, przyiaciele
„ moi, zawoła, bydźże to może aby-
„ ście tak odważni i pełni honoru
„ ludzie, wytrzymać zdołali przez
„ tak długi czaſu przeciąg, podobne
„ obelgi i krzywdy, nie pomyślawſzy

nigdy

„ nigdy o ſpoſobie uwolnienia ſię od „ nich? Czyliż lękacie ſię śmierci? „ Skoro tak, wątpię abym w was znalazł towarzyſzów dość śmiałych i „ determinowanych do exekucyi tego com ſobie ułożył. „ Chciał daley mówić gdy Kruſtiew okiem ſwym dał mi do poznania, iż mu przerwać ten zapał należy; wlot więc do czego innego zwróciłem rozmowę, ciekawy za naypierwſzą okazyą zapytać Kruſtiewa, coby miał za powód tey oſtrożności.

Gdy ſię iuż zmierzchać poczęło, ochoczy goſpodarz uczęſtowawſzy nas herbatą i wódką, wnioſł iżby każdy z dawnieyſzych wygnańców przyiął do ſiebie nowego, i dzielił ſię z nim żywnością, dopokąd pięknieyſza roku pora nie dozwoli nam własnych pobudować mieſzkań. Całe zgromadzenie z radością przyięło tę radę. Loſami ciągnięto który którego ma

doſtać ſwoim komornikiem. Z ukontentowaniem patrzałem, iak wſzyſcy weſelili ſię z wzaiemnego wyboru; zdawaliśmy ſię bydź wſzyſcy iedną tylko familią. Zrządził los, którym ia po prawdzie nieiako w tym razie kierowałem, że mi za mieſzkanie dom Kruſtiewa przypadł.



ROZDZIAŁ V.

Zaprzyiaźnienie Hrabiego z wygnańcem P. Kruſtiewem. — Związek uczyniony, dla wyszukiwania wſzelkich ſpoſobów ku odzyskaniu wolności. — Mowa Hrabiego do Towarzystwa i plan Uſtawy przez niego podany. — Wygnańcy oddaią wizytę Gubernatorowi i Kanclerzowi. — Hrabia zoſtaie nauczycielem ięzyków. — Partya w Szachy. — Inne nieprzewidziane zdarzenia iak naypomyślnieysze dla zamiarów Towarzyſtwa.

GDY ſię zgromadzenie rozeſzło, a każdy na ſpoczynek do ſwoiego udał ſię mieſzkania, ſam na ſam zoſtawſzy z P. Kruſtiewem, zapytałem go, dla czego wſkazał mi iżbym przerwał Panowowi żarliwą iego odezwę. " Wątpię, rzekłem do niego, iżby „ między temi z któremi obcowali- „ śmy, znalazł ſię iakowy doſyć po-

„ dły, by zdradził swego towarzysza.„
„ Bodayby tak było przyiacielu, Kru-
„ stiew na to odpowie, i wprawdzieć
„ nie mam ia ieszcze wielkiey do
„ podeyrzenia przeciwko wygnańcom
„ którycheś widział, pobudki, lecz
„ wiedz nayprzód, iż się znayduią
„ między niemi trzy, którzy zgnićby
„ woleli w tey przeklętey ziemi, ni-
„ źli się odważyć na niebespieczeń-
„ stwa morskie; a potym któż tu nam
„ może zaręczyć, ieżeli się między
„ niemi nie znayduią dość podli, któ-
„ rzy przez ponętę wolności, gotowi
„ byliby odkryć Rządowi, nayskryt-
„ sze nasze zamiary. Wiedzieć ci
„ bowiem należy, iż tuteysze chce
„ mieć Prawo, i te iedne iest tylko
„ na wygnańców stronę, iż gdyby
„ którykolwiek z nich przed Guber-
„ natorem wyiawił spisek przeciwko
„ iego władzy uknowany, lub spo-
„ koyność publiczną mięszaiący, tym

„ ſamym bez zwłoki odzyſkuie ſwą „ wolność. Uważ więc teraz, czyli „ można bydź przy takich ukazach „ nadto oſtrożnym. „

Poznałem z tych wyrazów człowieka, a śmiało mogąc mu zaufać, bynaymniey nie wſtrzymało mię Prawo o którym Kruſtiew mi doniosł, i owſzem wſzyſtkie mu mey duſzy odkrywſzy ſkrytości, otwarcie mu powierzyłem dawno iuż układane odemnie zamiary. Dało to pochop do długiey między nami rozmowy. Wſzyſtkie moie uwagi niezmiernie go cieſzyły, a kiedym mu cały mòy plan obſzerniey przedſtawił, ſkoczy mi na ſzyię Kruſtiew, i po licznych oświadczeniach poprzyſięga mi iż gotów hazardować nawet ſwe życie, ieżeli tego wypadnie potrzeba, by pomógł uſkutecznieniu mego przedſięwzięcia; że za naypierwſzą upatrzoną chwilą pragnie mię ogłośić głową związku,

i że naypierwſzy wiernie trzymać ſię nie omieſzka wſzyſtkich przepiſów iakie mi tylko zdawać ſię będą konieczne do przyśpieſzenia powſzechnego wygnańców ſzczęścia. Na tych to czynnościach zeſzedł dzień pierwſzy moiey w Kamſzatce bytności, i nad ſpodziewanie moie z naywiękſzym ukontentowaniem w opłakaney tey ziemi zabrałem ſię do ſpoczynku.

Naſtępuią teraz wypadki i zdarzenia tak raptowne i mnogie, iż nie podobna mi ie opiſywać hiſtorycznie; opowiem ie zatym podle mego dziennika.

Dnia 8 obudziwſzy ſię, obzierałem do koła naſzą chatkę, którą znalazłem we wſzyſtko należycie opatrzoną. Lecz nic więkſzey nie przyniosło mi radości, ani mię bardziey zdziwiło, iak kiedym ſpoſtrzegł alkowę podobną do owey w którey ſpałem, napełnioną xiążkami w ięzykach Francuzkim,

Moſkiewſkim, Angielſkim, Niemieckim i Łacińſkim; mała ta biblioteka w iak naylepſzym była ułożona porządku. Leżały rozłożone na ſtole woiaże Anſona. Rzuciłem ſię zatym do onych czytania, gdy w tym wchodzi Kruſtiew i przerywa mi tę moią zabawę. Poczęliśmy więc rozmawiać o ſławnym owym żeglarzu. " Już to od „ ſześciu lat, rzecze do mnie przy- „ iaciel móy nowy, iak układam w „ mey głowie ſpoſób ucieczki z Kam- „ ſzatki i doſtania ſię do wyſp Ma- „ ryańſkich. „ Opiſanie wyſpy Tinian, tak daleko zapaliło imaginacyą Kruſtiewa, iż zdawało mu ſię w niey widzieć ray ziemſki. Zaięty ſzczegulnie memi widokami, zwróciłem nieznacznie do nich rozmowę. W iey ciągu nie tylko mi ponowił życzenie, iż pragnie bydź członkiem naſzego towarzyſtwa, lecz że go żąda ieſzcze powiękſzyć dwudzieſtą, a nawet i

większą liczbą swych współziomków, abym mu tylko pozwolił pomówić z niemi w tey mierze. "Cieszę się, od-
„ powiedziałem mu na to, że może-
„ my bydź w tych stronach tak li-
„ czni. Zaiste, podobne nabycie de-
„ terminowanych na wszystko przy-
„ iacioł, iest w moich oczach nay-
„ droższym skarbem; lecz nic nie
„ przyśpieszaymy, zanim zezwole-
„ nie zgromadzenia naszego nastąpi.
„ Pragnę ia nadto, wprowadzić iako-
„ wyś między nami porządek, podług
„ którego moglibyśmy zgodnie dzia-
„ łać, wzaiem sobie pomagać a nade-
„ wszystko zastaniać się wspólnie od
„ zdrady. „

Zaproszeni więc zostali przyiaciele nasi, których w krótkości uwiadomiłem o moich z Krustiewem układach. Gdy się zgodzili wszyscy na środki przez nas wzięte, utworzyliśmy związkową Radę, którą następuiące skła-

dały osoby: Beniowski, Panow, Baturyn, Stefanow, Sofronow, Wynbladth, Krustiew i Wasil, dawny onego Sekretarz.

To uskuteczniwszy, mówiłem do nich w następuiących nie mal wyrazach:

" Przyiaciele i Towarzysze!

" Pasmo naydotkliwszych każdemu
„ z nas nieszczęść, zagnało nas w
„ tę opłakaną ziemię, gdzie losem
„ bydź ma naszym, ięczyć podobno
„ całe życie w uciemiężeniu i barba-
„ rzyństwie. Im sroższa iest nasza
„ niedola, tym usilniey nam wszyst-
„ kim pracować należy by z siebie
„ zrzucić to obrzydłe iarzmo, na
„ które niesprawiedliwość i despo-
„ tyzm nas wskazały. Równość nie-
„ szczęścia, porownało stany nasze.
„ Jakiekolwiek bądź są zaszczyty,
„ co niektórzy z pośrzód nas dawniey,
„ czyli przez urodzenie, czyli naby-

„ ciem posiadali, nieszczęściem na-
„ szym powszechnym wszystkie są
„ zmazane, a my wszyscy równi dziś
„ sobie iesteśmy. Stosownie do tego
„ prawidła wnoszę, iżbyśmy sami so-
„ bie przepisali pewną ustawę, czyli
„ raczey pewny, stały i iednostayny
„ sposób ogulnego działania, którego
„ wierne uskutecznienie nieuchybnie
„ doprowadzi nas do wolności.

" Doświadczenie uczy, iż żadne
„ towarzystwo obeyść się nie może
„ bez Szeffa, i nad wyborem tego to
„ Naczelnika, naypierwey nam się
„ zastanowić należy. Będzie on na-
„ szym tworem. Lecz iako obowią-
„ zkiem iego stanie się służyć wszel-
„ kiemi swemi siłami interessom zwią-
„ zku naszego, nieodbitą iest na od-
„ wrót potrzebą, iżby wszyscy inni
„ zaręczyli mu podległość i posłu-
„ szeństwo. Iżby bez zwłoki do tego
„ przystąpić wyboru, proponuię wam

„ nayprościeyſzy ſpoſób, to ieſt:
„ każdy z nas napiſze na kartce imie
„ oſoby, którą chce wybrać za Na-
„ czelnika, a większość decydować
„ będzie. Po tey elekcyi Naczelnik
„ zaprzyſięże, naſtępuiące warunki:

" 1. Iż użyie całey ſwey zdatności
„ i doświadczenia w niezwłocznym
„ ułożeniu planu operacyi, którego
„ nieodſtępnie nawet z azardem życia
„ trzymać ſię będzie; ten zaś plan
„ ma ſię ściągać do przywrócenia
„ wſzyſtkim ſwoim towarzyſzom,
„ iak nayprędzey wolności.

" 2. Iż nie będzie miał nigdy pre-
„ ferencyi dla nikogo oddzielnie z
„ towarzyſtwa; lecz że całey Radzie
„ donieſie zawſze wſzyſtko, co tylko
„ oſądzi bydź potrzebnym do po-
„ myślnego uſkutecznienia ogulnych
„ zamiarów.

" 3. Iż gdy nie ieſt w mocy obra-
„ nego Naczelnika, cofnąć kiedyż-

„ kolwiek raz dane zgromadzeniu
„ słowo, zaczym, gdyby się zdarzyło
„ iżby chciał on zaniechać swego
„ przedsięwzięcia, lub coś podobnego
„ ważył się insynuować związkowey
„ Radzie, alboli też chociażby roz-
„ mawiał tylko prywatnie w tym celu
„ z którymkolwiek iey członkiem,
„ za takowy występek, bez żadnego
„ pobłażenia ma bydź śmiercią ka-
„ rany, który to wyrok uskuteczni
„ Rada, podług iey upodobania.

" 4. Iż po wykonaniu swoiey przy-
„ sięgi, Naczelnik odbierze od każde-
„ go z osobna związkowego iura-
„ ment w następuiącey treści:

" 1. Iż przyłoży z nich każdy
„ wszystkich swych starań choćby z
„ niebespieczeństwem życia, iżby
„ dopomógł do uskutecznienia planu,
„ który będzie przyięty w celu od-
„ zyskania wolności.

" 2. Iż uznawſzy władzę i zwierz-
" chność Naczelnika, zaręcza mu
" ślepe poſłuſzeńſtwo; i że gdy go
" nieſprawiedliwość i deſpotyzm od
" wſzelkich uwolniły cywilnych i po-
" litycznych obowiązków, zaczym
" ulegać tylko i ſłuchać bez żadney
" reſtrykcyi przyrzeka rozkazów o-
" branego Naczelnika, w tym wſzy-
" ſtkim co ſię intereſſów związku
" dotycze.

" 3. Iż gdyby który z członków
" związku zdradził położone w ſobie
" przez przyſięgę zaufanie, odkrył
" komukolwiek obcemu, zaraz od
" dnia rozpoczętey Rady, naymniey-
" ſzą okoliczność ściągaiącą ſię do
" zamiarów wygnańców, lub też wy-
" iawiłby naydrobnieyſzą decyzyą
" Rady, w takowym razie uznaie ſię
" bydź winnym śmierci; Rada nie-
" zwłocznie wyrok ten przeciwko
" przeſtępcy ogłoſi, a każdy z zwią-

„ zkowych, uroczyście obowiązuie
„ się, uskutecznić go na każdym prze-
„ niewiercu, bez względu na wszelkie
„ przyiaźni i związki. „

" Po odebraniu takowey przysięgi,
„ Naczelnik wraz z innemi członka-
„ mi, wykonaią pospołu następuiący
„ iurament:

" 4. Iż w przypadku zdrady, gdy-
„ by Naczelnik, lub inny iakowykol-
„ wiek członek towarzystwa dostał
„ się w ręce Rządu, zachowa na ów
„ czas iak nayściśleyszy względem
„ konjuracyi sekret; a zaś wtedy,
„ wszyscy uczestnicy związku użyią
„ wszelkich chociażby z niebeśpie-
„ czeństwem życia, sposobów, iżby
„ z rąk nieprzyiacielskich uwolnić
„ więźnia; gdyby zaś ani sztuka, ani
„ otwarta siła nic nie pomogły, w ów
„ czas poddadzą mu truciznę lub
„ oręż, iżby rządowym okrucień-
„ stwem przyciśniony ieniec, wyzna-

„ niem ſwoim nie kompromitował
„ ſwoich wſpólników. „

Wſzyſtkie te moie przełożenia i rady, z ukontentowaniem przyięte zoſtały, głos zaś mòy powſzechny ziednał mi ſzacunek. Wyraźnie z twarzòw wſzyſtkich wyczytałem, iż naymnieyſze me ſłowo ſkutkowało na ſercach biebnych wygnańcòw. Przyſtąpiono zatym do obioru Naczelnika. Każdy wziął papier i napiſał. = Po ſkończonym wotowaniu pokazało ſię, iż ſiedm kreſek było za mną; iedna tylko moia była za Kruſtiewem: co wziąłem za powòd, nominowania go moim zaſtępcą. Wykonaliśmy potym wſzyſcy wzaiemne przyſięgi, w pośrzòd naywiękſzey ſkruchy i milczenia; a poważny ten z natury ſwoiey obrządek, miał w ſobie coś tak wſpaniałego i poruſzaiącego, iż nayoboiętnieyſzy onego świadek, cześćby mu ſwoią i uſzanowanie oddał.

Na tych zatrudnieniach zeſzedł dzień drugi moiey w Kamſzatce bytności. Przed końcem ſeſſyi wyznaczyłem dzień 10. Grudnia na naſtępuiące naſzey Rady zgromadzenie. Jużeśmy ſię rozeyść mieli gdy wniòſł Kruſtiew, iż pragnie kilku zaufałych ſwych przyiacioł proponować za członkòw związku naſzego. Zezwoliłem na iego żądanie, a ſeſſya naſtępuiąca wyznaczona do ich przyięcia.

Dnia 6 zgromadziwſzy ſię wſzyſcy poſzliśmy do Gubernatora, dla oddania mu, podług zwyczaiu, naſzey attencyi. Wizyta ta była epochą licznych zdarzeń, którym po większey części winienem pomyślny mego zamyſłu ſkutek. Niewiem kto donioſł Panu Nilow, żem biegły w rozmaitych ięzykach. Ta wiadomość była pewnie przyczyną, iż nas wſzyſtkich iak nayuprzeymiey przyięto. Zaraz po pierwſzym zapytaniu, bierze mnie

Gu-

Gubernator na bok i oświadcza, iż nie może lepiey okazać mi swoiego szacunku, iak kiedy przeznacza mnie za nauczyciela ięzyków dla syna swoiego i trzech swoich córek. Z ukontentowaniem propozycyą tę przyiąłem. Nadgradzaiąc tę moią ochotę i usługę Pan Nilow, uwalnia mnie od wszelkiey publiczney pracy, i zaleca, iżby mi odtąd podobnyż co i żołnierzom garnizonowym wydawano traktament. Przyzwawszy potym swe dzieci, zalecił im pilność, i przykładanie się do tego wszystkiego, czego ie nauczać będę.

Pożegnawszy Gubernatora, szliśmy do Kanclerza oddać mu naszą powinność. Czekało tam na mnie zdarzenie, którego skutki niemniey dla nas wszystkich były pomyślne. Grał właśnie pod ów czas Kanclerz w szachy z P. Kolossów, Hetmanem czyli Pułkownikiem Kozackim. Od dawna zna-

K

łem tę grę, i mogę się nawet nazwać w niey doskonałym. Ze partya dość interessowana była, rozkazał nam Kanclerz zaczekać póki iey nie skończy. Ja tym czasem zbliżywszy się ku stolikowi na grę patrzałem. Spostrzega Kanclerz moią attencyą, i spyta mnie azali umiem grać w szachy. Potrzymam się w nią, odpowiedziałem. W tym Kanclerz, maiąc swą grę iuż za straconą, " dam ci, rzecze, pięćdziesiąt „ rublów, ieżeli potrafisz ią wygrać. — „ Zgoda, odezwałem się. „ Widząc me zaufanie Hetman, oświadcza, że grać nie myśli z wygnańcem, zda mu się bowiem prawu bydź to przeciwnym. Zbywa go żartem Kanclerz wystawuiąc, iż prawo zakazuie tylko obcować z wygnańcami, lecz nie broni grać z niemi w szachy, które nie potrzebuią gadania. Dotknął ten obrot Kozaka, a rozumieiąc się bydź pewnym wygraney, zezwala abym kontynował partyą

Kanclerza. Miał on iedną wieżę, iednego ieźdnego i dwóch pieſków więcey. Za trzecim poſtąpieniem odſtoniłem moią wieżę, która ſtała za laufrem, a naprzeciwko iego królowey, i zarazem moim laufrem dałem ſzach królowi. Tym ſpoſobem ſtraciwſzy on królowę, iuż pewny byłem wygraney, tak dalece, iż wkrótce zrobiłem go *ſzach mat.*

Napędziłem przez to pięćſet rubli Kanclerzowi, z których natychmiaſt wyliczył mi on pięćdzieſiąt rubli, przyrzeczonych mi za wygraną. Smiano ſię długo z Hetmana, że ſię dał oſzukać. Snadź zapalony temi żarcikami, żądał rewanżu; chętnie nań Kanclerz zezwala, i do wſpółki mnie przypuſzcza. Odprawia więc moich kollegów, hoynie ich uczęſtowawſzy wódką, mnie zaś do dalſzey gry w ſzachy zatrzymuie. Szczęście, czyli raczey umieiętność, tak mi poſłużyła, iż wygra-

łem ieſzcze na Koloſſowie dwie partye; zyſkał więc przeto z mey łaſki Kanclerz 1500 rubli, z których mi ſię ſto pięćdzieſiąt doſtało. Ze obiadowa nadchodziła godzina, oddaliłem ſię; lecz nie tu koniec zdarzeniom: tylko co kilka kroków uſzedłem, gdy widzę tuż za mną idącego Kozaka. Woła on na mnie w naygrzeczniey-ſzych wyrazach, a gdym ſię zatrzymał, oświadcza mi, iż chce mi proponować pewny proiekt, który ieżeli przyimę, znaczne z niego otrzymam korzyści. Ochłodłem na taką odezwę, lękaiąc ſię bowiem, ażeby ſtrata któreyem go nabawił, nie zrobiła mi go nieprzebłaganym nieprzyiacielem, iużem go począł w nayuniżenſzy ſpoſób przepraſzać za moią krzywdę, offiaruiąc mu nawet zwrócenie owych ſtu pięćdzieſiąt rubli, które na mnie przypadły. Lecz uſpokoiłem ſię zupełnie, gdy mi poufał, iż pragnie moiey użyć

pomocy i biegłości w ſzachy, przeciwko pewnym bogatym kupcom, którzy znaczne na nim powygrywali ſummy. " Jeżeli ci ſię poſzczęści, rzecze „ do mnie, piątą ci część offiaruię „ moiey wygraney. „

Z ochotą przyiąłem tę propozycyą, raz dla biednego ſtanu moiey kieſzeni, a naybardziey dla tym łatwieyſzego wykonania mego przedſięwzięcia, które potrzebowało koniecznie znacznych wydatków. Uradowany Kozak moią powolnością, zapomina żem był wygnańcem, a uściſnąwſzy mnie czule, na obiad do ſiebie zapraſza. Przyięła mnie iak nayuprzeymiey cała iego familia, którey prezentowany byłem za ſzlachcica znakomitego rodu, i iakoby rodzicom moim dużo był Hetman obowiązany. Zeſzło nas, w czaſie obiadu, kilku przednieyſzych miaſta obywateli. Naturalnie ździwić to ich muſiało, widząc

mnie u Hetmana, który ieſt trzecią w Rządzie oſobą. Lecz że intereſſem iego było wſtęp mi do wſzyſtkich otworzyć domów, umiał przeto tak dobrze tym ichmościom wyſtawić, iż wkrótce zyſkałem ich dla ſiebie ſzacunek i poważenie. Bawiliśmy ſię weſoło, a gdym go żegnał, uczęſtował mnie maſłem, więdliną, ryżem i gorzałką, w takiey obfitości, iż wſzyſtkich moich kollegów przez pięć dni przynaymniey hoynie uraczyć mogłem. Powróciwſzy do mego mieſzkania, donioſłem natychmiaſt Radzie o wſzyſtkich moich zdarzeniach. Na widok moich zapaſów, i ſtu pięćdzieſiąt rubli, mniemali moi towarzyſze, iż w mey oſobie widzą opatrzność obecną; lecz większe nierównie powzięli o mnie nadzieie, kiedym ich uwiadomił o ſpiſku z Hetmanem przeciwko kupcom uknowanym. Zeſzedł zatym wieczor nayzabawniey; a w

zagrzanych głowach końca nie było ſpekulacyom. Rozeſzła ſię nareſzcie kompania, a ia pamiętny nowych mych obowiązków, zatrudniłem ſię piſaniem alfabetów, Łacińſkich, Francuzkich i Niemieckich, dla moich uczniów. Skończywſzy tę pracę układłem ſię, pełen ukontentowania i ſpokoyności, dawno iuż niedoświadczoney, umyſłu.



ROZDZIAŁ VI.

Hrabia rozpoczyna ſwe lekcye ięzyków. — Gubernator daie mu w podarunku niewolnika, ſanie i dwóch pſów. — Niektórzy przednieyſi miaſta obywatele proponuią mu, iżby ſzkołę publiczną założył. — Wielka partya w ſzachy. — Bal z tey okazyi. — Afanazya podoba ſobie ſwoiego metra. — Pani Nilow nie nagania bynaymniey tego przywiązania ſwey córki.

Już było dobrze na dzień kiedym ſię obudził; poſpieſzyłem więc natychmiaſt do domu Gubernatora, gdzie iuż znalazłem wſzyſtkie iego dzieci zgromadzone na ſali. Rozdawſzy między nie forſzryfty, zacząłem ich uczyć ſyllabizować. Naywiękſzą znalazłem ochotę w naymłodſzey córce Pana Nilow, która rok ſzeſnaſty liczyła, a Afanazya oney nazwiſko. W pośrzód nauki tyſiączne mi ona czy-

niła zagadki, o moim ſtanie, przygodach moich, i iakie też na moim umyśle nieſzczęścia uczyniły wrażenie. Z wyrazów iey i ciekawości poznałem łatwo, iż muſiał ią iuż oyciec uwiadomić o moim urodzeniu i moich zdarzeniach. Opowiedziałem zatym moim wychowańcom moie przypadki, które ich rozrzewniły. Opis ten, Afanazyą nadewſzyſtko, aż do łez poruſzył. Czułość tey piękney panienki, do żywego mnie przeięła. Lecz nieſtety przypomniałem ſobie, iżem był wygnańcem.

Przyſzedł tym czaſem ſam Gubernator na ſalę, i był przytomny dawanym przezemnie lekciom. Spoſób móy uczenia muſiał mu ſię podobać, kiedy mi natychmiaſt offiarował w podarunku iednego niewolnika Kamſzatczyka, ſanie, i parę pſów do zaprzęgu. Podziękowałem mu nayczuley za te iego względy; lecz z uſzanowa-

niem przełożyłem: iż gdy wygnańcem będąc żadney nie powinienem posiadać własności, iestem w przedsięwzięciu los móy znosić cierpliwie. " Senat, odpowie mi na to Nilow, " nie poczyta mi za złe, moiey dla " WPana grzeczności, kiedy się dowie o ważnych usługach któreś oddał państwu, ratuiąc okręt od rozbicia, i salwuiąc życia i maiątki tylu Imperatorowey poddanych. " Uięty tak podchlebnemi wyrazy, a bardziey przyiaznym Gubernatora postępkiem, z wdzięcznością offiarę iego przyiąłem. Zaprzężono mi natychmiast sanie, a gdym się chciał oddalać, wskazał sam P. Nilow woźnicy, iż odtąd mnie ma poczytywać za swego pana.

Uyrzawszy mnie koledzy powracaiącego takowym ekwipażem, zdumieli, a gdym ich uwiadomił o całey moiey z Gubernatorem rozmowie, sądzi-

li, iż iuż ſkończyła ſię onych niewola. Jeden tylko Panów w głębokim zanurzony ſmutku, wręcz przekładał, iż te początkowe powodzenia, mniey podobno w iſtocie przynoſzą towarzyſtwu korzyści, niżeli ſię zdaie na pozor; " bydź to bowiem może, dodał, „ iż grzeczność i względy Pana Nilowa, oſtudzą twoią gorliwość, a ieżeli ieſzcze do tego Gubernator „ zmienionym zoſtanie, lękam ſię ażebyśmy nie zoſtali wyſtawieni bardziey niż kiedy na złość i prześladowanie ludzi okrutnych, a ſzczęściu naſzemu zawiſtnych. „ Przerwałem te niewczeſne uwagi, a ponowiwſzy moią towarzyſtwu przyſięgę, zaręczyłem mu, iż zupełnie i ſiebie i wſzyſtko poświęcę, dla powſzechnego intereſſu i dobra.

Po obiedzie oddał mi wizytę Hetman, przyprowadzaiąc z ſobą PP. Kazarynowa i Rozkurakowa, dwóch nay-

pierwſzych tamecznych kupców, którzy po oświadczonych mi grzecznościach, proponowali mi, iżbym założył w Kamſzatce ſzkołę publiczną ięzyków, Arytmetyki i Geografii; aby zaś mi nie brakło na ſpoſobach do wykonania tego zamyſłu, offiarowali mi wyſtawić ſwym koſztem, dom porządny w takim mieyſcu iakie ſobie wybiorę. Przyiąłem uprzeymie ten ich wnioſek, z oſtrzeżeniem tym iednak, ieżeli Gubernator zezwoli na to, ażeby iego dzieci do teyże przychodzili ſzkoły, inaczey bowiem, gdybym codziennie przymuſzony był chodzić do miaſta dla dawania im lekcyi, powinność ta nie dozwoliłaby mi żadnych innych przyiąć na ſię obowiązków. Gdy oni na ſiebie wzięli ſkłonienie do tey moiey uwagi Pana Nilowa, naſtąpiła zatym między nami umowa, mocą którey obowiązali ſię, mieſięcznie od każdego ucznia po pięć rublów płacić, a

po pół rubla za opał i światło; nadto wſzyſcy obowiązali ſię poſpołu, nie tylko dom móy opatrzyć w potrzebne ſprzęty, ale i magazyn napełnić podoſtatkiem żywności, do urządzenia którey, kucharz ich koſztem miał bydź utrzymywany.

Im więcey zaſtanawiałem ſię nad tak ſzczęśliwą loſu moiego odmianą, tym bardziey wzmagała ſię we mnie żądza i nadzieia prędkiego odzyſkania wolności; zawſze bowiem przytomny był mi na umyśle obraz ukochaney żony, która przy moim odieździe zoſtawiona w ciąży, muſiała mnie iuż pewnie uczynić oycem. Zaięty podobnemi myślami, mało dawałem baczenia na rozmowę gościów z towarzyſzami moiemi; gdy w tym Hetman przerywa me roztargnienie, zapraſza mnie do ſiebie na obiad, a po nim na partyą ſzachów. " Proponowałem ią, rzecze, Panu Kazaryno-

„ wi tu przytomnemu, który ią przy-
„ iął. Każda partya będzie po trzy-
„ sta rubli, którą gdy wygramy, sto
„ dwadzieścia z nich póydzie na
„ mnie, sto dwadzieścia na Kancle-
„ rza, a WPanu sześćdziesiąt dostanie
„ się, ieżeli zaś przegrasz, my we
„ dwóch całą stawkę obowięzuiemy
„ się zapłacić. „ Przystał na tę pro-
pozycyą Kazarynow, pod warunkiem, iż pięćdziesiąt partyi grać będziemy; tudzież ażeby mu wolno było w przypadku nieszczęścia, kogo innego przeciwko mnie na swoim mieyscu posadzić. " Zgoda na to, Hetman odpo-
„ wie, co do moiey osoby, ale za me-
„ go kollegę nie ręczę. „ Poszliśmy więc natychmiast do Kanclerza, który snadź ostrzeżony, wybornie grał swoią rolę; z początku czynił trudności, lecz nareszcie zezwolił na kupca żądanie. Ułożono zatym na piśmie zobopolne warunki, z tym ostrzeże-

niém, iż na końcu każdey partyi, pieniądze od przegrywaiącego fkładane będą.

Dla ftwierdzenia tey umowy, tego żaraz wieczora dał Kanclerz wfpaniałą ucztę, na którą przeizło pięćdziefiąt ofób zaprofzono. Znaydował fię na niey także z całą fwą familią Gubernator, który fkoro wfzedł tylko, zagrała muzyka, i bal rozpoczął fię. Wefelili fię wfzyfcy, prócz mnie iednego, którego nudziły te wfzyftkie zabawy. Inne mnie zaymowały myśli, a do tego przykro mi bez moich towarzyfzów było. Ze iednak nie tylko zaznaiomiony, ale i zaprzyiaźniony z całą niemal kompanią byłem, w poufałości zatym profiłem Kanclerza, iżby, gdy dla mnie tak grzeczny, raczył także pamiętać o moich wfpółkollegach, i pofłał im kilka butelek wódki. Ządanie to moie mile on przyiął, i natychmiaft wfzyftkich za-

prosić rozkazał, do oddzielnego pokoiu, z którego mogli przypatrywać się całemu balowi, bez obcowania z kompanią; iużby to bowiem oczywiście gwałciło prawa. W ciągu tey rozrywki, wychowanka moia Afanazya, nie odstępowała mnie na krok, chyba że ią do tańca brano. Uważałem, iż z wielkim tańcowała wdziękiem. Gdy raz poufale z sobą rozmawiamy, przysiada się do nas z nienacka matka, i piękną Niemczyzną do ucha mi szeptnie: " Rozumiem, iż „ twoia wychowanica stanie się za „ czasem przyiaciołką twoią; nie spu„ szczay ią więc z oka.... Jak dobra „ matka, wdzięczną mu będę. „ Zdumiałem na te wyrazy, ile że to była pierwsza moia z Panią Nilów rozmowa. Lecz wlot spostrzegłszy się zapewniłem ią o moim uszanowaniu i przywiązaniu niezmiennym. Widząc mnie Gubernator rozmawiaiącego z

swą

ſwą żoną i córką, zbliża ſię także ku nam, ciekawy o czymby była naſza konwerſacya; uprzedzaiąc moią odpowiedź Pani Nilow, bez wahania ſię, natychmiaſt rzekła: iż pytała mnie, czyli będę uczył muzyki iey córki. Ten mały wybieg uwolnił nas wſzyſtkich z ambaraſſu; a wkrótce Gubernator, wraz z ſwoią żoną kompanią pożegnali. Odprowadziwſzy rodziców Panna Nilow, powraca do mnie i donoſi mi, iż gdy iuż iey oyciec zezwolił na założenie publiczney ſzkoły, zatym ona wraz z ſwoim bratem i ſioſtrami, będą mieli ukontentowanie częſto odwiedzać ſwego nauczyciela. Trudno wyrazić z iakim przymileniem i uprzeymością, piękna ta dziewczyna, powiedziała mi ten grzeczny komplement. Po drugiey z północy odprowadziwſzy moią wychowankę weſpół z iey ſioſtrami do domu Gubernatora, zabrałem ſię do ſpoczynku.

ROZDZIAŁ VII.

Wybudowanie domu na ſzkołę publiczną. — Rozmowa Hrabiego z Panią Nilow. — Wygrana iego w ſzachy. — Słabość Afanazyi. — Towarzyſtwo wygnańców powiękſzone piętnaſtą oſobami. — Polowanie na niedźwiedzia.

Dnia oſmego przed wſchodem ieſzcze słońca, przychodzi do mnie przyiaciel móy Kruſtiew, z zapytaniem czylibym iuż obrał mieyſce na dom móy ſzkolny, gdyż i ludzie i drzewo iuż ſą w pogotowiu. Porwałem więc co żywo na ſiebie ſuknie, a wyſzedłſzy z mey chaty, ſpoſtrzegłem że iuż wielką moc drzewa na budowlą zwieziono. Natychmiaſt zatym oznaczyłem mieyſce, i wnet cieśle pracować zaczęli. Poſiliwſzy ſię, poſzedłem do domu Gubernatora, gdzie iuż znalazłem wſzyſtkie moie ucznie alfabetem zatru-

dnione. Gdy Panny nieco prześlabizowały, profzony od nich byłem, abym im kilka słów Niemieckich i Francuzkich Mofkiewfkiemi napifał literami. Ufkutecznitem ich żądanie, a fzczęściem znalazłfzy między xiążkami mego przyiaciela, grammatykę Niemiecką, Francuzką i Mofkiewfką, pożyczyłem ią mym wychowankom, naucząiąc ie fpofobu iak fobie poftąpić z nią maią. Po fkończoney lekcyi, tyfiąc mi ieszcze uczyniono zapytań względem obyczaiów i zwyczaiów moiego kraiu. Dogodziwfzy ciekawości, gdy iuż odchodziłem, nadefzła w tym Pani Nilow. Odesławfzy ona fwe dzieci, i rozkazawfzy mi ufiąść przy fobie, powierzyła mi, iż ieft córką pewnego Pułkownika Szwedzkiego wygnanego na Syberyą; że matka iey odmieniwfzy religią, wydała ią za Pana Nilow, w ów czas Pod-Pułkownika; że Pan Nilow, lubo naylepfzy

w świecie człowiek, lubi się iednak zalewać trunkami, który to zły nałóg czyni go porywczym, a nawet częstokroć i nieznośnym; że co się iey samey tycze, wprawdzie nay większą iest dla niey rozkoszą, widzieć pod swoim okiem wzrastaiące dzieci; lecz że to ukontentowanie drogo przypłacać musi zmartwieniem, patrząc iakiemu one przeznaczone losowi; że oto nie dość, iż iuż dwie starsze iey córki wydano za obrzydliwych piiaków, podobnaż ieszcze kołey wkrótce czeka ulubioną iey córkę Afanazyą, którą oyciec usilnie i mimo iey wszelkie przekładania, wydać usiłuie za nieiakiego Kusmę, naypaskudnieyszego z ludzi. Tu poczęła mnie zaklinać i prosić, na wszystkie obowiązki, iżbym się starał wszelkiemi sposoby pozyskać ufność Gubernatora, a wtedy łatwo mi może przyidzie odwrócić go od tego przedsięwzięcia. Pocie,

ſzyłem dobrą tę matkę, zaręczaiąc iey, iż nie oſzczędzę żadnych ſtarań i zabiegów, iżbym iey życzeniom dogodził; że w każdym razie może bydź pewna mey gotowości na iey uſługi, i znaydzie mnie powolnym na ſwoie rozkazy. Rozeſzliśmy ſię zatym kontenci iedno z drugiego, a gdym do domu moiego powrócił, znalazłem tam bilet od Hetmana, który mnie po obiedzie na ſzachy zapraſzał.

Po ſkończonym obiedzie, prezentował mi P. Kruſtiew kandydatów, którzy chcieli przyſtąpić do naſzego związku, poźniey zaś nadeſzła iakaś niewiaſta wziąść mi miarę na koſzule i ſuknie; wiedzieć bowiem należy, iż podług tamteyſzego zwyczaiu, kobiety zatrudniaią ſię krawiectwem. Nad wieczor poiechałem do Kanclerza, gdzie iuż pięciu zeſzło ſię kupców. Graliśmy pięć partyi, z tych wygrałem cztery; odebrawſzy zatym część

na mnie przypadaiącą 180 rublów, powróciłem do siebie.

Dnia 9, pewny kupiec nazwiskiem Kfuloniskow, snadź uwiadomiony żem był przy pieniądzach, proponuie mi bym z nim zrobił kilka partyi, każda po dwieście rublòw. Przyiąłem iego propozycyą, lecz ią na wieczor odłożyłem, będąc cały poranek dawaniem lekcyi zatrudniony.

Przyszedłszy na salę do Gubernatora, obeszło mnie gdym Afanazyi między innemi uczącemi się nie znalazł. Bardziey to mnie iednak ździwiło, gdy mi doniesiono, iż lubo dla słabości w łóżku leży, przecież że stracić nie chce swey lekcyi, prosi, iżbym do iey przyszedł pokoiu, na co i Pani Nilow iey matka iuż zezwoliła. Nie mogłem się więc oprzeć temu żądaniu; poszedłem do apartamentu Afanazyi, lecz miasto nauki, inne nas wcale zatrudniały zabawy. Piękna ta panienka

korzyſtaiąc z naſzey oſobności, odkryła mi ſerca ſwego uczucia z taką proſtotą i ſzczerością, iżby ten iey poſtępek nie koniecznie za oboiętny w naſzych Europeyſkich ſtronach zoſtałby poczytany. Wyznać muſzę, mimo mey całey dla małżonki ukochaney wierności, iż w tey pierwſzey w życiu mym okoliczności, wyrazy moſkiewſkie zdały mi ſię bydź nayſłodſzym i nayprzyiemnieyſzym w świecie iężykiem. Przerwało dalſzą naſzą rozmowę przybycie Pani Nilow. Zaczym odſzedłem, a powròciwſzy do ſiebie, znalazłem czekaiącego na mnie P. Kſuloniſkowa, od ktòrego trzy partye w ſzachy wygrałem.

Reſztę dnia ſtraciliśmy na ułożenie ſpoſobu przyięcia kandydatòw od Kruſtiewa podanych, ktòre nazaiutrz do ſkutku przyiść miało. Naſtąpił nadto między nami układ, iż Radzie tylko z ośmiu złożoney powierzą ſię wa-

żnieyſze ſekreta; a zaś dla uniknienia zdrady, te iedynie ſzczeguły całemu zgromadzeniu donoſzone będą, które mu Rada kommunikować dozwoli. Napiſaliśmy potym dla aſpirantów nową rotę przyſięgi, a reſzta wieczora zeſzła na przygotowaniach uczty, po recepcyi maiącey naſtąpić.

Dnia 10 o świcie, poſzedł Kruſtiew zgromadzić zaufałe ſwe przyiacioły, z któremi o dziewiątey do naſzego przybył mieſzkania. Było ich piętnaſtu; imiona zaś ich naſtępuiące:

Dymitr Kuzneczow, kupiec Moſkiewſki, wolny. — Afanazy Kumin, Kapitan Kozacki, wolny. — Andrew Gurcinin, Szambelan Imperatorowey Elżbiety, wygnaniec. — Iwan Sybaew, Kapitan Strzelców, wolny. — Alexy Protopop, Archidyakon Cerkwi, wolny. — Lewanti Popow, Kapitan Strzelców, wolny. — Iwan Kſurin, brat Kapitana okrętu kupieckiego, wolny. — Magnus Meden, z Admiralicyi, wygnaniec od lat dwudzieſtu.—

Iwan Wolkow, ſtrzelec, wolny. — Kazimierz Bielſki, Staroſta Polſki, wygnaniec od lat piętnaſtu. — Hrehory Lobczow, Pułkownik Infanteryi, wygnaniec. — Herakliuſz Kniaż Zadſkoy, wygnaniec od lat ośmnaſtu. — Julian Brandorp, Szwed, wygnaniec od lat ſześciu. — Mikołay Srebernikow, Kapitan od Gwardyi, wygnaniec. — Jędrzey Piatzinin, wygnaniec.

O iedenaſtey godzinie z rana, wprowadzono kandydatów na Radę; przeczytano im rotę przyſięgi, wraz z przepiſem ich obowiązków. Natychmiaſt wykonali pierwſzą, a podpiſali drugie. Przepomniałem powiedzieć, iż dla zapewnienia ſię tym mocniey o owych co Grecką wyznawali religią, ułożyliśmy, iżby takowi zaraz po wykonaney przyſiędze, udali ſię do ſpowiedzi, i kommunią przyięli. Srzodek ten uświęcał nieiako przyſięgę, i niezłamaną ią w przekonaniu tych ludzi czynił. Kruſtiew zatym popro-

wadził natychmiaſt Greckiego wyznania związkowych do Cerkwi, gdzie wyſpowiadawſzy ſię oni przed Protopopem, z rąk iego kommunią odebrali. Po odbytych tych wſzyſtkich obrządkach, naſtąpiła doſyć wſpaniała, iak na ów kray bieſiada. Dnia tegoż wieczorem Pan Nilow z całą ſwą familią, Kanclerzem, Hetmanem, toż przednieyſzemi miaſta obywatelami, zaſzczycił nas ſwą wizytą, ktòra nazwać ſię mogła epochą niepodległości wygnańców. Za nadto bowiem podchmieliwſzy ſobie Gubernator, poprzyſiągł, iż od tego momentu uznaie mnie Szeffem wygnańców; iżby zaś upoważnił tę nominacyą, rozkazał Kanclerzowi urzędownie ią aktykować w xięgach kancellaryi, przyrzekaiąc mi oraz, iż naymocnieyſze w Rządzie uczyni za mną przełożenia, iżby mi wyiednał znaczny iakowy urząd w kraiowey ſłużbie.

Dnia iedenaſtego ułożyliśmy między ſobą iechać na niedźwiedzie, i tym końcem, dał nam Gubernator pozwolenie, oddalić ſię na dni cztery z mieyſca naſzego wygnania; w ciągu tegoż dnia ieſzcze odebrałem od Pana Nilow darowiznę w ſrebrach i bieliznie.

Dnia 12 ieſzcze przededniem ruſzyliśmy ośmią ſaniami, dobrze uzbroieni, na to polowanie. Było nas ſzeſnaſtu. Przypadła nam droga rzeką, która pod ów czas zamarzła. Ze dwadzieścia ośm werſzt upędziwſzy, ſtanęło myśliwſkie naſze bando przed domem Tajou czyli zwierzchnika Kſekawki, od którego uwiadomieni, iż o podal od wioſki niezawodnie upatrzem niedźwiedzi, zaproſzeni zoſtaliśmy od niego na obiad. Po wziętym poſiłku, prowadzi nas Tajou po nad ſtrumień, który w rzekę Kamſzatkę wpa-

da, a ſpoſtrzegłſzy z daleka trzech niedźwiedzi igraiących nad wodą, wſkazuie nam ich, a ſam co żywo w nogi umyka. Podſuwamy ſię więc do nieprzyiaciela o ſtrzał z muſzkietu, i ognia do niego daiemy. Poſtrzelone niedźwiedzie roziuſzywſzy ſię, obces na nas ſkoczyły. Szczęściem, że moi towarzyſze przyuczeni do tego polowania, wiedzieli iak im dadź radę; a na wzaiem niedźwiedziom zabiegłſzy drogę, po długiey i uporczywey walce, wſzyſtkich ubili, żaden z nich bowiem nie uſzedł z placu.

Nie będzie tu od rzeczy opiſać ſpoſób tego polowania. Na widok niedźwiedzia, ieden z myśliwych poſuwa ſię kniemu, i poczyna go draźnić, nadſtawiaiąc zwierzowi lewą ſwą rękę, należycie aż do ramienia grubym obwarowaną drzewem, tak, iżby go

nie mògł ſkruſzyć niedźwiedź ſwoiemi łapami. W moment kiedy źwierz chwyta za rękę, ſtrzelec dzidą ſtara się ugodzić w lewą iego łopatkę. Skoro mu tylko òw raz zada, przyſkakuią na òw czas inni ſtrzelcy, i dobiiaią źwierza. Częſto ſię iednak zdarza, iż niedźwiedź ſkruſzy dzidę, a w takim razie niebeśpieczeńſtwo ieſt wielkie, obala bowiem zazwyczay na ziemię ſtrzelca, duſi go, lub przynaymniey zgruchocze mu kości.

Ubiwſzy tych trzech niedźwiedzi, gdy ie wpakowano na ſanki, zabraliśmy ſię do powrotu ku Kſekawce. Na pòł drogi, ſpotykamy Tajou ze dwòdzieſtą mieſzkańcami Kamſzatſkiemi, ktòrzy uzbroieni w dzidy i włocznie, biegli nam na pomoc. Tak przynaymniey wyperſwadować nam chciano. Lecz ſpoſtrzegłſzy oni pobitych iuż niedźwiedzi, poczęli wykrzykiwać

naſze zwycięztwo, i z tryumfem nieiako aż do ſwey wioſki nas odprowadzili. Tam naypierwſzym tey dziczy było ſtaraniem, obedrzeć ze ſkòry niedźwiedzi, za ktòre nam dwadzieścia pięć kun dano, ośm zaś ſkòr liſich za mięſo. Uradowani tym handlem, umyśliliśmy po mieſiącu wypaść ieſzcze na iaką zdobycz. Przedſięwzięcie naſze było ſkuteczne, ubiliśmy bowiem pięć innych niedźwiedzi, lecz drogo ta wyprawa nas koſztowała, gdyż Sybaew zoſtał w niey ciężko raniony.

Pomiędzy temi pięcią niedźwiedziami, znaydował ſię ieden nadzwyczayney wielkości, i iakoby śnieg biały. Przeznaczyliśmy zatym ſkòrę iego nader piękną na prezent dla Gubernatora; inne zaś że były podleyſze, za materace ſłużyć nam miały. Przywiązawſzy więc na ſanie naſzą

źwierzynę, zabraliśmy ſię do powrotu ku naſzemu domowi, gdzie ſkòrę z niedźwiedzi zdięto, a mięſo naſolono. Po czym offiarowałem, imieniem nas wſzyſtkich, prezent Gubernatorowi, ktòry niewypowiedzianie kontent był z niego.



ROZDZIAŁ VIII.

Otworzenie ſzkoły publiczney. — Propozycye od ekwipażu morſkiego Kſuloniſkowa uczynione. — Rozmaite partye w ſzachy. — Mappy brzegòw i wyſp pobliżkich Kamſzatki. — Hrabia przyrzeka zrobić arſę dla ſwoiey wychowanicy. — Zatargi między nim a Kſuloniſkowem. — Ich ſkutek. — Hrabia w niebeśpieczeńſtwie śmierci. — Ukaranie iego przeciwnika.

Dnia 14 budynek przeznaczony na ſzkoły publiczne gdy zupełnie ukończony zoſtał, rozpocząłem natychmiaſt kurs moich lekcyi; a za pomocników w tey pracy, Kruſtiewa i Panowa przybrałem. O czwartey godzinie z południa, przybyły tam dzieci Gubernatora; w kilkunaſtu godzinach liczba moich uczniòw podnioſła ſię aż do 23 oſòb, pomiędzy ktòremi

znay-

znaydowało ſię trzech kupców, którzy pragnęli uczyć ſię Arytmetyki.

Dnia 16 na przełożenie Sybaewa, iż ważną ma donieść okoliczność, tyczącą ſię z bliſka zamiarów naſzego zgromadzenia, zwołałem ſeſſyą tegoż dnia ieſzcze, około północy. Wprowadzony na radę Sybaew, i zapytany odemnie, co ma kommunikować związkowi, obſzerny uczynił rapport, którego treść tylko tu kładę, a ta ieſt naſtępuiąca:

W ciągu zeſzłego mieſiąca Sierpnia, Kſuloniſków uzbroiwſzy właſnym koſztem w Ochotzku, okręt od ſtu piąciudzieſiąt beczek, wyſłał go był do wyſp Aleeutyeńſkich, na połów Kaſtorów. Ekwipaż iego ſkładało dwudzieſtu ośmiu ſtrzelców, którzy nieoſwoieni z morzem, za naypierwſzą zaraz buraſką, przymuſili ſternika iżby przylądował do naybliżſzego Kamſzatki brzegu. Przez to zdarzenie dużo

tracąc Kſuloniſków, gwałtem chciał przymuſić ekwipaż do reparacyi okrętu, iżby mógł z nim co prędzey na nowo wypłynąć na morze. Lecz gdy niesforni ſtrzelcy wzbraniali ſię pracować, udał ſię kupiec do Rządu, i wyiednał pomoc od niego woyſkową, aby ich ſiłą do tego przynaglił. = Zapaleni podobnym z ſobą obeyściem, ſtrzelcy ułożyli iednomyślnie między ſobą, iż natychmiaſt ſkoro wyidą pod żagle opanuią okręt, i użyią go na odzyſkanie ſwoiey wolności. Proſzony od nich Sybaew o radę w tey mierze, dał im do zrozumienia, iż podobne przedſięwzięcie na wielkie ich niebeśpieczeńſtwo wyſtawi, ieżeli mnie ſobie nie uymą, i ſwoim Naczelnikiem nie zrobią, w czym także wielkie upatrował trudności. Przyiął ochoczo ekwipaż, proſząc go uſilnie, iżby mię co prędzey o iego determinacyi uwiadomić raczył. "Ta-

„ kie to ſzczeguły, rzekł na końcu
„ Sybaew, intereſſu, który ſądziłem
„ dość ważnym, iżbym go donioſł
„ Radzie. Sądzę, iż okoliczność ta
„ iak naywiękſzą korzyść przynieść
„ nam wſzyſtkim może, przez to nay-
„ bardziey, iż liczba naſza w dwoy-
„ naſob będąc powiękſzona, mogli-
„ byśmy ieżeli ſię nam ſztuka nie
„ uda, otwartą ſiłą opanować ów
„ okręt, i zbroyną ręką wolność nam
„ wydartą odzyſkać. „

Wnioſek tak ważny, potężnie nas wſzyſtkich zatrudnił. Wzięliśmy go zatym na pilną rozwagę. Obok nayżywſzey chęci uſkutecznienia naſzych zamiarów, wypadało zachować iak naywiękſzą oſtrożność. Stoſowna do tey uwagi zaſzła rezolucya Rady, a Sybaew wyprawiony do ekwipażu z naſtępuiącą niby odemnie odpowiedzią: " Iż lubo do żywego mię poru-
„ ſzył los ich opłakany, że iednak iuż

„ raz byłem zdradzony, pragnąc nie-
„ szczęśliwych ratować, zaczym nie
„ mogę ich przyiąć oświadczenia; że
„ nadto im przekładam, iż zamiar ich
„ nayniebeśpiecznieyszym znayduię,
„ gdyż dość ażeby między niemi
„ ieden znalazł się zdrayca, a w ów
„ czas wszyscy nieochybnie do min
„ wskazanemiby zostali, gatunek ich
„ bowiem przestępstwa podle mnie
„ oczywistym iest buntem. „ Taką im przez Sybaewa kazawszy dać rezolucyą, zaleciłem mu, iż lubo imieniem moim żadney nadziei czynić im nie może, przecież sam od siebie zachęci spiskowych strzelców, iżby trwali w swym przedsięwzięciu opuszczenia Kamszatki; przyłoży oraz wszystkich swych starań, aby ich skłonił do szukania mnie, i położenia we mnie ufności. Czyniło się to zaś w tym widoku, iż gdybym uyrzał spisek ten bliskim exekucyi, w ów czas z całą

mą partyą, przyłączyłbym śię do niego.

Dnia 17 zrana przybywa do mnie Sybaew z dwoma herſztami ſpiſku; ieden z nich zwał śię Lapin rządca ekwipażu, drugi Pareneſyn cieśla. Rzuciwſzy śię obay mi do nóg, zaklinali mię iżbym nie odrzucał ich prośby, i pomògł w ich przedśięwzięciu. Iżby mię zaś tym prędzey uięli, uśiłowali mię przekonać iak daleko ich rezolucya i mnie pomocnąby była w odzyſkaniu moiey także wolności; poprzyśięgali mi daley ſwą wierność i poſłuſzeńſtwo we wſzyſtkim, zaklinaiąc śię nayſrożey, iż na koniec świata pòyść za mną gotowi. Zdałem śię bydź niewzruſzonym na wſzyſtko. Widząc to oni, oświadczyli nareſzcie iż nayſtraſznieyſzą wykonaią przyśięgę i świętą kommunią przyimą dla utwierdzenia wſzelkich warunkòw, iakie tylko przepiſać im zechcę. Na

takową propozycyą, osądziłem rzeczą potrzebną dać im iakoweś nadzieie: " Jeżeli potraficie, rzekłem, skłonić „ wszystkich waszych kolegów do „ związania się podobną przysięgą, iż „ nigdy mnie nie odstąpicie, na ów „ czas przyidźcie do mnie, a zobaczę „ co mi dla was uczynić wypadnie. „

Skoro odeszli, zwołałem moich towarzyszów, którym doniosłem daną przezemnie odpowiedź szeffom ekwipażu, toż że nieznacznie na ich przystałem zamiary. Całe zgromadzenie krok móy pochwaliło, usilnie żądaiąc wzmocnić swóy związek dwudziestą ośmią osobami, którym na sile i determinacyi nie brakło. Zaczym iżby bydź gotowemi na wszelkie zdarzenia, zatrudniliśmy się co prędzey robieniem ładunków i przyporządzeniem oręża. Wydałem rozkaz iżby każdy miał w podorędziu muszkiet,

parę piſtoletów, ſzablę, włocznie, toż opatrzył ſię w ſześćdzieſiąt ładunków.

Cały dzień 18 ſtrawiłem u Kanclerza, na graniu w ſzachy, gdzie ſiedem partyi wygrałem. Za moim do domu powrotem, znalazłem tam P. Norin, Porucznika garnizonu, który proſił mię o pożyczenie pięciuſet rubli, potrzebnych mu na uekwipowanie ſię; nominowano go bowiem Kommendantem w Nizney-Oſtrogg. Z ochotą uſkutecznilem iego żądanie, pod warunkiem, że mi przyrzecze na ſwóy honor iako łagodnie i po ludzku obchodzić ſię będzie z wygnańcami, poddanemi iego Juryzdykcyi. Gdy mi to żądane dał zaręczenie, zaliczyłem mu pięćſet rubli; które on przyiął z oświadczeniami, jak to zwykle bywa w podobnym razie, naytkliwſzey wdzięczności i przyiaźni. Nie naymilſzym towarzyſze moi ſpoglądali okiem na te moie hoyności, ile w

okolicznościach, tak dla nas wſzyſtkich gwałtownych i potrzebuiących wydatku; lecz pocieſzyłem ich doniesieniem, iż do piąciu tyſięcy ieſzcze rubli mam w moiey ſzkatule.

Dnia 19 proſił mię Kanclerz iżbym zrobił mappę wyſp Kurylſkich, Aleeutyeńſkich, toż nadbrzeża Kamſzatſkiego i Ochotſkiego, pozwalaiąc mi wziąść z archiwów wſzelkie papiery iakie mi ſię zdadzą bydź do tego dzieła potrzebne. Podiąłem ſię chętnie tey pracy, znayduiąc w niey nie tylko przyiemną dla mnie zabawę, ale nadto potrzebne światło do wykonania mego zamiaru. Zaczym tegoż dnia ieſzcze wydano mi z Kancellaryi wielorakie dzienniki i relacye woiażów morſkich. Jedne były piſane przez partykularnego, drugie przez Officyerów w ſłużbie Imperatorſkiey zoſtaiących. Zabrałem ſię natychmiaſt do onych przeyrzenia, i na pierwſzy rzut

oka ſpoſtrzegłem, iż oprócz dzienników Spanberga, Beeringa i Iſirykowa, wſzelkie inne doniesienia wiary niegodne.

Dnia 20 nalegała na mnie bardzo P. Nilów, iżby iey córka muzyki uczyć ſię mogła. Na nieſzczęście na arfie tylko grywałem, który to inſtrument nigdy podobno nie był nawet widzianym w Kamſzatce. Z tym wſzyſtkim dla przypodobania ſię tey damie, przyrzekłem poſtarać ſię o niego, przepraſzaiąc wcześnie za niezgrabność roboty, gdyż nigdy w mym życiu ani ſtolarką, ani ſnycerſtwem nie trudniłem ſię. Powróciwſzy do domu, wezwałem na Radę moich przyiacioł, iakby uſkutecznić moią obietnicę; a gdym pokazał model, Panów oświadczył, że mi dopomoże do wyrobienia i nakleienia drzewa; Kruſtiew, że przyporządzi ſtrony z kiſzek pſich i reniferów; Stefanów zaś, że wygotuie potrzebne żelaſtwa.

Dnia 21 gdy ſię nie ſpodziewamy naymnieyſzego kłopotu, w tym z gniewliwą miną wchodzi do mnie Kſuloniſków, a począwſzy mi wyrzucać iż ekwipaż iego podniecam do buntu, zagroził mi ieżeli natychmiaſt nie wymienię przednieyſzych zuchwalców, bez zwłoki zanieſie ſwe ſkargi do Rządu, i zakuie mnie w kaydany. Na takie wyrazy, i ton z którym były wyrzeczone, zląkłem ſię z razu, czyli nas nie zdradzono; lecz wnet poſtrzegłſzy ſię, i przypomniawſzy ſobie, iż w takowych zdarzeniach głowy tracić nie należy, a determinacyą nadrabiać: " Muſiałeś ſtracić rozum, „ rzekłem do niego, kiedy mię przy- „ chodziſz poſądzać o tak głupi i „ nierozſądny zamiar. Prawda, iż „ ludzie z ekwipażu twego przycho- „ dzili mię proſić iżbym im dał pier- „ wſzeńſtwo w budowli budynku „ moiego; prawda i to iżem zrobił z

„ niemi w tey mierze układ, którego
„ nie inaczey odſtąpię chyba za
„ wyraźnym Gubernatora rozkazem.
„ Lecz nie waż ſię brać tego moiego
„ tłumaczenia, za uſprawiedliwienie
„ ſię moie przed tobą. Aż nadto nim
„ gardzę bym ſię do tego ſtopnia upo-
„ dlał. To coś ſię odemnie dowie-
„ dział, niechay będzie na zawſty-
„ dzenie ciebie i na wſkazanie iak
„ daleko nieludzkim i okrutnym ie-
„ ſteś. A miaſto cobyś mi miał gro-
„ zić, lękay ſię ſam o ſiebie. Spieſzę
„ bowiem natychmiaſt do Gubernato-
„ ra, bym mu donioſł iak ſrodze z
„ temi nieſzczęśliwemi poſtępuieſz
„ ludźmi, którzy pracą tylko rąk
„ ſwoich mogąc zarobić na ſwe wy-
„ żywienie, ty ſwym barbarzyńſtwem
„ i niegodziwością, pozbawiaſz ich
„ i tego nie mal iednego do życia
„ ſpoſobu. I ieſzcze śmieſz ſwoią
„ poſuwać zuchwałość, aż do przy-

„ piſywania mnie ſkutku nieprawnych
„ i niepoczciwych twych czynów?
„ Chytry i okrutny człowieku, wnet,
„ wnet ukaranym zoſtanieſz. „

Na odgłos tey naſzey zażywey nieco rozmowy, przybiega kilku towarzyſzów moich, którzy uwiadomieni o przyczynie naſzey zwady, przypiſywać poczęli rozdąſanie i pretenſyą Kſuloniſkowa przegraney do mnie w ſzachy. Przedrwiwania ich i żarty, tym bardziey go oburzaią. Zapala ſię między nami tym żwawſza kłótnia, porywamy ſię do ſiebie; ſkończyło ſię nareſzcie na piecach Kſuloniſkowa, któremu kilkadzieſiąt wyliczono kiiów. = Dla zapobieżenia złym ſkutkom mogącym wyniknąć z tego zdarzenia, poſpieſzyłem natychmiaſt do Gubernatora, któremu donioſłem o zarzucie mi uczynionym od Kſuloniſkowa, i o zuchwałym iego ze mną poſtępku. Rozgniewany Guber-

nator mą ſkargą, a bardziey ieſzcze znaglony wyrzekaniami Zony i całey ſwey Familii, rozkazał natychmiaſt przez Sierzanta ſtawić ſię oſkarzonemu kupcowi; który gdy przybył, nie dawſzy mu Nilów uſt otworzyć na ſwoie uſprawiedliwienie, ſurowie mu wſkazał, iż gdyby kiedyżkolwiek na potym ważył ſię mię krzywdzić, lub też oczerniać, natychmiaſt wſadzonym będzie do więzienia, i traktowany iako kryminaliſta Stanu, za to że ſtracił okręt powierzony iego ſtaraniom. Dodał nadto Gubernator iż powziąwſzy wiadomość, że okręt tak ſkołatany, że na morze puścić ſię nie może, wolą iego ieſt zatym, iżby natychmiaſt ekwipaż był rozpuſzczony, uwolniony od ſwych obowiązków, i że od tego momentu ieſt mocen zaciągnąć ſię, w inną iakąkolwiek bądź ſłużbę. Takowy ogłoſiwſzy wyrok Gubernator, wyſłał natychmiaſt Offi-

cyera do Kanclerza, iżby go wykonał. Poddał mu się rad nie rad biedny Ksuloniśków słowa nie przemówiwszy; a ia sam zarumieniłem się na taką sprawiedliwość.

Podziękowawszy Gubernatorowi za tak przychylną dla mnie rezolucyą, powróciłem do siebie; gdy zaledwo kilkaset kroków uszedłszy, widzę się bydź napastowanym od dwoch ludzi w kiie i noże uzbroionych. Jeden z nich był Ksuloniśków, drugi zaś iego Kuzyn. Szczęściem że kiy który w ręku miałem był dosyć mocny, do zrzucenia pierwszych razów które mi zadać chciano. Tym czasem żywo na mnie nacierali nieprzyiaciele moi. Nie spodziewaiąc się z nikąd pomocy, ostatnich sił dobywam na moią obronę. W tym myśl mi przychodzi dopaść bliskiego magazynu, o który oparłszy się tym dzielnieyszy odpor dawałem. Nie zasłoniło mię to iednak

od kilku potężnych razòw w rękę, i w ramie. Roziuſzony widokiem krwi ſtrumieniami z ran moich płynącey, tak ſilnie w głowę ugodziłem Kuzyna Kſuloniſkowa, iż natychmiaſt bez zmyſłòw padł na ziemię. W òw czas iednego tylko przed ſobą widząc przeciwnika, rzuciłem ſię na niego, i tak mocny raz pięścią (kiy bowiem ſtrzaſkał mi ſię w bitwie) w pierſi mu zadałem, iż natychmiaſt gębą i noſem krew mu ſię rzuciła. Krzyknął zatym o pardon, na co chętnie zezwoliłem, przyrżekaiąc mu nawet zamilczeć o tym zdarzeniu przed Gubernatorem. Lecz w tym Sybaew nadchodzi, a widząc mię we krwi brodzącego, tož ſpoſtrzegłſzy kilka głębokich ran w mey głowie, ſpyta o przyczynę mego nieſzczęścia, a uwiadomiony o wſzyſtkich napaści ſzczegułach, mimo mey woli ſpieſzy ie donieść Gubernatorowi. Wyſłana natychmiaſt po prze-

ſtępców warta. Lecz Kuzyn Kſulo-niſkowa iuż nie żył; znaleziono w głowie iego przetrąconą czaſzkę. Porwano więc z domu ſamego Kupca, który wſkazany zoſtał na ſześć mieſięcy do robot publicznych, dobra zaś iego wſzyſtkie ſkonfiſkowano na zyſk Rządu i Kościoła. Co ſię mnie tycze, ledwo zawlokłem ſię do moiey chaty, gdzie pomimo wſzyſtkich ſtarań i zabiegów moich przyiaciół, przez dzieſięć dni całe wſtać z łóżka nie mogłem. Przez cały ten ciąg moiey ſłabości, nieprzeſtannie mię odwiedzali przednieyſi miaſta obywatele, nadewſzyſtko zaś Familia Gubernatora, którą iak nayżywiey dotknął ten móy nieſzczęśliwy przypadek.



ROZ.

ROZDZIAŁ IX.

Otrucie wygnańców w pierwſzy dzień roku. — Zbrodzień odkryty. — Ten wydaie ſpiſek i oſobę która mu o nim doniosła. — Zdrayca oſkarzony przed Radą wygnańców, w nocy ieſzcze śmiercią ieſt ukarany. — Próżne w tey mierze Rządu indagacye.

DNia 1 Stycznia roku 1771 poſzliśmy wſzyſcy razem z powinſzowaniem do Gubernatora, i innych przednieyſzych miaſta obywateli. = Zeſzedłſzy ſię potym wſzyſcy na iedno mieyſce wygnańcy, częſtowaliśmy ſię herbatą i cukrem, które nam kupcy dali w podarunku. Lecz ten miły poſiłek drogo nas koſztował, gdyż w kwadrans po śniadaniu iak naygwałtownieyſze porwały nas bole, przy iak naycięższych womitach. W pośrzód męczarni uważał Panów iż niektòre cukru kawałki ſoli ſmak miały. " Dam nie

„ wiedzieć co, rzecze, żeśmy otru„ ci. „ Ratuiąc się zatym wszyscy, wypiliśmy po dosyć sporey szklenicy wielorybiey tłustości. Ciężko wyrazić cośmy ucierpieli. Osobliwie owi co obficiey zażyli herbaty, niepoięte wytrzymali męki. Szczęściem dla mnie iednę tylko wziąłem trunku tego filiżankę, i przeto boleści wnet mię odstąpiły, skorom tylko zażył wspomnioney tłustości. Drzały iednak wszystkie we mnie członki. Przyszedłszy pomału do siebie, zatrudniłem się natychmiast ratowaniem innych. Czternastu było otrutych, a z między tych niektórym iuż krew płynąć zaczęła.

W śrzód tego niebespieczeństwa przybywaią nas odwiedzieć inni towarzysze nasi, a widząc stan nasz opłakany, skoczyli co prędzey po mleko Reniferów, które wprędce uzdrowiło nas wszystkich, oprócz ie-

dnego Kſuryna, którego uratować w naſzey nie było mocy. Jakoż umarł nadedniem. Długo także lękaliśmy ſię o Panowa, który zaledwo znak życia dawał; lecz i ten przyſzedł nareſzcie do ſiebie. Tak odzyſkawſzy ſiły, z zimnieyſzą krwią zaſtanawiać ſię poczęliśmy nad naſzym zdarzeniem, i naywpierw examinowany był cukier. Dwa kawałki onego zawinąwſzy w rybę, ieden kotowi, a drugi pſu dałem. Oba te zwierzęta w pośrzód nayſroższych konwulſyi, w pół godziny zdechły. Doświadczenie to przeświadczyło nas iż nieochybnie cukier od Kazarynowa nam dany był zatruty. Nayważnieyſzą poczytuiąc rzeczą iżbyśmy iawnie dowiedli tey zbrodni, ułożyliśmy nie rozgłaſzać naſzego zdarzenia, i tym końcem Kſuryn przez naſzego Popa ſekretnie pochowany, a zaś Panów nieco orzyźwiony, cichaczem do ſwey chatki przenieſiony zoſtał.

Dnia 2. rano udawſzy ſię do Gubernatora, opowiedziałem mu wſzyſtkie trafunku naſzego ſzczeguły. Nie chciał im zrazu Pan Nilów dać wiary, lepiey trzymaiąc o Kazarynowa duſzy. Dla doyścia więc prawdy, proponowałem naſtępuiący ſpoſób: " Rozkaż
„ WPan przywołać Kazarynowa, rze-
„ kłem, a gdy przyidzie, poczęſtuy
„ go herbatą, oświadczaiąc mu niby
„ nawiaſem, iż w upominku odemnie
„ doſtałeś głowę cukru, którą z nim
„ maſz ochotę napocząć. A tak win-
„ ny on czy niewinny wnet ſię odkry-
„ ie. „ Wahał ſię ieſzcze P. Nilów, lecz go zdeterminowała Zona, znalazłſzy radę moią wyborną. Przywołuie więc Gubernator do ſiebie Hetmana z Kanclerzem, po czym rozkazuie zaproſić Kazarynowa z dwoma innemi świadkami. Zem nie mógł bydź przytomny tey ſcenie, do pobliſkiego udałem ſię pokoiu, zkąd wſzyſtko ſły-

ſzeć mógłem. Hetman z Kanclerzem naypierwey nadeſzli, a uwiadomieni o przyczynie, dla którey ich ſprowadzono, wnet oświadczyli, iż nie dla czego innego Kazarynów tak niegodnie z wygnańcami poſtąpił, tylko przez zemſtę na mnie, iż w ſzachy znaczne na nim wygrałem pieniądze. Uznali wſzyſcy ſprawiedliwość tey uwagi, i iuż nie wątpiono o rzetelności mego donieſienia. Zgodzili ſię zatym wſzyſcy, iż ieżeli Kazarynów przekonany zoſtanie o zarzuconą mu zbrodnię, bez żadnego względu ukarać go należy podług brzmienia Prawa, to ieſt wſkazać go na całe życie do min, cały zaś iego maiątek za ſkonfiſkowany ogłoſić.

W tym przychodzi Kazarynów z dwoma innemi kupcami. Przyiąwſzy ich uprzeymie Gubernator, wchodzi z niemi w rozmowę, względem ekwipowania niektórych okrętów do wyſp

Aleeutyeńſkich. W pośrzodku konwerſacyi, proponuie herbatę, na co wſzyſcy przyſtaią. Ciągnie ſię tym czaſem daley rozpoczęty dyſkurs. W ciągu onego, znowu P. Nilów Kazarynowa ſpyta: czyli też częſto piia herbatę? " Po kilka razy na dzień „ kupiec odpowie. Sprobuiecie moiey, Nilów rzecze. Tym czaſem zaſtawiano ſtolik, a Gubernator ſpoſtrzegłſzy głowę cukru, którą nań przynieſiono: " patrz rzecze, na dobre „ ſerce tych wygnańców, przynieśli „ mi wczoray w prezencie na nowy „ rok, dwie głowy cukru, z tych ie„ dnę dziś napoczniemy. „ Zbladł Kazarynów na te wyrazy. Widzi to Gubernator i ſpyta go czyli nie ieſt ſłabym. Nie inaczey, kupiec odpowie, i zarazem proſi by mu wolno było oddalić ſię. P. Nilów ſprzeciwia ſię temu, oświadczaiąc, iż mu ſię pewnie polepſzy, gdy kilka filiżanek wypiie

herbaty. Wyprafzał fię iak mógł od niey Kazarynów, lecz gdy fpoftrzegł nalany iuż kubek, toż naymocnieyfze naleganie Gubernatora, aby go wypił, nie wątpiąc iż cała iuż iego zbrodnia odkryta, pada iak długi do nóg Pana Nilów, i fam wyznaie, iż zatruł cukier by fpołeczność uwolnił od podobnego mnie ftrafzydła. To powiedziawfzy, oświadcza, iż pewne ma doniefienie, iako ieft moim zamiarem uzbroić wfzyftkich wygnańców, i opanować iakowy okręt, iżby wraz z niemi uciec z Kamfzatki. Dodał nakoniec, iż nieiaki Piatfinin wyiawił mu cały ten fpifek. Zadrzałem, widząc fię bydź oczywiście zdradzonym. Szczęściem że Gubernator uniefiony gniewem nie wiele dał baczenia i wiary podobnemu ofkarzeniu; które zwiąc nową potwarzą, rozkazał natychmiaft zaprowadzić Kazarynowa do katufzy, a zaś Kanclerzowi dał zalecenie iżby

bez zwłoki przyſtąpił do konfiſkaty maiątku wyſtępcy, oraz iżby ſtoſownie do iego własnego wyznania, ogłoſił wyrok prawem oznaczony przeciwko tego gatunku zbrodniarzom. Wnet wſzyſtko uſkuteczniono, i gdy kuto w kaydany niegodziwego mego przeciwnika, ia powròciłem do domu pod pozorem niby obiadowey godziny. Lecz inne wcale zatrudniały mię myśli; i ſkoro ieno ſtanąłem u ſiebie, zwołałem natychmiaſt Radę, i wſzyſtkich przyſięgłych związkowych, ktòrzy iak tylko przybyli, donioſłem im o zdradzie Piatſinina, ktòry tam był przytomny. Całe zgromadzenie iednomyślnym zdaniem na śmierć go wſkazało; daiąc mu tylko trzy godzin fryſztu iżby ſię przygotował na nią. Zaczym zoſtawiono go z Xiędzem, a po upłynionym terminie, o kilka werſzt za wſią w łeb mu wypalono.

Tym czaſem Gubernator wraz z Hetmanem i Kanclerzem, ochłodnąwſzy z paſſyi, przypomnieli ſobie oſkarzenie Kazarynowa. Szukano więc Piatſinina który iuż nie żył. W tym przypadek zdarza, iż znaydował ſię pomiędzy Kozakami ieden Zołnierz podobnież nazwany; areſztuią go zatym, i do Kanclerza na inkwizycyą prowadzą. Biedny ten człowiek nie wiedząc czego po nim żądaią, oświadczył pod przyſięgą, iż ani znał, ani widział nigdy Kazarynowa. Oſądził więc Kanclerz, iż nie ma nawet potrzeby konfrontować ich z ſobą, w dekrecie zaś umieścił deklaracyą rządową, iako wſzyſtkie zarzuty i zeznania Kazarynowa iſtnym ſą fałſzem, i ſkutkiem iedynie potwarzy.



ROZDZIAŁ X.

Hrabia ofiaruie Arfę, którą zrobił dla Panny Nilów. — Proponowane przypuſzczenie niektórych oſób do zgromadzenia. — Plan operacyi związkowych niezmiennie udecydowany. — Gubernator przedſiębierze udać ſię w podróż. — Zapłacenie Gubernatorowi dzieſiątey części wygranych pieniędzy w ſzachy. — Afanazya, oświadcza ſię z ſwoim przywiązaniem do Hrabiego w przytomności ſwego Oyca. — Gniew iego z tego powodu. — Skutki nieſpodziewane tego poſtępku. — Hrabia wolnym ogłoſzony.

W miarę naſzey obawy, nie poymowaliśmy ſię z radości, gdy nam dnia 3. donieſiono o wſzyſtkich ſzczegułach zaſzłych i u Gubernatora i w Kancellaryi. Tak więc uſzliśmy ſzczęśliwie naygroźnieyſzych ſkutków i zdrady i trucizny. Cierpieli iednak niektórzy

z pośrzód związkowych, znaczne iefzcze boleści.

Dnia tegoż gdy Arfa moia zupełnie iuż wygotowana była, zaniosłem ią Pani Nilów. Profzono mię bym na niey iaką aryą zagrał. Dogodziłem iak mogłem żądaniu, a lubo inftrument, iak każdy dorozumieć fię może, ton miał iak naybrzydfzy, harmonia przecież onego cudowną w ufzach Gubernatora, i całey iego familii, zdała fię.

Dnia 4. Stefanów donofi nam w Radzie, że Bofkarew, Ismailów i Lapin, trzey młodzi maytkowie, zrobili fpifek z piącią lub fześcią ftrzelcami, na opanowanie iakowego okrętu, którym do wyfp Aleeutyeńfkich na miefzkanie, udać fię mieli. Czynił on uwagę, iż ludzie ci będąc herfztami, możnaby ich przypuścić do nafzego fekretu i śmiało zaufać onych wierności. W każdym innym czafie fku-

tkowałoby to przełożenie; lecz że zdrada Piatſinina ſilne ieſzcze na umyſłach towarzyſzów moich czyniła wrażenia, udecydowano zatym, ażeby ſam Stefanów oddzielnie porozumiał ſię z niemi, i zachęcał ich w przedſięwzięciu, dotąd aż póki nie wzięlibyśmy rezolucyi w przypuſzczeniu ich do naſzego związku, co iednak nie miało naſtąpić aż w ſam moment exekucyi naſzego zamiaru. Zdanie to moie powſzechnie przyięto, i zalecono Stefanowowi negocyować w tey mierze.

Dnia 5 złożona była nadzwyczayna Rada, końcem nieodzownego iuż ułożenia planu, iak uſkutecznić naſze układy. Stanęła umowa na tym, iż dla zapobieżenia na dal wſzelkiemu podeyrzeniu, część naſzych towarzyſzów opuści miaſto Bolshę, i pod pozorem polowania, na całą zimę do Nizney-Oſtrogg na mieſzkanie uda

ſię; że iednak w ciągu Marca a naypóźniey przed 15 Kwietnia, nazad do nas powróci; a w ów czas gdy iuż znikną w porcie lody, korzyſtać nie omieſzkamy wſzyſcy z wioſienney pory, w której zwykle ekwipuią ſię okręta, iżby z pomiędzy nich naypierwſzy gotowy opanowawſzy, wieczny na nim rozbrat uczynić z Kamſzatką. Przyrzekliśmy zatym ſobie wzaiemnie, iż zaraz od dnia tego począwſzy, Kruſtiew z Stefanowem ſtarania przyłożą, iżby ſobie uięli chociaż część ekwipażu, naypierwey wygotowanego do żeglugi okrętu, gdy tym czaſem ia z mey ſtrony nie oſzczędzę wſzyſtkich uſiłowań i zabiegów, iżbym zniſzczył w umyśle Gubernatora, Kanclerza i Hetmana, podeyrzenia które przeciwko nam wznieciły inſynuacye Kupców, zdrada Piatſinina, i liczne inne ſzczeguły. Zaraz więc tegoż dnia ieſzcze proſiłem Guberna-

tora, iżby na całą zimę pozwolił towarzyszom moim oddalić się na polowanie w okolice Nizney-Ostrogg; co łatwie otrzymałem. Zaczym dnia 6 dawszy im dwieście rublów na założenie osady, i list rekommendacyiny do przyiaciela mego P. Norin, Officyera kommenderuiącego w Nizney-Ostrogg, wyprawiłem ich w drogę.

Dnia 7 proponował mi Gubernator, ażebym wraz z nim iechał w małą podróż, którą niezwłocznie z całą swą familią, myślał odprawić. Oświadczyłem mu moią powolność na iego rozkazy; nadchodzą w tym Hetman z Kanclerzem, a słysząc o naszym proiekcie, wyrzucać mi poczęli że odstępuię ich partyi. Uspokoił ich Gubernator donosząc iż woiaż nasz naywięcey siedm lub ośm dni zabawi.
" Skoro tak, odpowiedzą oni, zatym
" i my towarzyszemy WPanu, pod
" warunkiem iednak aby nam wolno

„ było wziąść z sobą szachownicę. „ Wspominam o tych wszystkich drobnieyszych zdarzeniach, w ciągu bowiem tego dnia ieszcze dały one pochop, do licznych naygroźnieyszych dla mnie wypadków, a naypomyślniey ukończonych, co ia szczegulnie Opatrzności przypisać winienem. Snadź ona od momentu moiego do Kamszatki przybycia, przeznaczyła mnie iżbym codziennie doświadczał co raz to nowych na przemiany przygód i roskoszy, i nigdy nie zeszedł z niebespieczney drogi, którą z iedney naypowabnieysze widoki, z drugiey zaś strony naystrasznieysze otaczały przepaście.

Słysząc tylokrotnie o naszey grze Gubernator, wiedzieć pragnął iaką też summę Kanclerz z Hetmanem wygrali w szachy, od momentu iak mię do swoiey przypuścili współki. Po obrachunku zrobionym, okazało się iż

zyſk ich wynoſił, tak w futrach iak w gotowiznie do czterdzieſtu dwoch tyſięcy rubli. W obawie Kanclerz ażeby nie był ſtrofowany od Gubernatora, znaiąc nadto onego ſłabość, śpieſzy ſię z oświadczeniem, iakoby między niemi zaſzła umowa, iżby dzieſiątą część wygraney odkładać na ſtronę, a gdy ſię piękna uzbiera ſumka, dać ią w upominku Familii Gubernatora; na ſtwierdzenie czego bierze mnie wraz z Hetmanem na świadki. Tak nieſpodziewana korzyść niewymownie uradowała Pana Nilów, który natychmiaſt przywoławſzy ſwe córki, donoſi im o tak pomyślnym dla nich wypadku, który nayprzód moiey doſkonałości, a potym przyiaźni i ſzlachetnym ſentymentom Kanclerza i Hetmana przypiſywał. Ukontentowanie na wſzyſtkich iaśniało twarzach; chciwy tylko Kozak, nie koniecznie na tę Kanclerza przyſtawał

wał hoyność, lecz nie mogąc iuż oney przeciwić fię, rad nie rad mufiał także okazać fię wfpaniałym.

Cała familia Gubernatora, uprzeymie dar nafz przyiąwfzy, czułość fwoią w naytkliwfzych oświadczyła nam wfzyftkim wyrazach; lecz Afanazyi nayżywfze były podziękowania, a wdzięczność dała iey pochop do wynurzenia otwarcie innych iey uczuciów. „ Ufam ia, rzecze nadobna ta „ dziewczyna, po dobroci ferca Ichmość Panów Kanclerza i Hetmana, „ iż do proźb moich przyłączyć fię „ zechcą, i nie tylko wyiednaią u „ nayłafkawfzego oyca, kaffacyą wydanego przeciwko Hrabiemu wygnania wyroku, ale go nadto zafzczycić zechcą znakomitym iakowym w Rządzie doftoieńftwem. „ Nie mafz dla mnie rozkofzy iak „ widzieć go fzczęśliwym, a ieżeli

„ można, i los móy nawet z nim dzie-
„ lić. „

Na te ſłowa, gniewem zapalony Gubernator, milczeć każe ſwey córce, a mnie nayſromotnieyſzemi wyrazy łżyć pocznie. Zdumiały Afanazyi śmiałością, toż zmięſzany grubiańſkim iey oyca poſtępkiem, ſtraciłem zupełnie głowę, i ſłowa iednego na moią obronę wyrzec nie umiałem. Szczęściem że Kanclerz i Hetman przytomni, uięli ſię za mną, a przełożywſzy iak nayſilniey, iak daleko nieſprawiedliwą ieſt rzeczą, winować mnie za uczucia Panny, które ſą może przedemną ukryte; dodali nareſzcie, iż nie upatruią nic niepodobnego w życzeniach Afanazyi, i że nayrozſądniey Pan Nilów uczyni, kiedy ſwey córce dobierze małżonka, podle iey wyboru. Przekładania te i uwagi nadſpodziewany miały ſkutek. Ułagodził ſię zupełnie Gubernator, a po krótkim

namyśle, tak do przytomnych przyiacioł swych rzecze: " Słyszeliście
" WPanowie oświadczenie świeżo u-
" czynione od moiey córki; oświad-
" czenie, które mnie wstydzi; lecz
" że się wam podoba obstawać za nią,
" wymawiać ią nawet, odpuszczam
" przeto iey winę, i nadto los Be-
" niowskiego osłodzę. Szukam w tey
" mierze waszey pomocy, i żądam po-
" twierdzenia waszego na wniosek,
" który wam pod rozwagę poddaię.
" Wiadomy wam Ukaz sławney pamię-
" ci Cara Piotra I. który mieć chce,
" iżby każdy wygnaniec odkrywaiący
" spisek przeciwko Rządowi lub iego
" Namiestnikom, odzyskiwał swą wol-
" ność. Człowiek którego widzicie
" ma prawo do tego dobrodzieystwa,
" odkrył nam bowiem spisek utwo-
" rzony przez Kazarynowa, na stru-
" cie nas wszystkich. Nie tayno wam,
" iż gdyby nas nie ostrzegł Beniowski,

„ ani wy, ni ia, nie oſtalibyśmy ſię
„ przy życiu. Wątpię zatym, iżby-
„ ście chcieli odmówić waſz podpis
„ wnieſioney przezemnie deklaracyi,
„ którą Senatowi prześlemy wraz z
„ rekommendacyinemi naſzemi liſta-
„ mi, acz i ta forma nie zda mi ſię
„ bydź koniecznie potrzebną, wyra-
„ źnie bowiem Ukaz Cara mówi, iż
„ każdy Gubernator lub Woiewoda,
„ Prezydent Collegii, czyli też Kan-
„ clerz, za zezwoleniem ſwoich Kon-
„ ſyliarzy, ma moc, w podobnym ra-
„ zie, wygnańca udarować wolno-
„ ścią. „

Z rozrzewnieniem wſzyſcy przyięli ten wnioſek Gubernatora, przez którego właśnie Opatrzność zdawała ſię mówić. Radził natychmiaſt Kanclerz, iżby tym końcem zaraz nazaiutrz Rada zwołaną była; ſprzeciwił ſię Nilow temu pośpiechowi, żądaiąc tę okoliczność tak ważną do kilku dni

odłożyć. Lecz gdy i Hetman, i cała familia, na kolana padłszy, błagać go poczęli, iżby nie odwlekał tak dobroczynney akcyi, zgodney zarazem z sprawiedliwością, niechcąc iey bydź sam tylko ieden przeciwnym, skłania się Gubernator do powszechnego żądania, a powinszowawszy mi tak znakomitych i szczerych obrońców, wolnym mnie natychmiast ogłosił.



ROZDZIAŁ XI.

Hrabia w niebeſpieczeńſtwie utraty życia od właſnych ſwoich kollegòw. — Wyprowadzenie ich z błędu. — Dilemma ciężkie do rozwiązania — Podarunki uczynione Hrabiemu. — Piſmo uwalniaiące go od wygnańſtwa, i obrządki zwykłe w tey okoliczności. — Propozycye uczynione na Radzie Kamſzatſkiey. — Wſpaniała determinacya obywatelów miaſta względem Hrabiego. — Dalſze iego wywyżſzenie.

Pomyślne to dla mnie zdarzenie wnet ſię rozeſzło. Sama familia Gubernatora rozgłoſiła go w części, a za nim ia ieſzcze wyſzedłem z Nilowa domu, iuż całe miaſto wiedziało o bliſkim moim od wygnania uwolnieniu. Około drugiey godziny powróciłem do ſiebie, odebrawſzy wprzód zalecenie, iżbym nazaiutrz przed południem w Kancellaryi Rządowey ſtawił ſię. Nie

było osoby któraby mnie napotkawszy, z serca mi nie winszowała tak pomyślney losu moiego zmiany. W tym gdy przychodzę do domu, zastaię w nim Panowa, Stefanowa, Baturyna i Krustiewa, którzy z zimną powitawszy mnie twarzą, wiedzieć mi dali, iż zgromadzenia naszego iest wolą, iżbym natychmiast na generalną pośpieszał Radę. " Owszem, rzekłem, sam chciałem ią zwołać, mam „ bowiem i ważną i naypomyślnieyszą donieść wam nowinę. „ Mniemałem, iż te słowa rozweselą posępną ich minę. Lecz struchlałem słysząc następuiące Panowa do mnie wymówione wyrazy. " Nie tayne iuż są „ nam te nowiny, o których pragniesz „ nas uwiadomić; drogo ie nader „ przypłacisz. Zdrayco wierutny, „ dodał, nie rozúmiey by nie śledzo„no naymnieyszych twych kroków. „ Lecz nie tu mieysce rozbierać tę

„ okoliczność, będziem ią decydo-
„ wać tam, gdzie prawo od ciebie
„ ſamego przepiſane, wſkazuie go;
„ ſpieſz więc za nami. „

Zdumiały na tak nieſpodzianą odezwę, błagałem na próżno naylepſzego mego przyiaciela Kruſtiewa, iżby mnie obiaśnił co ta taiemnica ma znaczyć. “ Mam zakaz, odpowie on, roz-
„ mawiać z tobą w tey mierze; na
„ zgromadzeniu dowieſz ſię, i o ie-
„ go zarzutach, i iego zamiarach. „
Wchodzę więc do ſali, i naypierwſza rzecz która mnie w oczy uderza, ſą dway zbroyni ludzie ſtoiący u drzwi, i kubek z trucizną na ſtole. Oſtrożności te i przygotowania otworzyły mi oczy; ſpoſtrzegłem, żem oſkarzony o zdradę, i że towarzyſze moi nie wiedząc ſzczegułów, iakie między mną a Gubernatorem zaſzły, mniemali, iż przez wydanie naſzego ſekretu, wolność mą kupiłem. Dla wyprowadze-

nia ich z błędu, prosiłem o głos, a gdym go otrzymał, wiernie doniosłem o wszystkim co u Gubernatora zaszło; nie taiąc nawet pobudek, które go istotnie skłoniły do ogłoszenia mnie wolnym. Po tym tłómaczeniu, żądałem sądu; lecz można go iuż było wyczytać na wszystkich twarzach; rumienili się wszyscy z radości i wstydu. Łzami zalany Panów, naypierwey ku mnie poskoczy, a z rozrzewnieniem uiąwszy mą szyię, prosił bym mu iego odpuścił winę, sam przyznaiąc się, że był autorem tey całey okropney sceny. " Od dawna iuż, rzecze on do
„ mnie, w podeyrzeniu cię miałem.
„ W głowie się to moiey nigdy pomie-
„ ścić nie mogło, iżby tak ścisłych
„ twoich z naczelnikami Rządu zwią-
„ zków, te były rzetelne powody, o
„ którycheś tak często Radzie naszey
„ donosił. Sledziłem więc wszystkie
„ twe kroki, a skoro tylko poranku

„ tego uſzu mych doſzło, iż na mo-
„ cy Ukazu Cara Piotra, wolność zy-
„ ſkałeś; nie wątpiąc iuż na ów czas
„ o twoiey zdradzie, umyśliłem wła-
„ ſną ręką odebrać ci życie, i ieże-
„ lim odwlókł wykonanie tego przed-
„ ſięwzięcia, uczyniłem to ſzczegul-
„ nie w celu bym co prędzey oſtrzegł
„ mych towarzyſzów, iak ſrogie i bli-
„ ſkie niebeśpieczeńſtwo im grozi. „

Uwiadomił mnie nadto Panow; iż na iego oſkarzenie, iednomyślnie mnie iuż na śmierć ſkazano, i że winienem życie ſzczegulnie przyiaźni Kruſtiewa, który wyſtawiwſzy, iż niewinnym bydź mogę, że w takim razie popełnioney zbrodni nic nadgrodzić nie zdoła, że nareſzcie godzi ſię chociaż naywiękſzego przeſtępcy wyſłuchać uſprawiedliwienia; oświadczył nawet, iż głową ſwoią ręczyć chce za mnie. To powiedziawſzy, zaklinał mnie na nowo Panów, abym mu od-

puścił nieroztropną iego prędkość. Za całą moią odpowiedź, uścisnąłem nayprzód tak godnego i żarliwego kollegę, a podziękowawszy mu za iego troskliwość o ogulne dobro, prosiłem go tylko, ażeby na przyszłość lepsze miał o mnie rozumienie.

Gdy się tak zaspokoili w swey trwodze towarzysze moi, z nayżywszą radością rozważać poczęli szczęśliwe zdarzenie, które torowało nam wszystkim drogę, do niezawodnego uskutecznienia naszego zamiaru. Po skończoney sessyi wezwałem na Radę Krustiewa i Protopopa, iżby mnie obiaśnili co mi czynić wypada z miłością Afanazyi, a życzeniem iey matki, która widząc mnie wolnym, nie zawodnie naglić na mnie będzie, iżbym żenił się z iey córką, którey propozycyi żadnym sposobem przyimować mi nie przystało, raz iżem był żonaty, a potym, iż się sprzeciwiała nieodzowney

mey determinacyi opuſzczenia Kamſzatki. " Ze iednak odrzucenie oney „ może mnie narazić z familią Gubernatora, proſzę WPanów, rzekłem, „ weſprzyicie mnie ſwoim światłem „ w tak delikatney dla mnie, a ważney dla nas wſzyſtkich okoliczności. „ Przekładał mnie Kruſtiew, iż maryaż móy będąc przymuſzony, ſtanie ſię tym ſamym nieprawnym, a więc za moim do Europy powrotem, łatwo go uchylić potrafię. Drugi mi radził, abym w tych związkach formalność tylko zachował, i dał ſobie ſamemu ſłowo nie dopełniać nigdy iſtotnych ślubowania obowiązków, w czym mi urzędowne offiarował dać zaświadczenie. Obay wyperſwadować mi chcieli, iż dla powſzechnego dobra, winienem bez zwłoki ſkłonić ſię do życzenia całey familii Gubernatora. Nie ięły ſię mnie te wſzyſtkie uwagi, a kochaiący mą ſławę, odrzu-

ciłem śrzodki które ią ſplamić mogły. Oświadczyłem im zatym, iż troſkliwy o móy honor, więcey zrobić nie mogę, iak kiedy puſzczę w odwłokę ten interes, i przyłożę wſzyſtkich mych ſtarań, iżbym odroczył proiektowany maryaż aż do Maia, w którym to czaſie ufałem, iż układy naſze inną na ſię poſtać wezmą. Nie obłudny, ſzczerość mi każe wyznać w tym mieyſcu, iż prawdziwie kochaiąc tę dobrą i proſtą panienkę, iak naymocniey w duſzy ubolewałem, że los i okoliczności nakazywały mi bydź iey zwodzicielem; a to tylko iedno cieſzyło mnie w moich troſkach, że alboż wydarzy ſię pora, w którey obmyśle iey innego męża, który ią ſzczęśliwſzą, niżeli ia, uczynić potrafi.

Reſzta dnia zeſzła na przygotowaniach, iżbym ſię iak nayprzyſtoyniey dnia naſtępuiącego w Kancellaryi ukazał, w wieczór zaś oddałem wizytę

Kanclerzowi i Hetmanowi, którym złożyłem dzięki za ich łaſkawe za mną wſtawienie ſię. Obay z ſerca mi winſzowali, i nadto Kanclerz udarował mnie bardzo kſztałtnemi ſaniami, które były zrobione z wielorybiey ości, i drogo złocone, toż czterema białemi pſami do zaprzęgu, i iednym zwoſzczykiem; Hetman zaś dał mi w upominku parkę, czyli delią kaſtorową, ſuto obłożoną czarnemi liſami, tudzież kołpak ſoboli z niebieſkim akſamitnym wierzchem.

Skoro tylko dzień ośmy Stycznia, który przeznaczono do mego wyzwolenia, zaświtał, zeſzli ſię do mnie wſzyſcy wygnańcy, a o dzieſiątey przybywſzy do mnie Szudeykin, Sekretarz Gubernialny, donioſł mi, iż ze mną poſpołu ma rozkaz na Radę udać ſię. Założono więc do ſanek, a otoczony memi kollegami, poiechałem do Kanclerza; tam wygnańcom

oddzielny naznaczono pokóy, mnie zaś Officyaliści publiczni do radney wprowadzili ſali. Siedział w niey Gubernator, iako Prezydent, na pierwſzym mieyſcu, otoczony ośmnaſtą Aſſeſſorami, w których liczbie Hetman z Kanclerzem znaydował ſię. Poczęła ſię ceremonia od długiey mowy Gubernatora, w którey uſiłował mi dowieść, iak daleko ieſtem ſzczęśliwy, że z ludźmi ſprawiedliwemi i światłemi mam do czynienia. Rozciągnął ſię potym obſzernie nad ſłodyczą Rządu Moſkiewſkiego Państwa, i nad dobrocią Praw iego; ſkończył na pochwałach Imperatorowey, którey przymioty i cnoty wynioſł pod obłoki. Zaczym rozkazał czytać Sekretarzowi Akt moiego wyzwolenia, który tu ſłowo w ſłowo przytoczę.

" Powodowany niezmiennym nigdy
" moim do ſprawiedliwości przywią-

„ zaniem, doyrzale i z rozwagą uwa-
„ żywszy godne i chwalebne sprawy
„ Augusta Samuelowicza, wygnańca
„ na to mieysce, za zdaniem rządzą-
„ cego Senatu, a z woli Jey Car-
„ sko Imperatorskiey Mości, Kata-
„ rzyny Samowładniczey i Naywyż-
„ szey Rządczyny wszech Rossyi, o-
„ głaszam go wolnym od proskrypcyi,
„ na którą wzwyż wymieniony wy-
„ rok wskazał. Wyrok ten od dziś
„ dnia ustaie, a to stosownie do my-
„ śli Prawa, wyłuszczonego w piątym
„ artykule przepisów, tyczących się
„ urządzenia względem wygnańców.
„ Ażeby zaś powody, które mnie do
„ tego skłoniły kroku, uwiecznione
„ były, rozkazuię, ażeby czyn Au-
„ gusta Samuelowicza, został do wia-
„ domości publiczney podany, i za-
„ raz umieszczony przy ninieyszey
„ deklaracyi w sposób takowy iak mi
„ od Kanclerza był wystawiony. „

„ Za-

„ Zaſtanowiwſzy ſię JW. Guberna-
„ tor nad gorliwym czynem Auguſta
„ Samuelowicza, który odkrył ſpiſek
„ uknowany przez Kazarynowa, na
„ ſtrucie i zadanie śmierci Guberna-
„ torowi, i przednieyſzym Urzędni-
„ kom Gubernialnym, a to zapewne
„ w celu zbrodniczym opanowania
„ tey prowincyi, i wyrwania iey z
„ pod władzy naywyżſzey; nadto u-
„ ważywſzy, iż wſpomniony Auguſt
„ Samuelowicz, dla dowiedzenia ſro-
„ motnego zamiaru wyſtępcy, hazar-
„ dował nie tylko życie ſwoich to-
„ warzyſzów, ale i ſwoie właſne,
„ doświadczeniem mocy trucizny na
„ właſney ſwey oſobie, a tym ſpo-
„ ſobem z niebeśpieczeńſtwem dni
„ ſwoich, i życia ſwoich przyiącioł,
„ przekonał doſtatecznie o wyſtępku
„ wzwyż wyrażonym, co świeżo po-
„ twierdził ſam Kazarynow, dobro-
„ wolnie wyznaiąc ſwą zbrodnię, za-

„ czym w nadgrodę tey tak ważney u-
„ ſługi, wyrokiem ieſt JW. Gubernato-
„ ra, ſtoſownie do Ukazów zeſzłego
„ Piotra Cara, iżby wſpomniony Au-
„ guſt Samuelowicz, uznany był wol-
„ nym od kary wygnania, iakoż niniey-
„ ſzym Aktem uroczyſtym, wolnym
„ ieſt deklarowany. „ Podpiſano. *No-
wozılow*, Kanclerz, *Szudeykin*, Sekretarz.

Po przeczytaniu w Radzie takowey deklaracyi, zanim do publikacyi oney ſtoſownie do Prawa przyſtąpiono, podał mi Gubernator źwierciadło i pocałować go kazał. Skorom dopełnił ten ceremoniał, uściſnął mnie Prezes, a za nim wſzyſtkie inne Rady członki. Poczym ſześciu weſzło żołnierzy z doboſzem. Stanąwſzy w pośrzod nich Sekretarz, udał ſię publikować po całym mieście moie wyzwolenie. W czaſie gdy ten uſkuteczniono obrządek, proſiłem Gubernatora o pozwolenie, abym mógł pewien wnio-

ſek uczynić w Radzie, a gdy mi mówić dozwolono: " Po uſtudze, rzekłem do nich, którą los ſzczęśliwy
„ wydarzył, iżbym oddał Państwu,
„ można zaufać, iż całe moie życie
„ poświęcę na użytek i dobro łaſkawey tey Gubernii, która tak wſpaniale i ſkutecznie raczyła ſię zatrudnić mym loſem; podeymuię ſię
„ zatym wziąść na ſiebie obowiązek
„ wprowadzenia uprawy roli w części południowey Kamſzatki, i założenia tam paſtwiſk, mogących wyſtarczyć na utrzymanie tyle bydła,
„ ile go potrzeba będzie na wyżywienie tey całey Prowincyi. Do wykonania tego zamiaru, niczego więcey nie żądam iak tylko pozwolenia, ażebym mógł oſiąść w owych
„ ſtronach z kilkonaſtą dobranemi
„ wygnańcami; toż iżby mi ze czterdzieſtu kraiowych mieſzkańców w
„ pomoc przydano. „

Podobał się móy wniosek powszechnie, a gdy go i Kanclerz pochwalił, naznaczył Gubernator naypierwszą sessyą Rządową do decyzyi onego. Po skończoney Radzie, zaproszony byłem na obiad do Gubernatora, a zanim nań poszedłem, pośpieszyłem do moich towarzyszów, iżbym im wytłómaczył powody moiego wniesienia.

Winszowano mi cały niemal obiad. Znaiomi i nieznaiomi pochwał mi nie szczędzili. Celowała nad wszystkiemi familia Gubernatora. Afanazya zaś, która dnia tego stroyniey niż kiedy przybrała się, okazywała po sobie, z powodu odmiany moiego losu, iak nayżywszą radość. Siedziało u stołu dwudziestu dwóch nayprzednieyszych miasta obywateli. Jeden z pomiędzy nich Kazimierz nazwiskiem, w czasie desseru, przekłada zgromadzoney kompanii, iż nadgroda

pięknych akcyi, nie powinna ſię kończyć na czczych pochwałach i oświadczeniach; że Gubernator dopełnił obowiązku, który nań ſprawiedliwość wkładała; lecz że gdy powinnością ieſt ludzi ſłuſznych iſtotniey dank ſwóy okazać prawdziwey zaſłudze, proponuie zatym, ażeby mieſzkańcy maiętnieyſi tuteyſzego miaſta, wſpólnie umòwiwſzy ſię, złożyli funduſz wyſtarczaiący na przyzwoite Beniowſkiego opatrzenie. Na ten wnioſek odpowiedział Gubernator, iż iuż od nieiakiego czaſu pilnie ſię zatrudnia mym loſem, i że gdy myślą ieſt iego dać mi ſwą corkę za żonę, ſam na ſiebie bierze dać mi ſpoſòb do życia przyſtoyny. Sprzeciwił ſię Kanclerz takowemu oświadczeniu, a przełożywſzy, iż Pan Nilow liczną obciążony familią, nieroztropnieby czynił, gdyby uſzczerbiał ſwòy właſny maiątek, bogaceniem ſwych dzieci, powinien

zatym ſtaranie w tey mierze zoſtawić oſobom, ktòre pragną mu okazać ſwą wdzięczność. Poparł Hetman Kanclerza, a gdy wſzyſcy wraz z niemi zgodzili ſię na iedno, zezwolił Gubernator, aby Kazimierz zatrudnił ſię wykonaniem ſwoiego proiektu; wſzczęła ſię w tym rozmowa, iak prędko też do ſkutku ten maryaż przyidzie, na co Gubernator odpowiedział, iż póty go tylko odwlecze, póki nie nadeydą od Gubernatora Irkuzkiego rozkazy, względem kreacyi urzędu Namieſtnika Generalnego Policyi, który dla mnie przeznacza.

Myśl tę pochwaliła cała kompania, a wieczor iak nayweſeley od wſzyſtkich zoſtał przepędzony. Ja tylko ieden poſępny, i w myślach zatopiony nie dzieliłem powſzechney weſołości. Trudno bowiem wyrazić iak daleko to wſpomnienie mnie gryzło, iż okolicznościami widziałem ſię bydź

zmuſzonym zwodzić tę młodą, nadobną i niewinną panienkę. Ukrywałem iednak iak mogłem moie zmartwienie; ale przenikłe oko Pani Nilow wnet go doſtrzegło, i nie bez wielkiey pracy przyſzło mi zbyć ciekawe ięy badania, przypiſuiąc ſmutek móy żalowi, że ſię muſzę rozſtać z innemi wygnańcami, z któremi dotąd żyłem w naytkliwſzey przyiaźni. Wymówka ta moia, doſyć pozorna, zaſpokoiła ią nieco; iżby zaś mnie pocieſzyć, zaręczyła mi, iż wynaydzie ſpoſoby osłodzenia ich niedoli. " Lecz z od-
„ mianą WPana loſu, rzekła, gdy ſię
„ odmieniły iego obowiązki, chcę a-
„ żebyś odtąd mieſzkał w naſzym do-
„ mu, gdzie apartament iuż dla nie-
„ go gotowy. Ufam, że nam nie od-
„ mówiſz tego żądania, a tym ſa-
„ mym łatwiey ci przyidzie w inte-
„ reſſach publicznych Gubernatoro-
„ wi pomagać. „

Tak daleko mnie zmięſzała ta nieſpodziewana i przeciwna wſzyſtkim mym układom propozycya, iż z początku nic niewiedziałem co na tę grzeczność odpowiedzieć; lecz przebiegłſzy myślą tyſiączne przyczyny, które mi zabraniały mieſzkać nie tylko w fortecy ale i w mieście; udałem ſię do wymowy, i tylą pobudkami wſparłem mą proźbę, iżby mnie zoſtawiono iak dawniey pomiędzy ſtaremi memi przyiaciołmi, żem nareſzcie uzyſkał com życzył.



ROZDZIAŁ XII.

Dowòd przywiązania i ufności wygnańcow w Beniowſkim. — Gubernator i Rada wſzyſtkich wygnańcòw na wolność wypuſzczaią — Hrabia przyrzeka intereſſować ſię za Kazarynowem. — Wygnańcy coraz to pewnieyſi ſkutku ſwego zamiaru. — Przednieyſi miaſta obywatele czynią Hrabiemu prezenta. — Skuteczność krokòw od Hrabiego użytych za ſwoim nieprzyiacielem.

Czekali iuż na mnie w domu wſzyſcy przyiaciele moi, kiedym powrócił do ſiebie. Tylkom co wſzedł do izby, otoczony od nich do koła, ze łzami radości byłem od nich przyięty. Niechay ſobie każdy wyſtawi moie uczucie, kiedym uſłyſzał ogulne ich oświadczenie: iż doświadczywſzy ſtałego moiego przywiązania i niezmienney wierności w pośrzod naypomyślnieyſzey dla mnie doli, niechcąc wię-

cey na ſztych wydawać moiego życia, uwalniaią mnie na zawſze od związkowey przyſięgi, " Determinacya ta, „ rzekli do mnie, ieſt powſzechną, i „ day wiarę, że ſzczegulnie wdzię- „ czność i wzaiemne naſze do ciebie „ przywiązanie ieſt oney powodem. „ Podziękowawſzy im za ten rzadki i oſobliwſzy dowód przyiaźni, wręcz zaręczyłem, iż ſtałym moim i nieodzownym ieſt zamiarem, ſkruſzyć więzy naſzey niewoli, w dowód czego proponowałem odnowienie natychmiaſt związkowey przyſięgi. To gdy naſtąpiło, radził Panow, iż nie źleby było wyſłać umyślnego do Nizney-Oſtrogg, z donieſieniem wſzyſtkich okoliczności naſzym wſpółtowarzyſzom, a to celem, by przez fałſzywe donieſienia, nie rozpaczali o nadziei odzyſkania ſwoiey wolności. Radę tę przyięto, i Sybaewa do nich wyſłano. Że zaś z powodu tych licznych

zdarzeń muſiałem na czas nieiaki przerwać kurs nauk odemnie dawanych, zaczym ſtaranie w tey mierze powierzyłem P. Winbladthowi, któremu w pomoc dodałem P. Meder, dawnego wygnańca, i również iak on rodem Szweda.

Dnia 9 Baturyn wygotował na czyſto ułożone odemnie mappy nadbrzeżów i wyſep Północnych. Znalazł ie Kanclerz wybornemi, a potwierdziwſzy one, kommunikował ie Radzie, i otrzymał od Gubernatora pozwolenie, przeſłania ich do Kollegium Admiralicyi Petersburſkiey. Tegoż ſamego dnia, podał Rządowi Kanclerz ſwóy rapport, tyczący ſię pozwolenia odemnie żądanego do założenia oſady rolniczey w Lopattce; po krótkiey rozwadze ſtanęła rezolucya, mocą którey pomoc Rządową zaręczono mi w tym moim przedſięwzięciu. Aktem tym nie tylko zupełną mi moc

nadano założenia kolonii z wygnańców złożoney, ale wolnością udarowano tych wfzyftkich którzyby pod moim przewodnictwem poświęcili fię rolnictwu. Miłość którą fobie w Rządzie ziednałem, tak daleko i Gubernatora i przednieyfzych Aſſeſſorów, w tłómaczeniu Ukazów Cara Piotra, uczyniła biegłemi, iż mieli fię za upoważnionych do ogłofzenia wolnemi wfzyftkich wygnańców, którzy tylko ofiądą w Lopattce dla uprawy roli; a to na mocy oczywiftego iakoby Prawa, które podług nich wyraźnie mieć chciało, iż każdy wygnaniec który odda prawdziwe Pańftwu ufługi, lub takie któreby fię ściągały do iego całości i konferwacyi, odzyfkuie tym famym fwą wolność. Decyzya ta Rady przekonała mnie, iż nie mafz prawa, któreby nie mogło bydź wytłómaczone, podług intereſſu lub woli tego, któremu exekucya i ftofunek

onego powierzone. Nayżywſzą przeięty radością podobnym wyrokiem, donioſłem Radzie, iż iuż wſzyſcy moi zdeterminowali ſię towarzyſze przenieść ſię do owey oſady, i czekaią ſzczegulnie na rozkazy Rządu. Zlecił mi zatym Gubernator, bym takowych przyprowadził do Kancellaryi, iżby tam podpiſali ſwoie oświadczenie. Pobiegłem więc śpieſzno do moiego mieſzkania, gdzie zgromadziwſzy moich przyiacioł, uwiadomiłem ich, co za powód do nich mnie ſprowadza. Można miarkować z iakim ukontentowaniem i wdzięcznością doniesienie to moie przyięto. Udali ſię natychmiaſt wſzyſcy do Kanclerza, a tam gdy podpiſali ſwą deklaracyą, nazaiutrz za rozkazem Gubernatora, ogłoſzono dla nich amneſtyą.

Zdumiewał ſię każdy na widok tak ſzybkich, tak gęſtych, i tak pomyślnych zdarzeń. Przyuczony do nich

nieiako, to mnie cieſzyło naywięcey, iż nikt zgoła nie zwietrzył naſzych zamiarów. Wyſzedłſzy z Kancellaryi, poſpołu wſzyſcy ſzliśmy do Gubernatora, Kanclerza, Hetmana, i innych Konſyliarzy, dziękować im za tak liczne i dobrotliwe dla nas względy. Wieczór zaś ſpędziliśmy na oddawaniu wizyt kupcom i przednieyſzym miaſta obywatelom. Bawiąc ſię u Hetmana, cała familia Kazarynowa przyſzła mnie błagać, iżbym ieżeli można wyiednał cofnienie wyroku, który go ſkazował na pracowanie w minach. Przyrzekłem tey ſtrapioney familii, iż wſzelkich ſpoſobów żażyię, abym ią pocieſzył; lecz uwiadomiony, iż iego ſkonfiſkowany maiątek, do ſześciudzieſiąt tyſięcy rublów wynoſił, ſpoſtrzegłem niepodobieńſtwo właśnie uzyſkania wolności i odpuſzczenia winy Kazarynowi, chyba żeby on dał na ſiebie warunek, iako na zawſze

zrzeka ſię ſwoiego maiątku, i nigdy oń upominać ſię nie będzie. Przełożyłem więc żonie Kazarynowa tę moią obawę; a gdy ta zapewniła mnie, iż mąż iey chętnie zezwoli na tę ofiarę, aby tylko Gubernator nominował go exaktorem do wybierania daniny na wyſpach Kurylſkich, zaręczyłem iey w ów czas śmiało, że może bydź pewną iak naypomyślnieyſzego i niebawnego życzeń ſwych ſkutku. Ze zaś ten wſpaniały z mey ſtrony poſtępek mógł mi powſzechną w Kamſzatce ziednać miłość i reputacyą, przedſięwziąłem zatym niczego nie zaniedbać na dokonanie onego, chociażby naywiękſze na zawadzie ſtały przeſzkody.

Jakoż tego ieſzcze wieczora, upatrzywſzy porę, ſtarałem ſię Kanclerza na ſtronę biednego Kazarynowa zniewolić. Zmarſzczył ſię on z początku na tę moią odezwę, lecz kiedym mu

wyſtawił, iż winowayca odſtępuie ſwoiego maiątku, wypogodziło ſię iego czoło, wyſłuchał mnie cierpliwie, a po krótkim namyśleniu: " Mam ia
„ ſpoſób, rzecze, uprzątnienia w tey
„ mierze wſzyſtkich trudności; lecz
„ wprzód o tym pomòwię z Guber-
„ natorem i Hetmanem, a we dwa-
„ dzieścia cztery godzin finalną o-
„ trzymaſz rezolucyą. „

Dnia 10 na związkowey naſzey ſtanęło Radzie, iżby czynić na pozor wſzelkie przygotowania do naſzych do Lopattki przenoſin, ktòre w Marcu naſtąpić miały; a gdy tym ſpoſobem wſzyſtkich utwierdziemy w mniemaniu, o ſtałym naſzym przedſięwzięciu założenia tam rolniczey oſady; wtedy za upatrzoną porą, żądać będziemy od Gubernatora okrętu, dla przetranſportowania niby naſzych ſprzętòw i żywności; na co ſkoro on tylko zezwoli, wieczny na òw czas

z tą

z tą ſmutną krainą uczyniemy rozbrat.

Tym celem umyśliliśmy opatrzyć ſię w żywność, którąby nam przynaymniey na trzy mieſiące żeglugi wyſtarczyć mogła. Na końcu ſeſſyi proponowałem towarzyſtwu wſpaniałą dać ucztę, na pamiątkę naſzego wyzwolenia, i na zawdzięczenie Gubernatorowi i przednieyſzym miaſta Obywatelom. Zgodzono ſię na móy wnioſek, a Kruſtiew zalecenie odebrał, by ſię zatrudnił przyzwoitym onego wykonaniem.

Około południa, przyſzedł mi donieść Pan Kazimierz Kupiec, iż przednieyſi Kamſzatki mieſzkańcy uczyniwſzy między ſobą ſkładkę, ofiaruią mi ią przez niego; i że ta wynoſi do 6000 rubli, częścią w gotowiznie, częścią w towarach, w reſzcie zaś w wiktuałach, narzędziach i rozmaitych artykułach ſłużących do potrzeb do-

mowych i gospodarskich. Przyiąłem z wdzięcznością ten dowod wspaniałego i dobrego ich serca; że zaś na pismie uczyniono mi tę ofiarę, zaczym podobnież na pismie złożyłem moim dobroczyńcom nayżywsze podziękowanie.

Po odieździe P. Kazimierza, wszedłem na obiad do Gubernatora, któremu doniosłszy o proiektowanym naszym balu, zyskałem od niego pozwolenie dania go w Ratuszu. Ze zaś dnia 16 Gubernator puścić się miał w podróż, zaczym biesiadzie naszey dzień 15 naznaczony.

Po skończonym obiedzie, wszedł Kanclerz z Hetmanem; zaprosiwszy oni do gabinetu Gubernatora, czas tam nieiaki z nim konferowali. Po czym mnie przywołano, i dowiedziałem się, iż Kazarynów wolnością iuż udarowany, nie pod innym iednak warunkiem, iak żeby bez odwłoki u-

dał ſię na dwa lata do wyſp Kurylſkich za Exaktora. " Czas ten, rzecze Kan-
„ clerz, aż nadto mu wyſtarczy do
„ nadgrodzenia ſtraconego maiątku,
„ ktory Rząd raz ſkonfiſkowawſzy,
„ zwrócić go nie ieſt iuż w ſtanie,
„ ani nawet mocen. „ Uwierzyłem w duchu tym wyrazom, znaiąc wrodzoną chciwość każdego Moſkala. Zlecił mi zatym Gubernator, iżbym winowaycy ſam donioſł o darowaniu mu winy, co wlot z naywiękſzą uſkutecznilem ochotą. Spieſzę więc do więzienia, i gdy mi do katuſzy otworzono, ſpoſtrzegłſzy mię nieſzczęſny ten człowiek, pada mi do nóg a łzami oblany proſi o przebaczenie że na moie czatował życie. Widząc iego żal i uciſk, przerwałem mu mowę, i zapytałem go czy też może mieć iakowąpobudkę ſpodziewania ſię, że mu nie tylko odpuſzczę winę, lecz łaſkę wyświadczę. " Wſpaniały człowieku,

„ odpowie mi on na to, iedyna moia
„ nadzieia w twoiey litości, daruieſz
„ mi moie przewinienie, ieżeli nie
„ przez wzgląd na mnie, to na nie-
„ ſzczęſną moią familią. „ Na tę iego
czułość i ſkruchę, pocieſzyłem go,
proponuiąc mu warunki pod któremi
potrafiłbym przywrócić mu wolność.
" Z ochotą ie przyimuię, odezwał ſię,
„ i nadto wieczną zaprzyſięgam ci
„ wdzięczność. „ Tu mu oświad-
czam iż może wyrobię dla niego po-
zwolenie, iechania na dwa lata za
Exaktora do wyſp Kurylſkich. " Nad-
„ tom nieſzczęśliwy, rzekł Kazary-
„ nów, bym wierzył tey pomyślności
„ którą mi zwiaſtuieſz. Lecz gdyby
„ ta nowina była prawdziwa, rok ie-
„ den mi wyſtarczy do odzyſkania
„ ſtraconego przez konfiſkatę ma-
„ iątku. „ Nie mógłem dłużey go
wytrzymywać, i donioſłem mu nare-
ſzcie, że ieſt wolnym i że do wyſp

Kurylſkich popłynie, ſkoro tylko okręt maiący go tranſportować, wygotowany zoſtanie. Na tak nieſpodziewane wyrazy, poiąć ſię nie mógł więzień z radości, a padłſzy mi powtórnie do nóg, ponowił oświadczenia dozgonney ſwoiey wdzięczności.

Tak zapewniony od Kazarynowa, że przyimie proponowane ſobie warunki, pośpieſzyłem donieść o ſkutku tego poſelſtwa Gubernatorowi, któremu dużo podobała ſię powolność więźnia i iego poſłuſzeńſtwo. Rozkazał zatym Kanclerzowi, iżby go bez zwłoki wyprawił do wyſp Kurylſkich wraz z Kuźminą Sierzantem.

Pożegnałem Gubernatora, widząc że miał coś taiemnego do czynienia z Hetmanem i Kanclerzem. W tym gdy powracam do ſiebie, przychodzi mi na myśl, iżbym wſtąpił do Kazarynow, i uwiadomił ich o rezolucyi Gubernatora. Idę więc do tey fami-

lii, a zaledwo im doniosłem odmianę iey losu, iuż cała u nóg mych leżała, zowiąc mię w pośrzód łez radosnych, swym zbawcą, i dobrodzieiem. Rozrzewnił każdego ten widok. Przytomny tkliwey tey scenie Iwan Czorni bogaty tamteyszy Kupiec, a który od interesu Kazarynowa widocznie mię unikał, nie chcąc ze mną nawet obcować, przystąpi w ów czas ku mnie, a czule mię uścisnąwszy: " Szacowny przyiacielu, rzeknie mi do „ ucha, wiedziałem wraz z Kazarynowem o twoich zamiarach, i dla „ tego wespół z nim równą miałem „ przyczynę bydź twoim nieprzyiacielem. Więcey powiem, myślą „ nawet mą było, oskarżyć cię przed „ Rządem. Lecz poczciwemu wierzay słowu, iż nigdy nie wchodziłem do niegodziwey zbrodni, aby „ cię otruć. Poprzysiągłem twą zgubę za nieszczęście, któregoś naba,

„ wił mego krewnego. Wſpaniały
„ twóy teraźnieyſzy z nim poſtępek
„ iedna mię z tobą na zawſze, i nie
„ tylko zaręczam ci wieczny ſekret
„ we wſzyſtkim co mi ieſt wiadomo,
„ lecz nadto od dziś dnia poświęcam
„ ſię twoim uſługom, i możeſz bydź
„ pewnym mey gotowości na wſzel-
„ kie twe ſkinienia. „

Zdziwiły mię w duchu podobne wyrazy; nie chcąc iednak okazać po ſobie naymnieyſzego pomięſzania, z oboiętną rzekłem Czorniemu twarzą, iż naydowodniey mi okaże ſwą przychylność, kiedy puści w niepamięć wſzyſtko co ſię dotąd ſtało. Powróciłem zatym do ſiebie, i donioſłem mym towarzyſzom o ſzczegułach dnia tego. Weſeliliśmy ſię poſpołu, że tak pomyślny obrot biorą naſze zamiary.



ROZDZIAŁ XIII.

Przygotowania do maryażu. — Ofobliwfze poprzednicze zwyczaie. — Oftrożności wzięte dla ukrycia fekretu, i przygotowań do wykonania zamiaru wygnańców w czafie niebytności Hrabiego. — Wielkie proiekta uformowania Guberniów i Państw na północy. — Uroczystość z powodu wyzwolenia wygnańców.

DNia 11 przyftała po mnie Pani Nilów, a gdym do niey przyfzedł, oświadczyła mi chęć fwoią, ażeby iey córka czyniła honory balu; żądaniem także iey było, iżby na nim uroczyście ogłofzono ią przyfzłą moią małżonką. Nie znayduiąc w mey głowie dość ważnych wymówek naprzeciw temu życzeniu, mufiałem przeto na nie rad nie rad zezwolić. Zaczym przywołana zoftała córka, którey zalecono, iżby w dniu tym

ważnym, iak nayprzyſtoyniey zachowała ſię.

Odſzedłſzy matka, zoſtawiła mnie z Afanazyą ſam na ſam. Poczęła ſię naſza rozmowa od naytkliwſzych przyſzłey mey oblubienicy wymówek, iakobym ia więcey do mych towarzyſzów, iak do ſwey kochanki był przywiązany. Exkuzowałem ſię iak mógłem, a gdy uſilnie nalegać na mnie poczęła by mnie odciągnęła od tamtych, zaſpokoiłem ią zaręczaiąc, iż odtąd wſzyſtkie moie wolne momenta iey tylko poświęcę.

Dnia tegoż znayduiąc ſię na obiedzie u Gubernatora, ktòry mnie iuż nie inaczey iak tylko ſwym ſynem mianował, proſzony byłem od niego abym ułożył krótkie opiſanie Kamſzatki, w ſpoſòb godny druku; wydaiąc ie bowiem pod ſwoim imieniem, chciał przeto dać dowod niezaprzeczony ſwego rozumu, i ſwoiey zda-

tności. Przyrzekłem mu dzieło te uſkutecznić iak naydokładniey, obowiązuiąc ſię, iż ſię nim zatrudnię i uſkutecznię go w ciągu naſzey podróży. Uradowany tą obietnicą uściſnął mię, i pod ſekretem mi zwierzył, iż za tę pracę ma nadzieię otrzymać Gubernią Ochotſką. Po ſkończonym obiedzie, poufale mi wyznał, iż na intereſie Kazarynowa ośmnaście tyſięcy rublów zyſkał; "ale ten niecno-„ ta, dodał, nie tylko nadgrodzić tę „ ſtratę ale nawet zyſkać na wyſpach „ Kurylſkich, przez czas urzędowa-„ nia ſwego potrafi. „ Zaproſzony był Gubernator do Iwana Kſorniego na wieczór z całą ſwą familią, której że już ſtałem ſię nieiako członkiem, przeto wraz z przyſzłą moią małżonką, tamże poiechałem. Jak wiadomo, nie mogą obeyść ſię bez gry Moſkale. Wyzwał mię zatym Proſkuraków w ſzachy. Przyiąłem propozycyą. Za-

kłady z obu ſtron były znaczne. Kanclerz z Hetmanem ze mną trzymali; a naprzeciw nam związali ſię Proſkuraków, Oulaſków i Rybników. Partya każda była po pięćſet rubli w gotowiznie, i po dwadzieścia tuzinów ſkòrek kunich, dwanaście kaſtorów, i dwanaście ſkòr liſów czarnych.= Siedzieliśmy u gry aż do trzeciey godziny z pòłnocy, ſkończyło ſię na tym iżem cztery partye wygrał, a tak na mnie ſamego z zakładów do ośmiuſet rubli z działu przypadło.

Bawiło niezmiernie Gubernatora, patrząc na nas graiących. Czwarta iuż wybiła kiedyśmy ſię rozeſzli. Odprowadziłem Pana Nilòw do iego domu, i kiedy go żegnam, on mnie zatrzymuie u ſiebie pod pozorem iakoby troſkliwości o moie zdrowie. Przyſtałem na iego radę nie wiedząc iey celu. Lecz iakżem zdumiał, gdy Gubernatorowa wprowadziwſzy mię

do pokoiu Afanazyi, zoſtawia mię w nim i rzecze: "Ufam, że na złe nie „ zażyieſz tey wolności, lecz że po- „ trzeba ażebyście ſię przyuczyli żyć „ razem, przeto nie ſądzę ażebyś „ mògł wygodniey gdzie indziey noc „ ſwą przepędzić iak u mey còrki. „ To powiedziawſzy, życzyła nam dobrey nocy i poſzła. Zdziwiony tak oſobliwſzemi wyrazy, a bardziey ieſzcze tak dziwnym poſtępkiem, wręcz przeciwnym Europeyſkim zwyczaiom, począłem zagłębiać ſię w liczne nad tak śmieſznym trafunkiem uwagi; lecz piękna moia kochanka rozpędziła me myśli, iakoż wcale nie był czas po temu rozumować, gdzie bawić ſię należało. Zeſzły chwile naſze w pośrzód nayżywſzey roſkoſzy, a ſen odbiegłſzy naſze zrzenice, zoſtawił nam obſzerne pole, dania licznych dowodów wzaiemnego przywiązania. Zbiegły godziny na tych

zabawach, i dopiero o ósmey godzinie powróciłem do ſiebie.

Czekał tam iuż na mnie P. Kruſtiew z przyiacioły ſwemi; nieſpokoyni wſzyſcy, że mnie tak długo nie było widać; przeſtali dopiero trwożyć ſię, gdy mnie uyrzeli. Znużony pracą i bezſennością dnia zeſzłego, poſzedłem proſto do łóżka, wprzód iednak przypomniawſzy Panu Kruſtiewowi iż obowiązał ſię zatrudnić przygotowaniami, bliſko maiącego naſtąpić bankietu. Spałem aż do piątey godziny zwieczora, a gdym ſię ocknął, nowa roſkoſz dla mnie, widzę ſiedzącą przy głowach nadobną Afanazyą, która wyraziwſzy mi iak nayżywſzą ſwą troſkliwość o moie zdrowie, oświadczyła iż odtąd nie myśli iuż mię odſtąpić; i że wziąwſzy to przedſięwzięcie, wyprawiła poſłańca do ſwey matki z donieſieniem, iż znalazłſzy mnie ſłabym, pilnować mnie pragnie.

Próżno iey przekładałem, iż za dalekò posunięte podobne iey do mnie przywiązanie, i że ten postępek obruszyć iey oyca może. Odrzuciła wszystkie me perswazye, aż też w tym i nadszedł służący Pani Nilów, z uwiadomieniem iż Pani iego zezwalaiąc na córki swey żądanie, posyła iey garderobianę i łòżko. To powiedziawszy, spyta mię iak zwykle o stanie mego zdrowia i oddala się. Podobną w domu maiąc kompanią, łatwo każdy widzi, iż nie mogłem inną trudnić się zabawą. A tak zeszedł dzień mile, i bez żadnego zdarzenia.

Dnia 13 odprowadziłem Afanazyą do Gubernatora, który czule mię przyiąwszy, zaprosił mię z sobą do gabinetu, iżbym z nim wespół pracował. " Codziennie o godzinie którą „ sam wyznaczysz, rzecze on do „ mnie, przychodzić do mnie będziesz „ pomagać mi w mey pracy. Czytać

„ będzieſz rapporta i liſty, treści z
„ nich wyciągnieſz, i daſz na nie ſto-
„ ſowne odpowiedzi alboli też rozka-
„ zy. Wprawi cię ta robota do Rządu
„ w którym wprędce mam cię na-
„ dzieię pomieścić. „ Zyczenie iego
każde będąc dla mnie rozkazem ;wyko-
nałem ten nowy obowiązek gorliwie
i pracowicie; a wygotowawſzy kilka
expedycyi powróciłem do ſiebie, pra-
gnąc reſztę dnia ſtrawić z towarzy-
ſzami memi dla ułożenia wraz z nie-
mi pewnego ſpoſobu korreſpondencyi
wzaiemney, w czaſie mey podròży.

Gdym przybył do domu, znalazłem
tam zgromadzonych nie mal wſzyſt-
kich moich towarzyſzòw, ktòrzy zło-
żywſzy mi ſwoie życzenia względem
bliſkiey ſtanu moiego odmiany, ofia-
rowali mi imieniem całego ſwego
grona, przepyſzną ſuknię atłaſową rò-
żową, ſuto haftowaną złotem, a ob-
łożoną kunami; tudzież bóciki kſztał-

tnie wyſzywane; proſząc mię zarazem aby ie mogli nieść przedemną w dzień ślubnego obrządku. Grzeczność ta ich była pochopem do wzaiemnych oświadczeń ſtałey przychylności, i nayżywſzey przyiaźni.

Zwoławſzy Radę generalną po południu, w mocnych wyrazach zaleciłem wſzyſtkim związkowym, iak naywiękſzą oſtrożność w dochowaniu naſzego ſekretu; naymnieyſza bowiem nieroſtropność z czyieykolwiek ſtrony, wśrzòd pomyślności, zgubić nas wſzyſtkich mogła. Wyłuſzczywſzy im potym moie obawy z powodu mego oddalenia, iak nayuſilniey na związkowych nalegałem, iżby przyſięgli ślepe poſłuſzeńſtwo P. Kruſtiewowi, toż że żadnego nie uczynią kroku bez iego pozwolenia. W celu zaś utrzymywania z nim ciągłey korreſpondencyi, żądałem by z pośrzòd ſiebie wyznaczyli trzech determino-

wanych

wanych do boku moiego towarzyszòw, ktòrych ia niby wezmę do moiey poſługi; w iſtocie zaś tym celem, iżbym w zdarzoney iakowey nagłey okoliczności, a nadewſzyſtko, gdyby iakowa zdrada chciała pomięſzać naſze układy, miał ſię kim posłużyć. Zgodzono ſię zatym iż Iwan Kudin, Jerzy Lapin i Mikołay Rubatów ze mną poiadą. Każdy z nich miał ſię należycie uzbroić, iechać oddzielnemi ſaniami, i przybrać do boku ſwoiego iednego Kamſzatczyka, ktòremuby zaufać można. Uważał Panòw iż nie dość na tey oſtrożności, i radził iżby niektòrzy z pośrzód zgromadzenia, ſtarali ſię naiąć Gubernatorowi i ſami powozili ſwe ſanie dla beśpieczeńſtwa niby i większey iego wygody. Przyięto ten wnioſek, a P. Kuzneczow podiął ſię traktować o ten naiem z Gubernatorem. Ze zaś ſwita Pana

Kuzneczowa miała ſię ſkładać z ſześciu ſanek, wzmocnionym przez to zoſtałbym dwunaſtą ludźmi należycie zbroynemi, ktòrzy ze mną i ſześcią owemi, o ktòrych wzwyż wſpomniało ſię, wynoſząc dziewiętnaście oſób, liczba ta aż nadto wyſtarczyłaby do zaſłonienia mię od pierwſzych wypadkòw, chociażby nayprzeciwnieyſzego zdarzenia. Po wziętych takowych oſtrożnościach, dzień cały i wieczor naſtępny iak nayſwobodniey przepędziliśmy.

Dnia 14 zrana, odwiedził mię Hetman. Przychodził on z proźbą bym ſkłonił Gubernatora, aby go poſłał na przyſzłą wioſnę do Petersburga, i poparł iego memoryał do Imperatorowey, w celu iżby mu dozwolono założyć oſadę na wyſpach Aleeutyeńſkich, ktòrey chciał zoſtać Guberna-

torem. Znaiąc doſtatecznie nieograniczoną ambicyą tego Kozaka, uśmiałem ſię w duchu z dziwacznych tych iego proiektòw. Bez żadney wiadomości, bez naymnieyſzych talentòw, pragnął on raptem zoſtać Rządcą i Legislatorem. Lecz ſnadź ośmielił go przykład niektòrych znaczniey-ſzych Officyaliſtòw, ktòrzy intrydze lub podchlebſtwu wynieſienie ſwoie winni. W dziſieyſzych iednak czaſach, czcze byłyby takowe zalety, gdzie iedyna zaſługa iſtotną do nadgrody ieſt drogą. Jakożkolwiek więc śmieſzne zdały mi ſię bydź Hetmana widoki, że mi iego przyiaźń i przychylność iſtotnie były potrzebne, nie chcąc go ſobie narazić, przyrzekłem mu nie tylko wyiednać to pozwolenie u Gubernatora, lecz nadto napiſać Notę imieniem tego Zwierzchnika, na poparcie iego memoryału. Za

tę moią powolność i ochotę, odebrałem liczne oświadczenia iego wzaiemności, tudzież obietnicę, iż za iego powrotem nie chybi mnie Gubernia Kamſzatſka, i że mòy teść przyſzły Gubernią Ochotſką otrzyma. Podług mizerney iego głowy, niktby ruſzyć nie potrafił naſzego tryumwiratu. Lecz że w ſwym planie o Kanclerzu zapomniał, proponowałem zatym nowemu Gubernatorowi, ażeby mu dać Gubernią Kamſzatſką, uważaiąc iż dla mnie dość będzie, namieſtnictwo na wyſpach Aleeutyeńſkich, na ktòrym ſtopniu mògłbym mu bydź wielce użytecznym w zawoiowaniu Kalifornii; ktòry to proiekt od dawna iuż zaymował ſzaloną iego imaginacyą.

Ton konwikcyi z ktòrym do niego mòwiłem, ośmielił go w popiſywaniu ſię z ſwoiemi widokami, ktòre nay-

mocniey dały mi poznać całe dziwactwo tey pyſzney i dziecinney zarazem głowy. Nie trudno mi nawet było ſpoſtrzedz z wyrazòw nieroſtropnego tego Kozaka, iż nic mu więkſzey nie zadawało przykrości, iak że muſiał podlegać wyżſzym rozkazom, on ktòry ſię ſądził bydź na Monarchę ſtworzonym.

Po iego odieździe, donioſłem moim towarzyſzom o przyczynie iego wizyty; a z tey powodu zagłębiwſzy ſię w myślach, poczęły mi ſię także roić po głowie olbrzymie proiekta. Bliſkość Kalifornii, graniczącey niemal z Kamſzatką, a tak odległey nie iuż od ſamey Hiſzpanii, ale nawet od innych Amerykańſkich iey oſad wyſtawiała mi łatwość zdobycia oney na rzecz Roſſyiſkiego Państwa. Proiekt ten tak dalece zaprzątał mą głowę, iż

przedſięwziąłem wolnieyſzego czaſu głębiey go rozważać i nawet zatrudnić ſię ułożeniem onego na piſmie. Tym czaſem mocno ſię nad tym zaſtanowiłem, iak niezmierne korzyści z podbicia Kalifornii na Państwo Roſſyiſkie ſpłynąć mogące, a między innemi rozſzerzenie handlu, pomoc wzaiemna obu tych kraiow, nadewſzyſtko zaś nieśmiertelna ſława z takiego zawoiowania wynikaiąca, iuż dotąd nie doradziły temu Mocarſtwu potentować uſkutecznienie tego przedſięwzięcia, ktore lubo ſię zdaie bydź chimeryczne, z tym wſzyſtkim konieczniéby ſię udało, aby tylko należycie prowadzone było. I zaiſte, niechay nikt nie mniema, aby to były prożne uroienia; bliżey bowiem rozpatrzywſzy ſię w rzeczach, i właſnym iak pozniey doświadczeniem przekonałem ſię, iż nie ieſt nie podobna Moſkwie

opanować Kalifornią, i pod ſwą moc zagarnąć łatwie wſzyſtkie w niey Hiſzpańſkie oſady.

Za nadeyściem obiadowey godziny poſzedłem do Gubernatora, ktòrego zaraz uwiadomiłem o zamiarach Hetmana, i tak ſilnie poparłem onego układy, iż ſam Nilòw ſnadź uwiedziony nadzieią otrzymania Ochotſkiey Gubernii, począł w nich ſmakować. Po obiedzie, gdy nadſzedł Kanclerz i Hetman, formalna w tey mierze rozpoczęła ſię konferencya i nie bez wielkiego przyſzło mi widzieć ukontentowania, iż wſzyſtkim tym trzem Ichmościom paliła ſię głowa do tego proiektu. Proſili mię oni iak nayuſilniey, bym ſię zatrudnił ułożeniem na piſmie tey obſzerney planty. Przyrzekłem uſkutecznić to dzieło w ſpoſób naydoſkonalſzy; i tak odemnie

nieiako podług nich zawisło utworzenie tych trzech potężnych Gubernii. Okoliczność ta oczywistą dała mi w Kamszatce przewagę. Dotąd bowiem byłem tylko użyteczny tym trzem Zwierzchnikom Gubernialnym, lecz od momentu iak się ięli oburęcz systematu, którego ułożenie odemnie zależało, stałem się im istotnie i koniecznie potrzebnym. Wieczorem pośpieszyłem do domu, iżbym wcześnie poczynił rozporządzenia względem następuiącego balu, lecz gdy mi Krustiew zdał sprawę o swoich przygotowaniach, i iak sobie począł w tey mierze, zaprzestałem się kłopotać i zupełnie cały ten interes iego poufałem głowie.

Dnia 15 o godzinie 9 zrana, wszyscy wygnańcy zeszli się do mnie, iak nayprzystoyniey a nawet i bogato

przybrani. Otoczony tak licznym orszakiem, (swita bowiem nasza z dwudziestu trzech sani składała się); ruszyłem z moiego domu do rezydencyi Gubernatora, który iak nauczyłem przeymiey wszystkich nas przyiął. Zastawszy tam iuż Hetmana z Kanclerzem, uwolniło to nas od subiekcyi ieżdżenia po nich. Zaczym Gubernator dał nam listę osób, których żądał mieć na bankiecie. Rozesłałem natychmiast kilku moich towarzyszów, iżby ie zaprosili, ia zaś sam z Krustiewem i moią przyszłą małżonką, udaliśmy się na Ratusz, dla czynienia potrzebnych rozporządzeń. Znalazło się do tańców iedenastu muzykantòw, stòł zaś był nakryty na sześćdziesiąt i siedm osòb, z tych trzydzieści i dwie kobiet, a trzydzieści pięć męszczyzn; chłopcy bowiem i panienki zaprosżone były szczegulnie na bal,

ktòry miał naſtąpić po uczcie. Przyiazd Gubernatora ogłoſiły gęſte z trzech armat wyſtrzały, ktòrych mi Hetman pozwolił. Siadła kompania o drugiey do ſtołu, a dopiero o piątey od niego wſtano; w tym młodzież bal rozpoczęła, a ta ochota aż do trzeciey z północy trwała. W ciągu tych zabaw Kuzneczow tak ſię umiał inſynuować Gubernatorowi, iż ten zeżwolił na iego propozycyą, i przyiął od niego ſześcioro ſanek pod ſwoie ſprzęty. Tak uſkuteczniwſzy ſwoie zlecenie, doniòſł mi natychmiaſt o nim, za com go czule uściſnął, i imieniem całego zgromadzenia oświadczyłem mu dzięki.

Oſtrzegł mię Gubernator przy ſwoim odieździe, iż odkłada ſwą podróż aż do 17, iżby dzień ſobie po naſzey uczcie wypoczął; ucieſzyła mię ta

rezolucya, gdyż ia także potrzebowałem ſpoczynku.

Gdy ſię kompania rozieżdżać poczynała, prezentowała Pani Nilow naymłodſzą ſwą còrkę, deklaruiąc ią przyſzłą moią małżonką. Nowinę tę wielu radośnie przyięło. Lecz gdy iedni mi ztąd winſzowali, drudzy a między temi Kupcy niektórzy, i młodzi Officyerowie, zazdroſnym na to moie ſzczęście poglądali okiem.

Odprowadziłem więc Gubernatora do domu, a gdym ſię wytłómaczył, że u niego nocować nie mogę, Panna Nilów oświadczyła pod pozorem ſtarowności o moie zdrowie, iż pragnie wraz ze mną iechać. Poiechaliśmy więc poſpołu do moiego domu, zkąd dopiero dnia 16 o godzinie ſzóſtey odwiozłem Afanazyą do iey Rodziców.

To uſkuteczniwſzy poſzedłem do Gubernatora po iego rozkazy. Nominował mnie on Sekretarzem przy ſwoim boku i zlecił mi inſpekcyą nad wſzyſtkiemi podróży ſzczegułami. Wydałem więc potrzebne rozporządzenia do całey ſwity, ktòra z dziewiętnaſtu ſanek a czterdzieſtu ſześciu oſób ſkładała ſię. Wyiazd zaś naſz dnia 17 o godzinie ſzóſtey zrana naznaczony.



ROZDZIAŁ XIV.

Dziennik podróży odprawioney przez Gubernatora Bolsoreskoy-Ostrogg z Hrabią Beniowskim.

Dnia 17 o dzieśiątey godzinie zrana wyiechaliśmy z Bolsoreskoy-Ostrogg, a na nocleg ściągnęliśmy do Molerowki, gdzie *Taiou* ostrzeżony o naszym przybyciu, uczęstował nas kawiorem i rybą, a pięknemi futrami Gubernatora udarował. Dokuczył nam zaraz na wstępie tęgi wiatr wschodni, ktòry wiał prosto nam w oczy.

Dnia 18 ruszywszy z Molerowki, nocowaliśmy w Baniowce, przyięli tam nas i hoynie uczęstowali wygnańcy, od ktòrych także Gubernator kosztowny w futrach upominek dostał.

Dnia 19 opuściwszy Baniowkę, po przebyciu rzeki tegoż nazwiska, le-

dwo dla zaſpów zaiechaliśmy do Hereboſtowy, gdzie *Taiou* z Koaritſka, zanioſł do Gubernatora ſkargę, iż nieiaki żołnierz z garnizonu Werchney-Oſtroggſkiego, zgwałcił mu córkę, a potym ią zabił. Za dowiedzeniem tego zarzutu, zlecił mi P. Nilów abym wraz wyexpedyował ukaz do Werchney-Oſtrogg, iżby ów żołnierz niezwłocznie był knutowany na śmierć.

Dnia 20 oſtrym zmęczeni wiatrem, przybyliśmy do Chiakollautki. Droga ta dała ſię nam we znaki, i po kilkakrotnie o mało nas śnieżne nie zagrzebały góry. Tylko cośmy z ſanek wyſiedli i weſzli do chałupy *Taiou*, gdy ſtraſzna powſtała zawierucha, a nazaiutrz zrana całe naſze mieſzkanie śniegiem tak mocno było przywalone, że aż chłopſtwo tamteyſze ſpędzono iżby nam otworzyć przeyście. Ciekawy widzieć okolice, wylazłem zro-

bionym otworem, lecz naymnieyſzego śladu żadnego nie uyrzałem domoſtwa, lubo wiedziałem iż naſza ſwita rozkwaterowana w dziewięciu pobliſkich chałupach. Gdy ſzturm co raz bardziey ſię wzmagał, dla wielkiego nawału śniegu, muſieliśmy w tymże mieyſcu aż do dnia 25 zabawić.

Dnia 26 wyiechawſzy o świcie, na noc przybyliśmy do Walowki, gdzie ſami mieſzkaią wygnańcy, zatrudnieni warzeniem ſoli w odnodze Awatcha.

Dnia 27 weſpół z Gubernatorem poiechaliśmy obeyrzeć ſławną tę odnogę. Wygląda ona nakſztałt ogromnego ieziora, i uważałem że ſzeroka rzeka, i trzy inne pomnieyſze w nią wpadaią, lubo Moſkale przeciwnego ſą zdania. Ztamtąd udaliśmy ſię obeyrzeć magazyn, leżący na Północ odnogi.

Dnia 28 ziechaliśmy ſię ze ſwitą naſzą, a minąwſzy iezioro Nataſcho-

wę, przybyliśmy do Katchoun, gdzie Gubernator znaczne otrzymał prezenta. Przybyli tam do nas Hetman z Kanclerzem, a przytomność ich orzeźwiła naſzą kompanią.

Dnia 29 ſzła naſza droga po nad drugim ieziorem nazwanym Kimak, a że czas był piękny, i śniegi nie wielkie, ściągnęliśmy na nocleg aż do Alzymy. 30. wyiechawſzy z Alzymy przybyliśmy do Tahalki, gdzie Gubernator umyślił czas nieiaki zabawić. Przyiął nas tamteyſzy *Taiou*, ieden z nayznakomitſzych w całey prowincyi, z wſzelkiemi wygodami a nawet iak na tamteyſze ſtrony z przepychem. Nie ſchodziło ani na mięſie reniferowym, ani na owocach laraku, ani nareſzcie na *Jukoli*, gatunku ryb ſuſzonych. Zgoła cały czas w Tahalce w doſtatku wſzyſtkiego i nayweſeley przepędziliśmy.

Dnia 2

Dnia 2 Lutego kontynuowaliśmy drogę naſzą aż do Klonotawy, gdzie pragnąłem widzieć Szpicę tamteyſzą która na Wſchód nas leży, tudzież ieziоro tegoż nazwiſka które na Zachód położone. Lecz Gubernator oparł ſię moiemu życzeniu, zapewniaiąc iż droga na te mieyſca ieſt nieprzebytą, i że gdziekolwiek przepadłbym w śniegach.

Dnia 3 przybyliśmy aż do Katham, zkąd wyſłałem do Nizney-Konratiew, z oſtrzeżeniem moich towarzyſzów o naſzym przybyciu, radząc im tudzież, iżby przywieźli Gubernatorowi, Hetmanowi, i Kanclerzowi prezent iakowy, złożony z iak naypiękniey-ſzych co maią futer.

Dnia 4 przyiechaliśmy, iak naygorſzą drogą, bo przez góry i przepaście, do Chowalory, gdzie powitał nas P. Norin, officyer kommenderuiący w Nizney, wraz z przednieyſze-

mi tamecznemi kupcami. Uwiadomiony od nich Gubernator zoſtał, iż znaczne go w tym mieście czekaią upominki.

Dnia 5 tylko cośmy ſię przeprawili przez rzekę Kamerath, zaiechała nam drogę gromada wygnańców, ktòrzy pozdrowiwſzy Gubernatora, liczne mu offiarowali prezenta, po czym do naſzey złączyli ſię ſwity. Dnia tegoż około ſzòłtey godziny w wieczòr, przybyliśmy do miaſteczka, czyli raczey wſi Werchney, gdzie mnie z Gubernatorem w domie Protopopa, innych zaś po domach mieyſkich rozſtawiono.

Dnia 6 odebrałem rozkaz przeſłania prezentòw do Bolshy; a po obrachunku doſyć ſkromnym, okazało ſię, że podròż Gubernatora do Nizney, przynioſła mu więcey 7,000 rubli.

Bawiliśmy na tym mieyſcu aż do 13, a że tęgie mrozy nie dozwalały mi

nigdzie wyieżdżać, zaczym dogadzaiąc życzeniom Gubernatora, czas móy po większey części na układaniu opisu Kamszatki trawiłem. Pracę tę moią przerywała szczegulnie gra w szachy, w którey usilnie doskonalić się pragnęli ci wszyscy co w klassie ordynaryinych ludzi mieścić się nie chcieli. Drogo ich iednak kosztowała ta nauka, wygrana bowiem moia w owych stronach, tak w futrach iak w gotowiźnie, przenosiła 13000 rubli, któremiśmy się z Hetmanem i Kanclerzem podzielili.

Dnia 13 nocował Gubernator we wsi Kamenin. Pamiętne mi całe życie będzie to mieysce, wszystkie bowiem proiekta nasze w niweczby tam obrócone zostały, gdyby szczęśliwe zdarzenie nie zachowało mnie od nay-groźnieyszego niebespieczeństwa; wyszedłszy bowiem dnia 14 zrana, w zamierze zlecenia Kuznеczowowi, iżby

wyſtał umyślnie do naſzych towarzyſzów w Bolsha, donoſząc im o naſzym powrocie, zaledwo uſzedłem kilka kroków za dom, w którym mieſzkałem, gdy w tym ku mnie iakowyś Kamſzatczyk zbliża ſię, i proſi bym go zaprowadził do Gubernatora, "Mam „ mu oddać, rzecze on, ważny liſt od „ pewnego wygnańca, który dla nagłey ſłabości nie mogł tu oſobiście „ ſtanąć. „ Rozkazałem więc temu poſłańcowi iść za mną; a przyſzedłſzy do Kuzneczowa, liſt mi oddany natychmiaſt otwieram. Krew we mnie ſkrzepła, wyczytuiąc w nim opiſanie wſzyſtkich naſzych taiemnic, które nieiaki z naſzych towarzyſzów, Lewantiew nazwiſkiem, niegodziwie wydawał. Zdrayca ten wyiechał był z Nizney, umyślnie w tym celu, ażeby uſtnie o wſzyſtkich naſzych układach donioſł Gubernatorowi, lecz ſzczęściem iuż w drodze gwałtowna

porwała go kolka, i dla tey przyczyny oſkarzenie ſwoie na piśmie podawał. W tak krytyczney okoliczności, nie tracąc momentu, wyprawiłem natychmiaſt Kuzneczowa, wraz z Iwanem Kudrinem, na naznaczone mieyſce, ſurowe daiąc im załecenie, ażeby bądź iakim chce ſpoſobem, uwolnili co prędzey nas wſzyſtkich od takowego zmiennika. Po czym z nayweſelſzą miną, iakoby mi ſię nic nie ſtało, powracam do Gubernatora, a ziadłſzy z nim śniadanie, w dalſzą puſzczamy ſię podróż.

Przybywſzy do Kolitawy, proſiłem Gubernatora, iżby tam czas nieiaki zabawił, daiąc przyczynę, iż wypada koniecznie widzieć Wulkan w Kraſnoi. Zezwolił on na moie żądanie i dnia 15 poiechaliśmy przypatrzyć ſię tey ſławney gorze ogniſtey. Ciekawy wylazłem aż na ſam wierzchołek, a przez nieroztropność zbliżywſzy ſię

niemal aż do ſamego *krateru*, w tym znagła tak ſilnie w nos mnie uderzyła exhalacya ſiarczyſta, iż ſtraciwſzy zmyſły, padłem twarzą na żar pałaiący, którym twarz całą ſpiekłem. Szczęściem że tuż przy mnie znaydowali ſię tamteyſi mieſzkańcy, którzy w mgnieniu oka żelaznemi wywlekłſzy mnie hakami, ſpaleniznę tłuſtością wielorybią naſmarowali, i w tym ſtanie odprowadzili do Kolitawy, gdzie zaſtałem Kuzneczowa iuż z powrotem z ſwoiey wyprawy. Donioſł mi on, iż Lewantiew zwierzył ſię był z ſwego zamiaru krewnemu ſwemu w Nizney, który nie mogąc go odwieść od tey zdrady, ſtruł go w kieliſzku wódki; i że gdy przybył na mieyſce ſwego przeznaczenia, iuż go konaiącym zaſtał. " Wypytywany odemnie, „ doda Kuzneczow, o ſwoiey zbro„ dni, i oney powodach, ſam wyznał „ ſwoie wykroczenie, zaklinaiąc mnie

„ na wſzyſtkie świętości, abym go „ dobił, i koniec męczarniom iego „ uczynił. Oświadczył mi nadto, iż „ Zgromadzenie naſze nie ma ſię iuż „ niczego lękać, ſkoro iego liſt prze- „ ięty, nikomu zaś więcey nie powie- „ rzył ſwego ſekretu, oprócz właſne- „ mu kuzynowi, który przyſiędze „ ſwey wierny, zadał mu truciznę. „ Rapport takowy niezmiernie mnie u- cieſzył, a nie maiąc iuż czego bawić w Kolitawie, nalegałem na Guberna- tora, aby iuż wracać. Lecz że on chciał koniecznie widzieć Tigilb, nie wypadało zatym ſprzeciwiać ſię iego woli.

Dnia 16 przybyliśmy do Napany, gdzie poznałem nieiakiego wygnańca obcego, który w dziewięćdzieſiątym roku życia ſwoiego poſiadał ieſzcze iak nayczerſtwieyſze zdrowie. Zdzi- wiony piękną iego ſiwizną pytałem coby był za ieden. Zwał ſię Ehren-

ſchild, był Pułkownikiem Szwedzkim, od czterdzieſtu dziewięciu ſkazany na Syberyą, a z tych dwadzieścia dwa lat przepędził w Kamſzatce. Proponowałem mu, iżby wraz z nami do Bolshy udał ſię, na co z ochotą gdy przyſtał, otrzymałem mu w tey mierze pozwolenie od Gubernatora; lecz biedny ſtarzec wkrótce potym nieſzczęſne życie ſwe ſkończył.

Dnia 17 ziechaliśmy do Chippin, gdzie wſzyſtkie domoſtwa puſtkami ſtały; dnia 18 do Woloſki, podobnież puſtey, a nareſzcie dnia 19 przybyliśmy do Tigilb, miaſta obronnego, którego opis poźniey uczynię. Zabawił tam trzy dni Gubernator, i znaczne odebrał prezenta. Dnia 22 przyiechaliśmy do Jaliny; 23 do Beloſolowa, 24 do Sigikan, 25 do Takout, zkąd Gubernator dnia naſtępuiącego, wyſłał Kanclerza i Hetmana do Werchney.Oſtrogg, dla zluſtrowania woy-

ſka, ſam zaś z ſwoią ſwitą kontynuował ſwą podróż do Bolshy.

Dnia 27 nocleg naſz był w Iwanku, a nareſzcie dnia 28 powróciliśmy do Bolſoreſkoy-Oſtrogg, gdzie wybiegłſzy naprzeciw mnie towarzyſze moi, przyięli mnie z owym uczuciem, które tylko ſzczerym a ściſłym związkiem złączonym przyiaciołom, ieſt właściwe. Trudy podróży nie dozwoliły mi dokończyć pracy, którey-em ſię podiął dla Gubernatora, i dla teyci to przyczyny, w kilka dni dopiero ſtanąwſzy na mieyſcu, oną wygotowałem. Że ten móy pamiętnik może oświecić nie iednego względem owey tak mało znaiomey świata części, będzie on zatym materyą naſtępuiącego rozdziału.



ROZDZIAŁ XV.

Treść hiſtoryi i opiſania Kamſzatki.

Pół-wyſpa Kamſzatka, leży na Północ wſchodnią Azyi, i rozciąga ſię od ſześćdzieſiąt drugiego, do pięćdzieſiąt pierwſzego gradusu ſzerokości północney. Część południowa Kamſzatki, ma wiele odnóg, liczne porty, i kilka ią rzek ſpławnych przerzyna, z których nayznacznieyſzą ieſt Bolsha. Okręta z Ochotzka płynące, wchodzą na tę rzekę, nie w inney iednak roku porze iak na wioſnę, kiedy morze przybieraiąc podnoſi na niey wodę do dziewięciu, do dzieſięciu ſtop wyſokości. W innym czaſie żegluga na Bolshy byłaby niebeſpieczną, ſzczegulniey dla tego, iż z naywiękſzą cieżkością płynąć przychodzi pod górę tey rzeki, dla by-

ſtrości iey wartu, i że ią niezliczone okrywaią kępy.

Kamſzatka ſłużąc za przytułek żeglarzom, w czaſie zimowey pory, powinnaby ich zachęcić do tentowania nowych odkryciów. Lecz do tych potrzeba patryotyzmu i światła. Że te dwa przymioty wypolerowanego narodu, zaledwo tylko z imienia dotąd Moſkalom ſą znane, zaczym dziwić ſię nie trzeba, że kray ten od Rządu zapomniany nieiako, chyba wtedy tylko zwraca onego momentalną na ſię uwagę, kiedy nad kim paſtwić ſię wypadnie. Właściwie mówiąc, ieden tylko futrzany handel ożywia tę prowincyą. Zieżdżaią do niey rozmaici handlarze po ten bogaty towar, który biedny myśliwiec, uciśniony od ſwoiey Zwierzchności z wyſp Kurylſkich i Alleeutyeńſkich znoſi. Lecz gdyby raz Dwór Petersburſki, ludzkością powodowany, oſto-

dził los nieſzczęśliwych Kamſzatki mieſzkańców, i gdyby na mądrych prawidłach założył przyzwoite na wyſpach wſpomnionych oſady, w ów czas przez otworzony takowym ſpoſobem handel z Chinami, Japponią, Koreą i Idzą, Kamſzatka wprędce zamieniłaby ſię w źrzódło bogactw i naypotężnieyſzych dla Roſſyi korzyści.

Dla bliſkości tey pół-wyſpy z Ameryką, może kiedyżkolwiek otworzyć ſię przez nią kommunikacya, między Azyą i Nowym Swiatem. Epocha ta nawet nie ieſt, podług mnie, zbyt oddalona, aby tylko Rząd Moſkiewſki ſzczerze tym dziełem chciał ſię zatrudnić. W ów czas odnoga Awatcha, inaczey Rakora nazwana, punktem pryncypalnym ſtanie ſię tey żeglugi i handlu. Formuie ona port naywygodnieyſzy. Poznawſzy tę iey ważność Gubernator Kamſzatki, zbudował na

iey zasłonę, regularny i dość obronny zamek.

Mieszkańcy Strefy gorącey, winni słońcu użytek ognia; narody zaś Północne winni go Wulkanom. Zdaie mi się, iż te fenomena są skutkiem gorąca centralnego ziemi, przedzieraiącego się gwałtownie, a ktòremu morze dodaie mocy przez fermentacyą udziałaną od części solnych wòd szoruiących śrzodkiem ziemi. Niechcąc się zagłębiać w mylne po większey części domniemania, względem początku Wulkanòw, bo to nie wchodzi w zamiar moiego dzieła, powiem tylko, iż liczą więcey dwudziestu na pòł-wyspie Kamszatce. Z tych naysławnieysze w Awatcha, Tolbachz, a trzeci nad rzeką Kamerolteira. Też same przyczyny co utworzyły Wulkany, udziałały także znaczną liczbę źrzòdeł ciepłych, ktòrym lekarze tameczni przypisuią własność wòd mi-

neralnych. Nie doświadczałem tey ich cnoty, uważałem tylko, iż woda ktòra z tych źrzòdeł wypływa, czarną iest okryta pianą. Zebrałem iey nieco, i znalazłem, iż wyśmienicie można iey używać do tuszowania, miasto *Atramentu Chińskiego*.

Co się tycze urodzayności ziemi Kamszatskiey, śmiało powiedzieć mogę, iż fałszywe są wszystkie w tey mierze uczynione urzędowe rapporta. Własne moie doświadczenia przekonały mnie, iż nie podobna iest właśnie zaprowadzić w owęy stronie rolnictwa. Mimo nayusilnieysze starania i zachody, chybiły zawsze urodzaie; zginęło nawet ziarno, ieżeli go na zgnoioney należycie nie zasiano roli. Nawòz więc tylko ieden mògłby polepszyć nieżyżność tey ziemi. Lecz iakożkolwiek Pan Steller pragnie w swym dziele wypersfwadować, iż kray ten obfituie w pastwiska, i że w nim

bydło nadzwyczayney wielkości; ia oczny świadek, i ktòrym go zwiedził należycie, nie znalazłem tego oboyga. Gdyby za iego czasòw obfitowała w bydło Kamſzatka, toćby ſię ich liczba powiękſzyć była powinna do r. 1771, w ktòrym ią wſzerz i wzdłuż obiechałem, a przecież nie znalazłem w całey tey Prowincyi, więcey nad pięć kròw i trzy byki, ktòre przez dziewięć mieſięcy żywić ſię muſiały brzozową korą; trawa w niey bowiem i to w nikczemnym gatunku, trwa od Lipca do Września. Lubo nie ſkąpo o drzewo w Kamſzatce, i acz wſzyſtkie z niego tameczne ſtawiane domy, nie można iednak powiedzieć, iżby to do budowli okrętòw było zdatne.

Klima i powietrze Kamſzatki nie ſą podobnież tak zdrowe i przyiemne, iak niektòrzy do tych czas twierdzili autorowie. Ciągła niemal mgła, ktòra

cały kray okrywa, ſtaie ſię przyczyną licznych deffektów ſkorbutycznych, i innych chorób dużo populacyi ſzkodzących. Zimna tak tęgie bywaią w Kamſzatce, iż w czaſie oſtatniey zimy, znaleziono kilkunaſtu żołnierzy zmarzłych na warcie. Długie leżenie śniegu, zrządza ślepotę, a to nieſzczęście tak ieſt poſpolite, iż rzadko który znaydzie ſię kraiowiec, któryby lat czterdzieści przeżywſzy, nie ſtracił ſwych oczu.

Nie brakuie na metalach w Kamſzatce. Bliſko Awatch, miny złote widziałem, a niedaleko Girowy miedziane. W górach znayduie ſię kryſztał *de roche;* trafiaią częſtokroć na zielone i różowe onego bryły. Robią z niego kraiowcy oſtrza do ſpiſy. Wyiąwſzy ſoſien, (podłego bardzo gatunku,) cedru, brzoz i wierzby, nie znaią w Kamſzatce innego drzew rodzaiu. Cedrowy owoc dużo ieſt od

kra-

kraiowców lubiony; a kora brzozowa i wierzbowa miasto chleba im służy. Nayużytecznieyszą na tey półwyspie rośliną iest Sarana, która kwitnie w Sierpniu i w tymże miesiącu owoc wydaie. Zbieraią go moc niezmierną Kamszatczykowie, i robią zeń wraz z kawiorem gatunek ciasta, które za naywybornieyszy poczytuią przysmak. Ja iednak wziąść go w usta nie mogłem, i gdyby mi nim szczegulnie żyć przyszło, umarłbym z głodu. Nie dawnemi czasy rozkazał był Rząd dla proby zbierać roślinę nazwaną Winowaia; z którey przepędzaią trunek podobny do wódki. Nie naywybornieyszy ten napóy, a co naygorsza, używanie onego znalazłem niebespiecznym; roślina ta bowiem istną iest trucizną. Do rostropności Rządu należy zakazać pędzenie tego trunku, a większą partyą wódki z Europy sprowadzać.

Zwierzęta prawdziwym ſą i iedynym Kamſzatki bogactwem. W pierwſzym ich rzędzie mieścić należy pſa; za życia używaią go do zaprzęgu; a gdy zdechnie, ſkòra iego za odzież ſłuży. Pſy Kamſzatſkie ſą duże, dzielne i pracowite. Karmią ie *opaną*, która robi ſię z ſtarych ryb ſuſzonych, i kory brzozowey; lecz poſpolicie ſame one trudnią ſię ſwoim wyżywieniem, a ryby rzeczne których tu podoſtatkiem, zwyczayną ſą ich ſtrawą.

Naſtępuie potym lis. Włos iego naypięknieyſzego ieſt luſtru, i w całey Syberyi nie maſz futra któreby ſię mogło równać z ſkórą liſa Kamſzatſkiego.

Nie maſz ſmacznieyſzego w całey Kamſzatce iadła, nad mięſo z Cepayſkiego barana; oprócz tey wygody, ſkóra iego ieſt bardzo koſztowna, a rogi nie mały handlu obiekt ſkładaią. Lecz liczba tak pożytecznych zwierząt znacznie zmnieyſzała.

Lubo bez uſtanku i rodacy i ſtrzelcy na ſobole poluią, mnóſtwo ich iednak zawſze znayduie ſię w Kamſzatce. Co ſię zaś tycze kun, w oſtatnim roku do 7000 ich przedano.

Podobnież i na marmurkach, których futro letkie i ciepłe, nie brakuie na tey półwyſpie.

Podoſtatkiem w niey także niedźwiedziów, które mniey ſą drapieżne w Kamſzatce iak w innych kraiach. Nie ma przykładu iżby rzuciły ſię na kogo, chyba gdy ſą zaczepione. Muſzą na nie polować myśliwi, gdyż inaczey wyżyćby im trudno. Lecz nie raz ſię zdarza, iż zwierz ten rozdrażniony w ſztuki ich ſzarpie, rzadko iednak wśrzód naywiękſzey zapalczywości zabiia. Zdaie ſię iż niedźwiedź oſzczędza życie człowieka, kiedy ſpoſtrzega iż ſię iuż nie ma czego od niego obawiać. Nie ſłyſzałem nigdy, aby w tych ſtronach ſkali-

czył kobietę. Zwierz ten tłusty iest w lecie, a w zimie chudy.

Zwierzęta Ziemno-wodne Kamszatskie.

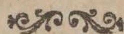
Manate, podobny iest ze łba do krowy; samice maią dwie cycek. Zwierz ten od Francuzów nazwany *Lamenten*, z przyczyny iego płaczliwego ryku. Skóra iego czarna i twarda, nakształt kory dębowey, tak daleko bywa gruba, iż częstokroć siekierą przeciąć ią ciężko. Zęby Manata przechodzą w wartości kość słoniową. Wydaie ich corocznie Kamszatka od dwochset pięćdziesiąt do trzechset funtów. Mięso z tego zwierzęcia do wołowego podobne; a gdy Manate iest młody, ma smak istny cielęcia.

Dość są znaiome w Europie bobry, abym ie tu opisywał. Obfituie w nie Kamszatka, a łowią ie na wędy, a naywięcey w przerębiach.

Lew morſki, ieſt wielkości wołu; ryk iego ieſt przeraźliwy; oſtrzega w czaſie mgły, ktòra tu częſta, żeglarzy o bliſkości brzegòw. Ciężko wyrazić iak ten zwierz boiaźliwy.

Pełne ſą wſzyſtkie tuteyſze nadbrzeża cieląt morſkich, ktòre ziemi zawſze pilnuią. Nie raz zapędzaią ſię za rybami w rzeki, gdzie ſą chwytane. Robią z ich ſkòr bòciki; kraiowcy naywięcey na wędy ie biorą.

Obfituie ieſzcze Kamſzatka w mnòſtwo rozmaitego ryb rodzaiu, zacząwſzy od wielorybòw do naydrobnieyſzych gatunkòw. Za to wcale na niey ptaſtwa nie widać. Na tym ſię kończy hiſtorya naturalna tey pòłwyſpy; możnaby ią obſzernieyſzą uczynić, lecz kròtkość moiego w niey bawienia, nie dozwoliła mi licznieyſzych uczynić poſtrzeżeń.



ROZDZIAŁ XVI.

Wyobrażenia mieſzkańców Kamſzatki. — Ich początek. — Pomieſzkanie. — Religia. — &c. Dalſzy ciąg czynności wygnańców. — Przygotowania ich woienne. — Zmiana ſystematu towarzystwa wygnańców. — Skutek tego zdarzenia.

ROdowici Kamſzatczykowie, zowią ſię między ſobą Itelmenami, to ieſt mieſzkańcami kraiu. Gdybyśmy ſzperać chcieli iaki ich rodu początek, z wyrazòw ich mowy, poczytaćby ich można za potomków Mongolſkiey hordy. Jednaką maią nawet z Narodem tym poſtawę. Włoſy ich czarne, broda rzadka, twarz ſzeroka i płaſka, czynią ich zupełnie do tych Tatarów podobnemi. Pierwiaſtki Narodu tego zupełnie ſą przed nim ukryte; wiadomo tylko że był dawniey bardzo liczny; takim go ieſzcze zaſtali Ko-

zacy. Lecz od momentu tych gościòw przybycia, oczywiście ludność onego zmnieyſzała.

Jedynym Kamſzatczykòw pokarmem ſą ryby, korzenie, mięſo niedźwiedzie, i kora z drzew; napoiem zaś woda, a czaſem gorzałka, na ktòrey niewypowiedzianie zdzieraią ich Kupcy.

Chodzą dziś w odzieniu, i tę wygodę winni wprawdzie Europeyczykom, ale ią zbyt drogo przypłacaią, wziąwſzy tę przyſługę na ſzalę z barbarzyńſkim i ſrogim poſtępowaniem, iakiego od nielitościwych ſwych tyranòw doznaią.

Trudno wyrazić iak ich niewiaſty zbytkuią. W rękawiczkach takie upodobanie maią, że ich nawet nie zdeymuią wtedy, gdy koło kuchni lub też naypodleyſzych uſług chodzą. Kiedy im wypada widzieć cudzoziemca, lub obcego iakiego człowieka, ani

mu ſię pokażą bez rękawiczek i rużu, ktòrym bez miary maluią przebrzydſze ſwe twarze.

Kamſzatczykowie podwòyne maią mieſzkania: Zimowe zowią ſię *yurta*, letnie *balagan*.

Cała Religia Kamſzatczykòw zaſadza ſię na naſtępuiących artykułach wiary: że ich Bòg zſtąpiwſzy z Nieba, przemieſzkiwał w początkach nieiaki czas w Kamſzatce; że pozakładał potym ſwoie mieſzkania nad brzegami każdey rzeki; że po kilka lat przemieſzkawſzy w każdym mieyſcu, zaludnił one ſwoiemi dziećmi, i że nareſzcie w inne gdy ſię oddalał ſtrony, dał im w dziedzictwo okoliczne kraie. Od dziecińſtwa w tym utwierdzeni mniemaniu, nie dziw że iak naymocnieyſze do tak ſtarożytnych i świętych ſiedliſk maią przywiązanie. Nic ich nie zdoła ſkłonić, iżby ie opuścili.

Moralność tego Narodu ieſt nay-dzikſza. Podług niego prawdziwe ſzczęście zaſadza ſię na bezczynności i dogodzeniu wſzelkim przyrodzenia namiętnościom. Ani go można przekonać, iżby inne pożycie i milſze i przyzwoitſze było. Roſſyiſkie może zabawy i poſtępowanie utwierdzaią ich w tym mniemaniu, lecz zapewniano mię, iż nayſwobodnieyſze pożycie, w oſtatniey maią pogardzie.

Co do ślubów małżeńſkich oſobliwſze ſą u nich zwyczaie, lecz że iuż Spanberg obſzernie w tey mierze piſał, nie ma więc przyczyny dziwactw tych powtarzać. Nie znaią Kamſzatczykowie co to ſą prawidła przyſtoyności zachowane gdzie indziey między płcią męzką a kobiecą. Poufałość naywiękſza między niemi panuie, a wielość żon była tu dawniey zwyczaiem. Lecz Rząd teraźnieyſzy poligamii zabronił, a zakaz

ten podobno nie mało się przykłada do zmnieyszania co raz tym bardziey ludności tey krainy.

Nim Państwo Rossyiskie pod swą moc podbiło Kamszatkę, mieszkańcy tey półwyspy krwawe z sobą prowadzali boie. Patrząc zaś na ich nędzę i zważaiąc, że nic ani do zyskania ani do stracenia nie maią, trudno iest poiąć, co za przyczyna mogła ich poróżniać i domową między niemi wzniecać woynę. Naywięcey iak się zdaie, u nich szło o zdobycie niewolnika, iżby męszczyzn do pracy użyć, a zaś niewiasty rozpuście i namiętnościom swoim poświęcić; pewną bowiem iest rzeczą, iż nie masz mściwszego nad Kamszatczyków Narodu. Doświadczyli tey prawdy naylepiey Kozacy. Przybywszy oni w ten kray, skłócili mieszkańców onego, iżby z ich domowey korzystali niezgody. Postrzegł się na tym Kam-

ſzatczyk, i drogą przedał ſwą wolność; a iakokolwiek na pozor zdał ſię bydź ſłabym, i ze wſzyſtkich ſpoſobów obrony wyzutym, przecież ſtraſznym ſię pokazał w ſwoiey obronie; wiedzieć bowiem potrzeba, że ten Naród mało o życie ſwe dbały, i nigdzie ſamobóyſtwa nie ſą częſtſze iak na tey półwyſpie. Przemagali iednak Kozacy, a lubo Kamſzatczykowie ſpoſtrzegłſzy, iż ſiłą otwartą wydołać im nie mogą, udali ſię do podſtępu i zdrady, z tym wſzyſtkim wſzelkie ich uſiłowania i cuda waleczności w obronie ſwobód i niepodległości dokazane, bezſkutecznemi były. Nie iedne zdarzyły ſię przykłady bohaterſkiego nieiakiego Kamſzatczyków ducha. Oblężeni oni od Kozaków w oſtatnich ſwych kryiówkach, nie widząc iuż żadnego do ratunku śrzodka, woleli pozarzynać właſne ſwe żony i dzieci, a potym

ſamym ſobie życie odebrać, niżeli ſię poddać. Użytek Machomora ieſt w nieſzczęściu lub prześladowaniu, zwyczaynym u nich lekarſtwem, Wziąwſzy go pewną dozę, uſypiaią, a w tym ſtanie kilka dni przepędziwſzy, umieraią nakoniec. Jeſt to gatunek grzyba, który ſię niemal wſzędy znayduię w tym kraiu. Letki z niego napóy zrobiony, upaia i rozweſela, lecz za nadto wzięty, ſprawia konwulſye i w krótkim czaſie zabiia.

Podobny temu opis uczyniwſzy Kamſzatki, oddałem go Gubernatorowi, który go uznał naywybornieyſzym dziełem. Wnoſić ſobie można, iż niektóre z powyżſzych kawałków nie były w nim umieſzczone, albowiem prawda nie zawſze ſię podoba, a potym nieroſtropnością byłoby z mey ſtrony obrażać tego, od którego polepſzenie loſu mego zawiſło. Teraz zaś oſwobodzony z niewoli, przed-

fięwziąwfzy rzetelny podróży i zdarzeń moich pifać Pamiętnik, winienem nie uwodząc fię ftronnością, prawdę w całey fwey okazać świetności.

Uwolniony od tey pracy, wziąłem fię do fpofobów iakby plan nafz związkowy iak nayprędzey, i niezawodnie ufkutecznić. Podwóyna zdrada którey m doświadczył, śpiefzyć mi fię kazała; że zaś miałem do czynienia z ludźmi, któremi nayfilniey duchowne powodowały przefądy, zaczym i tych dla mego beśpieczeńftwa zażyć przedfięwziąłem. Zaięty temi wfzyftkiemi widokami, zwołałem wfzyftkich moich towarzyfzów pierwfzego Marca, o fzóftey godzinie wieczorney, a feffyą zacząwfzy od doniefienia Radzie o fzczegułach moiey podróży, tož o zdradzie i śmierci Lewantiewa, oświadczyłem iż nieodbitą fądzę bydź rzeczą, iżby ściągnąć wfzyftkich nieprzy-

tomnych związkowych i mieć ſię w pogotowiu na wſzyſtkie wypaść mogące zdarzenia.

Zaczym P. Meder rapport uczynił zgromadzeniu, iż iuż wygotował ſto puſzek z ładunkami, z których każda zamykała w ſobie pięćdzieſiąt oſtrych naboiów, do drugich zaś pięćdzieſiąt, wſzyſtkie przyporządzone iuż ſą materyały; że Pan Kruſtiew z różnych ſtron poſkupował ſześćdzieſiąt dużych nożów, które za ſzable ſłużyć mogły, każdy będąc długi na 18 calów, a na trzy ſzeroki; że nareſzcie w magazynie znayduie ſię ſzeſnaście par piſtoletów, i trzydzieści ſześć ſiekier, do których wkrótce ſto dzid za rozkazem Panowa robionych, przybędzie.

Wynoſiła liczba naſza pod ów czas pięćdzieſiąt dziewięć oſób, a każdy z związkowych zdawał ſię bydź determinowanym bronić do upadłego zobopólney ſprawy. Widząc ten gorli-

wy zapał, poprzyſiągłem naſzych towarzyſzòw, iż ſkoro tylko połączym naſze ſiły, zdołamy ſkuteczny dać odpòr wſzelkiey otwartey napaści, aby tylko zgoda i iedność, a nadewſzyſtko wierne dochowanie ſekretu czynom naſzym przewodniczyły. Zleciłem więc Panowowi iżby natychmiaſt wyprawił umyślnego do wſzyſtkich nieprzytomnych, iżby powracali. Krok ten naſz nie mògł naymnieyſzego ſprawić podeyrzenia, raz że nadchodząca wioſna dozwalała nam znaydować ſię w kupie, powtòre że Gubernator i wſzyſcy obywatele Kamſzatki byli w tym przekonaniu, iżeśmy ſzczegulnie zaięci przygotowaniami potrzebnemi do założenia nowey naſzey rolniczey oſady.

Dla tym mocnieyſzego ieſzcze wſzyſtkich w tym rozumieniu utwierdzenia, wnioſłem na zgromadzeniu, czyliby nie źle było podać Notę do

Gubernatora, z proźbą, iżby nam okrętu iakiego pozwolił dla przetransportowania do Łopattki, zapasów naszych i sprzętów. Propozycya ta ogulnie przyięta.

Już się sessya właśnie skończyć miała, gdy Panów głos zabrawszy w naydzielnieyszych pocznie przekładać wyrazach, iż formę teraźnieyszą naszego związku, a nadewszystko naszych obrad znayduie nayniebeśpienieyszą; gdyż zdrada lub nierostrozność iednego, zgubić całe towarzystwo może, i wniwecz obrócić naypięknieysze nadzieie i naylepsze układy. Dziwił się potym, że podwóyna zdrada dotąd nie otworzyła nam oczu. Radził daley, iż konieczną a nieodbitą rzeczą sądzi, iżby w ciągu ieszcze tey sessyi, zgromadzenie całe zupełną moc oddało w ręce tey osoby, która dawszy iuż tak liczne dowody swego rozumu i swey żarliwości o po-

wszechne

wſzechne dobro, śmiało uwolniona bydź może od kommunikacyi tak niebeśpieczniey wſzyſtkim związkowym śrzodków, iakie za naylepſze poczyta, do wykonania naſzego planu. A gdy mnie tą oſobą wſkazał, proponował, iżby natychmiaſt każdy towarzyſtwa naſzego członek, uroczyście poddał ſię moim rozkazom, i krok ten przyſięgą ſwą ſtwierdził. Dodał nareſzcie, iż ſkoro tylko zgromadzenie całe powierzy naywyżſzą mi władzę, powinien będę niezwłocznie przybrać do mego boku, podle mey woli, Radę, i wyznaczyć źwierzchników maiących przywodzić exekucyi zamiarów i śrzodków, iakie za naypotrzebnieyſze oſądzę.

Powſtał przeciwko temu wnioſkowi Stefanow; lecz gdy całe zgromadzenie przyięło go, on więc tylko ieden przy ſwym zoſtał żdaniu. Bym go uwolnił od wſtydu, oświadczyłem, iż

nie omieſzkam nominować go członkiem tey Rady; będąc on bowiem iednym, który wątpił o czyſtości moich zamiarów, naylepiey zatym doyrzyć i śledzić moie czynności potrafi. Przerwał mi mowę Panow, a donioſłſzy, iż Stefanow niegodnym ieſt naſzey ufności, i że w celu iedynie by go odſunął od wiadomości taiemnic związkowych, proponował ſwóy wnioſek, całe zgromadzenie odrzuciło mą nominacyą. " Nie wypada mi iuż dłu-
„ żey, doda Panow, przed wami za-
„ taić, iako mam potężne ślady, że
„ Stefanow układa nas zdradzić; ie-
„ żelim do tego momentu bliżey nie
„ wzierał w iego intrygi, przebacz-
„ cie mi, bom chciał oſzczędzić ży-
„ cie i honor krewnego moiego; lecz
„ poprzyſięgam, iż ieżeli Stefanow
„ odtąd nie zmieni ſwego poſtępo-
„ wania, ieżeli wzbraniać ſię będzie
„ wykonywać twoie rozkazy, ieżeli

„ ſię im wreſzcie, aż do momentu na-
„ ſzego wyzwolenia, nie podda zu-
„ pełnie, w ów czas zażyię wſzyſt-
„ kich środków iakie ſą tylko w
„ mey mocy, iżbym doſzedł wyſtę-
„ pnych iego zamiarów, i naypier-
„ wſzy o nich zgromadzenie oſtrze-
„ gę. „

Zdumiałem, ſłyſząc w podobnym ſpoſobie mówiącego Panowa, w obecności Stefanowa, który w ponurym zoſtawał milczeniu. Zdziwione razem ze mną całe zgromadzenie, wołało na mnie bym zmuſił Panowa do obſzernieyſzey explikacyi. Lecz oparłem ſię temu żądaniu, oświadczaiąc, iż umiem poważać ſpoſób myślenia mego przyiaciela, i że ufność zupełną w iego przyrzeczeniu pokładam. Zapytałem iednak Stefanowa, azali bydź zechce moim rozkazom poſłuſzny. *Tak ieſt*, zapalczywie mi odpowie, i zarazem lżyć mnie po-

cznie, zaklinaiąc się, iż życie moie szczegulnie Panowowi winienem. Zaświadczył się potym swym krewnym, iako naymnieyszego nigdy nie miał zamiaru zdradzać sprawę całego związku, i że ia tylko ieden celem byłem iego nienawiści i zemsty. " Smierć „ twoia, dodał, naymnieyszey iest „ wagi, a ilu tu nas przytomnych, „ tylu zdatnieyszych do wykonywa„ nia lepiey od ciebie trudnych Na„ czelnika obowiązków. „ Nie tu był koniec iego zapalczywości, złość bowiem swoią tak daleko posunął, że śmiał mnie obwinić iakobym na złe przepisów mey władzy zażył, wskazuiąc na śmierć Lewantiewa. " U„ wiedzeni iesteście wszyscy, rzekł, „ względem prawdziwych tey okoli„ czności szczegułów; istota rzeczy „ ta iest a nie inna, że Maurycy tym „ celem rozkazał go zabić, by cały „ po iego śmierci ogarnął maiątek.

Tak niegodziwy zarzut gniewem zapala Kuzneczowa, fkłada on przed oczy zgromadzenia lift przez niebofzczyka pifany. Znaiomi Lewantiewa poznaią iego rękę, a treść pifma ufprawiedliwia móy wyrok. Mimo iednak tak oczywiftych dowodów, niechce fię ufpokoić Stefanow, a trwaiąc w fwey zawziętości, odwołuie fię do Bofkiego między mną a nim fądu. Jeft to zwyczay przez Kozaków wprowadzony; a zafadza fię na tym, iż z dwóch przeciwników, którzy w obecności świadków poiedynkować fię mufzą, ów który zwyciężony, przeftępnym ieft poczytany. Ten śmiechu dziś godny wybieg rozdwaia Radę. Nayrozfądnieyfzych było zdaniem, iżbym podług przepifów źwierzchniey mey władzy, fkarał Stefanowa. Wahali fię inni. W tym zdań rozróżnieniu, przyzwoitość fama kazała, iżbym fię w moiey tak delika-

tney odezwał ſprawie. A że naywiękſzey wagi było dla mnie rzeczą, iżbym wſzyſtkim moim towarzyſzom dał okazały iaki determinacyi mey dowód, odpowiedziałem zatym, iż przyimuię wyzwanie; a dla dania tym prędſzey ſatysfakcyi, naznaczam do poiedynku dzień naſtępny, o godzinie dzieſiątey, mieyſce zaś o dwie mile od naſzego ſiedliſka. Gdym ſkończył mówić, niemal wſzyſcy towarzyſze naſi oświadczyli ſię, iż pod pozorem polowania, chcą bydź także przytomni tey rozprawie. Zdarzenie to ſpoźniło uſkutecznienie wnioſku Panowa, który zgryziony kuzyna ſwoiego poſtępkiem, chciał go wſzelkiemi ułagodzić ſpoſoby, lecz gdy uyrzał nadaremne ſwoie uſiłowania, zoſtawił go nieſzczęſnemu iego loſowi.

Dnia 2 rozkazawſzy zaraz o świcie zaprządz ſanie, poiechałem z P. Kruſtiewem i Kuzneczowem na miey-

ſce naznaczone. Przybiegł tamże i Stefanow z Panowem. O dziewiątey godzinie gdy iuż wſzyſcy zebrali ſię, decydowano ażebyśmy poiedynkowali na ſzpady. Rozdano więc między nas oręż, i natychmiaſt z naywiękſzym impetem, i rzadką odwagą, uderzy na mnie zażarty móy nieprzyiaciel. Zrzuciłem raz tęgi, który mi chciał zadać, a ſi'nie ſzpadę mu w ręku zwinąwſzy, na dwoie ią złamałem. Tak go rozbroiwſzy, cofnąłem ſię na trzy kroki, dla pokazania iż nie myślę korzyſtać z tego zdarzenia; gdy w tym niegodziwy ten człowiek dobywa z zanadrza piſtoletu, i wypali do mnie. Draſnęła mnie tylko kula po lewym ramieniu. Roziuſzony tak podłym zdradziectwem, i lubo widzę w ręku mego przeciwnika drugi piſtolet, który na panewce ſpalił, rzucam ſię na niego, pochwycę go, i na ziemię obalam. Przypadną

w ów czas ſekundanci, i zaklinać mnie poczną, bym nie oſzczędzał życia tak nikczemnemu zdraycy. Lecz odrzuciłem ich radę, a oddawſzy im w ręce tego zapamiętalca, zaleciłem owſzem, by mu naymnieyſzey czynić nie ważono ſię krzywdy. Na nic ſię iednak nie przydały ani me proźby, ani me rozkazy. Unieſieni gniewem związkowi, o mało go nie zamordowali. Wyrwany przecie z rąk ich Stefanow, pod ſtraż Panowowi zoſtał oddany.

Zaczym powróciliśmy wſzyſcy do naſzych mieſzkań; gdzie naznaczywſzy ſeſſyą na ſzóſtą godzinę wieczorną, na obiad do Gubernatora poiechałem. Zaraz gdym przybył rozpoczęła ſię konwerſacya o ulubionym Hetmana proiekcie, który wſzyſtkie pozapalał głowy. Niczegom nie zaniechał, iżbym utwierdził Nilowa, w nadziei, że mu ſię nieochybnie Guber-

nia Ochotſka doſtanie. Po obiedzie bierze mnie żona iego na ſtronę i uwiadomia, iż iey córka nagli na nią uſilnie aby przyśpieſzyć maryażu naſzego ukończenie, że nie wiedząc co iuż iey powiedzieć, proſi mnie abym ſam ſtarał ſię iey wyperſwadować, iżby cierpliwie czekała dnia naznaczonego ślubnym naſzym związkom; oświadczyła nareſzcie, iż ieżeli ia zezwolę na iey córki życzenia, ona bierze na ſiebie ſkłonić męża, iżby ten ſwoim koſztem przyzwoite ſprawił nam weſele.

Złożyłem dzięki za taką familii całey dla mnie życzliwość, udaiąc iakobym ſam niczego więcey nie pragnął, iak zbliżyć iak nayprędzey ten nader pomyślny dla mnie moment. Z tym wſzyſtkim wyſtawiłem niepodobieńſtwo ukończenia naſzego maryażu, przed założeniem naſzey oſady, gdzie dom pobudować, goſpodarſtwo zapro-

wadzić, i we wſzyſtko go opatrzyć wprzody należało, iżby przyſzłey mey małżonce na niczym nie brakło, a przynaymniey iżby ſię iey uczuć nie dały głód i niewygody. Przekonana dobra Pani Nilow tak mocnemi uwagami, przyzwała ſwą córkę, a powtórzywſzy wſzyſtko com iey powiedział, uznała ſłuſzność moiey wymówki. Przyięła ią Afanazya przy matce, lecz kiedy ta odeſzła, ſrogie mi pocznie czynić wyrzuty, tak dalece, iż zaledwo i uſpokoić, i ſkłonić ią do przyięcia życzoney odemnie przewłoki, zdołałem.



ROZDZIAŁ XVII.

Rozmaite środki od wygnańców zażyte, końcem niezawodnego uskutecznienia swoich zamiarów.

O szóstey godzinie w wieczor udałem się na zgromadzenie, któremu P. Krustiew, pod moią niebytność, prezydował. Skoro tylko na sessyą wszedłem, natychmiast imieniem całego towarzystwa głos on zabrawszy, doniosł mi, iż nieograniczona władza, i moc naywyższa nad wszystkiemi wygnańcami iest mi powierzona. Przyiąwszy ten ich wyrok, wzaiemne między sobą poprzysięgliśmy warunki. Po tey ceremonii, żądałem po P. Panowie, aby mi odkrył pobudki, dla których Stefanow czuwał na moie życie. Prosił on z początku, iżbym na niego nie nalegał w tey mierze, przekładaiąc, iż dał słowo honoru nieszczęśli-

wemu Stefanowowi, że dochowa ſekretu. Lecz kiedy uſilniey domagać ſię począłem, dowodząc, iż taiemnica w tey mierze zaſzkodzić wſzyſtkim nam może, oświadczył mi Panow, iż ieżeli ſam Stefanow nie przyzna ſię do ſwoiey winy, w ów czas dla ſpokoyności ogulney on ſam ią wydać będzie przymuſzony.

Przeſtaliśmy więc daley nalegać na niego, a wſzyſcy moi przyiaciele iednomyślnie okrzyknęli, ażeby natychmiaſt ſam Stefanów ſtawał przed nami. Wyſłany Kuzneczow, iżby go z ſobą przyprowadził. Przybywſzy na Radę winowayca, nie tylko naymnieyſzego po ſobie nie okazał pomięſzania, lecz nadto zdawał ſię ze mnie urągać zuchwałą ſwą miną. Skinąłem zatym na P. Kruſtiewa, iżby indagacyą rozpoczął. Słuchał cierpliwie Stefanow czynionych ſobie zapytań względem ſwego myślenia ſpo-

ſobu, i pobudek ſwoiey przeciw mnie zawziętości; a gdy ſkończył Kruſtiew, naſtępuiąca była iego odpowiedź:

" Od pierwſzego momentu iakem
„ waſzego poznał źwierzchnika, nie
„ było w mey mocy darować mu tey
„ przewagi, którą on natychmiaſt nad
„ nami wſzyſtkiemi oſiągnął. Zazdro-
„ ſny temu iego ſzczęściu, ſzukałem
„ tylko pory, abym go ſkrzywdził.
„ Lecz zaufanie, które on we mnie
„ ciągle pokładał, wyrzucało mi nie
„ raz te mściwe moie zamiary, i czę-
„ ſtokroć nawet chlubiłem ſię z moiey
„ odwagi, która paſſowała ſię i prze-
„ zwyciężała wrodzoną nieiako chuć
„ moią ſzkodzenia onemu. Nareſz-
„ cie tak daleko mniemałem, iżem ſie-
„ bie ſamego zwyciężył, żem nieiako
„ był pewny, iż nic iuż naruſzyć nie
„ zdoła przywiązania, które przez
„ przymus do niego powziąłem; lecz
„ w tym nowa a naydotkliwſza za-

„ wiść ocuciła we mnie bardziey niż
„ kiedy nieprzytłumioną nigdy prze-
„ ciw niemu zawziętość. Uyrzałem
„ nadobną Gubernatora córkę, i na-
„ tychmiaſt nieugaſzony w mym ſer-
„ cu miłości płomień do niey ſię za-
„ iął. Właśnie w tymże momencie
„ uwiadomiony zoſtałem o bliſkim
„ iey z Maurycym zamęściu, i na-
„ tychmiaſt iego poprzyſiągłem zgu-
„ bę. Wiadoma wam reſzta. Lubo
„ iednak wſpaniałość iego darowała
„ mnie życiem, oświadczam, iż trwam
„ w moim przedſięwzięciu. Z tey rę-
„ ki muſi on zginąć. A zatym ieżeli
„ życie iego potrzebne wam i miłe,
„ zaklinam, was nie oſzczędzaycie
„ moiego. „

Niektórzy z przytomnych przekładali mu iego nierozum i podłość; radząc, iżby ſię upamiętał. Lecz rozpacz wſzyſtkie iego dyktowała odpowiedzie. Ulitowany opłakanym iego

ſtanem, winienem go był nareſzcie pocieſzyć. Głos więc zabieram, a przyiacielſkim tonem zapewniam go nayprzód, iż iakkolwiek ſrodze od niego dotknięty, nie mam naymnieyſzey do niego urazy; że niechay ſam ſiebie winuie, za co tak mało pokładał we mnie ufności; że gdyby mi był powierzył ſerca ſwoiego uczucia, pewnieby nie ſplamił ſię zbrodnią, która tak mało na uczciwego człowieka przyſtoi. Oświadczyłem mu potym, iż lubo przywiązany do Afanazyi ieſtem, i pewny nie tylko iey wzaiemności, ale żem iedyny cel oney kochania, przecież nigdy nie było mą myślą poiąć ią za małżonkę, a więc rozpacz iego niewczeſna. Tu na świadectwo mego zeznania, wziąłem wſzyſtkich przytomnych związkowych. Uſłyſzawſzy podobne wyrazy nieſzczęśliwy Stefanow, padnie mi do nóg, a wołaiąc o przebaczenie,

zaklina mnie, iżbym puścił w niepamięć zbrodnicze iego w takim razie postępki. Przyrzekłem mu zapomnieć o wszystkim, pod tym iednak warunkiem, ażeby poprzysiągł niezmienną nigdy wierność zgromadzeniu, i gotowość na wszelkie iego rozkazy. Iżbym się zaś z strony iego zabespieczył, z pośrzodka związkowych trzech wyznaczyłem, daiąc im surowe zalecenie, by go na krok nie odstępowali, i na wszystkie iego kroki pilne dawali baczenie. Uradowany, żem przecie tego zapamiętalca na drogę naprowadził rozsądku, solwowałem sessyą o godzinie iuż dziewiątey.

Dnia 3 zrana przychodzi do mnie Panow, z podziękowaniem za dobrotliwe i wspaniałe moie obeyście z nieszczęsnym iego kuzynem, którego imieniem prosił mnie, by mu wolno było widzieć się i rozmówić ze mną. Zezwoliłem z ochotą na to żądanie,

ufa-

ufaiąc cnocie i charakterowi Panowa. Przybiega zatym do mnie Stefanów o dziesiątey godzinie, i błaga mię iżbym mu potwierdził iuż raz daną obietnicę, iako nigdy córki Gubernatora za małżonkę nie poymę. Chętnie dogodziłem temu iego życzeniu. Ośmielony tą moią powolnością Stefanów, prosił mię ieszcze, aby przy naszym odieździe mógł tę Panienkę uprowadzić z sobą. Przez litość szczegulnie nad smutnym tego człowieka stanem, przyzwoliłem na ten iego wniosek; a tym sposobem, zabeśpieczałem się na zawsze od skutków iego rozpaczy. Wprzód iednak cierpliwość mu zaleciłem, przyrzekąiąc iż wszystkich starań przyłożę, bym uwieńczył iego zamiary, aby tylko młoda ta Panienka nie wzgardziła iego miłością. Podobna obietnica nayszczęśliwszym z ludzi go czyni. Zgoła nie wiedział iak mi swą wdzię-

W

czność okazać. Po iego odeyściu uprzeymie Panów mię uściśnie, i tysiączne składa mi dzięki za ſtarania odemnie podięte, w przywróceniu ſpokoyności ſtroſkaney duſzy ſwego krewnego. Zatrudniłem ſię potym układaniem porządku ſłużby i obowiązków dla wſzyſtkich w ogule związkowych, iżby w czaſie potrzeby wiedział każdy iak działać i iak dane ſobie wykonywać rozkazy. Już dobrze w noc było, kiedy nadſzedł do mnie Hetman z kilką Kupcami na grę w ſzachy. Bawiliśmy ſię do późna, i znacznie wygrałem, zakłady bowiem dnia tego na iednę partyą, aż do dwoch tyſięcy pięćſet rubli, poſunięto.

Dnia 4 doſzedł mię liſt piſany z Nizney-Oſtrogg od iednego z naſzych towarzyſzów, nazwiſkiem Loginów; w którym mi donoſił, iż trzech wygnańców z Werchney-Oſtrogg, maią

do mnie przyiechać, z proźbą iżbym ich przypuścił do naſzego zgromadzenia; oſtrzegał iednak iż ten krok czynią podobno w celu, iżby przez zdradzenie nas wſzyſtkich odzyſkali ſwą wolność. Wyrażał nadto Loginów, iż bardzo wiele ieſt podobieńſtwa, że Lewantiew odkrył po części przed temi wygnańcami naſze zamiary. Kończył ſwóy liſt na zapewnieniu mię, iż wraz z Sibaewem i wſzyſtkiemi związkowemi, wkrótce do nas powróci.

Dnia 5 zwołałem zgromadzenie, dla ułożenia memoryału do Gubernatora w celu otrzymania od niego okrętu, na przetranſportowanie naſzych ſprzętów do Łopattki, iżbyśmy tam iuż mogli założyć naſzą oſadę. Po ułatwieniu tego intereſu, doniosłem moim towarzyſzom o bliſkim powrocie naſzych przyiacioł z Nizney-Oſtrogg, i o proiekcie trzech wygnań-

ców Werchneyſkich. Względem oſtatniey okoliczności, ſtanęła między nami umowa, iżbyśmy im wyznali, iako dawniey była między nami umowa, zrzucić iarzmo niewoli i tyranii która nas uciſkała; lecz że od momentu, iak Gubernator zaſzczycił nas ſwoią protekcyą, i ſkruſzył naſze więzy, umyśliliśmy nową w Lopattce założyć oſadę. Któryś z członków wnioſek uczynił, iżby im także proponować, aby do tego naſzego przyſtąpili przedſięwzięcia, co uchwalono. Zaleciłem więc wſzyſtkim zgromadzenia członkom, iżby ſtoſownie do tey umowy zachowali ſię z owemi wygnańcami.

Wieczorem, nieiaki Kupiec nazwiſkiem Kraſitników, przybywa do mnie z odezwą, iżbym zrobił z nim kontrakt, mocą którego iemu tylko iednemu wolno byłoby doſtarczać dla naſzey kolonii wſzelkie potrzeby i

wiktuały; na co obowiązywał ſię złożyć kaucyą od 12,000 rublów. Dałem mu odpowiedź, iż tak ważny interes dotyka wſzyſtkich w ogulności koloniſtów, a zatym pòki od nich w tey mierze nie odbiorę zalecenia, nie wypada mi z nim w żadne wchodzić układy. Iżbym go iednak pocieſzył i utrzymał w nadziei, oświadczyłem, iż pewnie przyiaciele moi zezwolą na iego warunki, przez wzgląd na korzyści, które im kredyt iego wyſtawia. Chciwy Kupiec już w myśli pożerał niezmierne zyſki, które takowy kontrakt miał mu przynoſić. Zaczym aby mnie ſobie zniewolił, dobywa z kieſzeni worek z dwomaſtą rublami, nalegaiąc na mnie iżbym go przyiął. Nie wypadało mi odmawiać tego upominku, zwłaſzcza że takowy z mey ſtrony poſtępek, tym bardziey moie pokrywał zamiary, i całą publiczność w tym mniemaniu utwierdzał, iż

ſzczegulnie nową naſzą oſadą zaięci ieſteśmy. Przyiąłem go więc i zaraz żądałem po nim, by nas opatrzył w dobrych cieśli i kowalòw.

Dnia 6 zaproſił mię Hetman na cały dzień do ſiebie, a plik ogromny papierów bez ładu oddawſzy mi w ręce: " znaydzieſz tu przyiacielu móy, rze„ cze, porządnie ułożone moie wido„ ki względem wyſp Alleeutyeńſkich; „ ułożyſz mi z nich memoryał, który „ mam podać Imperatorowey. „ Zayrzę w te ſzpargały, i znayduię w nich naydziwotwornieyſze proiekta, godne ſzczegulnie obłąkaney i ſzaloney głowy. Przekładam mu zatym nieprzyzwoitość onych. Uparty przy nich Kozak, mniemał iż zazdroſzczę iego rozumowi. Ani joty odmienić nie chciał w tym, co raz ſobie ułożył. Szczęściem że nadſzedł Kanclerz, a uwiadomiony o naſzym ſporze, zaledwo wyperſwadować mu zdołał, iż

wcale odmienne dać iego zamiarom należy ſyſtema.

Gdy ſię iuż zmierzchać poczęło, przybywa do mnie na wieczòr Gubernator z całą ſwą familią. Oſtrzeżony o takowych w domu mym gościach, żegnam Hetmana i śpieſzę do ſiebie. Znalazłſzy Gubernatora w weſołym humorze, proſzę go iżby pozwolił zniyść niektòrym przyiaciołom moim, a między innemi Stefanowowi. Zezwala on na to, i natychmiaſt poſyłam po nich; wprzòd iednak uprzedziłem Afanazyą, i wyiednałem to od niey, że iak naygrzeczniey z tym nowym ſwoim obeydzie ſię kochankiem. Dotrzymała mi ſłowa, a tak wieczor cały iak nayweſeley ſpędzony. Jeżeli kiedy to w owym czaſie obſzerne miałem pole przypatrzyć ſię ułomności ludzkiey. Wſzak to òw ſam Stefanòw, ktòry przed kilką godzinami poprzyſiągł pozbawić mię życia, wtedy

mnię naypierwſzym ſwym dobroczyńcą i Aniołem Stróżem nazywał.

Gdy ſię iuż do odiazdu zabierano, na proźbę Afanazyi odprowadziłem ią do domu, gdzie mi doniosła o rozmowie, którą z Stefanowem miała. Oświadczywſzy iey on bez ogródki całą ſwą miłość, nalegał uſilnie na nią iżby go za ſwego obrała małżonka. Odpowiedziała mu ona na tę odezwę, iż gdy ieſzcze nie miała okazyi poznać go doſtatecznie, nie może zatym tak nagle przyiąć iego propozycyi, którą czas iednak uſkutecznić może. Zapewniwſzy go nadto, iż nic nie miała przeciwko iego oſobie, wſkazała mu iak naywiękſzą trudność z ſtrony Rodziców ſwoich, którzy radzi iak nayprzyzwoiciey ią poſtanowić, ſprzeciwią ſię pewnie widokom człowieka, który przez ſwóy ſtan wygnańſtwa, żadney poſiadać nie może własności. Uprzątnąć mu więc nay-

przòd tę zawadę wypadało. Wyſtawiła mu nareſzcie, iż gdy ia całą ufność iey Oyca poſiadam, nie widzi ona lepſzego i ſkutecznieyſzego śrzodka do uiſzczenia Stefanowa życzeń, i uprzątnienia wſzelkich w tey mierze trudności nad pomoc moią; radzi mu zatym, iżby nie opuſzczał żadnych ſpoſobòw pozyſkania ſzczerey i prawdziwey moiey przyiaźni. Podziękowałem tey piękney Panience za tak wyborny obrot. Lecz dobroć ta iey i przywiązanie do mnie, ściſnęły nayżywſzą boleścią me ſerce, kiedym ſobie wſpomniał, iż nie daleki moment w którym za tyle dowodów iey dla moiey życzliwości, łez iey i umartwienia przyczyną ſtanę ſię. Nie długo iednak trwał móy ſmutek, a wnet na łonie pieſzczot i czyſtey roſkoſzy zapomniałem o mych troſkach i moich zgryzotach.



ROZDZIAŁ XVIII.

Wygnańcy o mało co nie ſą zdradzeni. — Próżność ich uſiłowania w pozyskaniu okrętu. — Przygotowania woienne. — Determinacya od nich wzięta.

POwróciwſzy do ſiebie, donioſł mi Kruſtiew o przybyciu PP. Iwaſkina, Woladimira i Puſkarewa, owych trzech wygnańców, o których mię iuż z Werchney oſtrzeżono. Dnia 7 zrana odwiedził mię Stefanów. Nie był to iuż ów zawzięty móy nieprzyiaciel, lecz uniżony aż do podłości człowiek. Znudziły mię iego oświadczenia, i co prędzey ſtarałem ſię go pozbyć. Tylko co wyſzedł, nadiechał do mnie Iwaſkin z kolegami ſwoiemi. Zaczęli rozmowę od uwiadomienia mię o ſwym urodzeniu i ſwoich przypadkach. Oddawſzy mi potym tyſiączne pochwały, oświadczyli, iż doſyć iuż

tyrania dała ſię im we znaki, iżby wſzelkich nie wyſzukiwali ſpoſobów do zrzucenia tak uciążliwego iarzma; że nareſzcie uznawſzy w moiey oſobie determinowanego i światłego dowodzcę, ochoczo poddaią ſię moim rozkazom, gotowi nawet ſakryfikować ſwe życie, gdy całość moia i dobro tego wymagać będzie. Grzeczność za grzeczność oddawſzy, przełożyłem im, iż zarówno z niemi będąc nieſzczęśliwy, nie widzę iakim ſpoſobem mógłbym inaczey los ich poprawić, iak ſzczegulnie przypuſzczeniem ich do nowey naſzey oſady, a wtedy chętnie dzielić z niemi będę wſzelką korzyścią, iaką nam wſpólna praca i przemyſł wzaiemny przynioſą. Zmieniły ſię widocznie ich twarze na taką odpowiedź. Po krótkim namyśleniu ſię, rzekł do mnie Iwaſkin, iż wcale odmienne były ich widoki, i że uwiadomieni od niektórych zaufa-

łych ſwych przyiacioł o mym przedſięwzięciu oſwobodzenia wygnańców z niewoli, przybywaią do mnie poświęcić ſwe trudy i życie nawet dla uſkutecznienia tak świętego zamiaru. Na podobne oświadczenie zapewniłem ich, iż wprawdzie ſtan nędzny i opłakany przeſzłego moiego wygnańſtwa; toż zniewaga i ucîſk tylu poczciwych ludzi, podały mi myśl w początkach, iżbym wſzyſtko hazardował końcem odzyſkania naſzey wolności; lecz że odtąd iak Gubernator tak łaſkawie dał nam uczuć ſkutki ſwoiey opieki, maiąc od niego liczne podane ſpoſoby poprawienia naſzey doli, zrobienia ią nawet ſwobodną, zaniechałem moich zamiarów, i ſam towarzyſzom moim wyperſwadowałem, iżby odſtąpili przeſzłych ſwych widoków. Uſłuchali wſzyſcy moiey rady, a odtąd nie inne łączy nas ogniwo, iak wzaiemna pomoc w

trudach, które nowey osady założenie po nas wymagać będzie. To powiedziawszy, wystawiłem im przed oczy widok zysków i korzyści iakich się możem spodziewać po przedsięwzięciu naszym, i tak podchlebne okazałem po sobie nadzieie o pomyślnym i niezawodnym ich skutku, żem zupełnie śpiegów o szczerości tych moich zamiarów przekonał.

Nadchodzą w tym niektórzy z naszych związkowych, i zaczyna się rozmowa o środkach iuż przezemnie wziętych, iżby kwitnącym stan nowey kolonii uczynić. Utwierdziwszy takim sposobem Werchneyskich wygnańców, iż nie inne są nasze proiekta, zapytałem Iwaskina, czy się też do nich przychyla? Dał mi odpowiedź, iż sprawa tak ważna, dłuższego potrzebuie namysłu, a zatym nie podobna mu w iedym decydować się momencie. Lecz Puskarew i Woladimir

odkryli wnet zdraycę, a oświadczywszy iż z ochotą przyłączyć się pragną do naszych zamiarów, w dowod swey rzetelności, wzręcz obecnemu wyrzucili Iwaskinowi całą niegodziwość iego postępku, i wymòwiwszy mu w oczy, iż dla tego do związku naszego chciał przystąpić by zdradzeniem tak znaczney liczby poczciwych ludzi otrzymał swą wolność, zarzekli się odtąd wszelkich związkòw z tak podłym i nikczemnym człowiekiem. Wzięli zatym Boga na świadectwo, iako szczegulnie w tym celu z Iwaskinem w podròż udali się, iżby zdradzie iego przeszkodzili, w przypadku gdyby ieszcze przedsięwzięciem naszym było, uiechać z Kamszatki. Tak iawnemi świadectwy przekonany zbrodzień, udaie się do pokory, żebrząc miłosierdzia. " Przewrotny czło-
„ wieku, rzekłem, uważ iak duszę
„ masz czarną, kiedyś chciał zguby

„ tylu niewinnych ludzi, ktòrych ani
„ znałeś, ani naymnieyſzey od nich
„ nie odebrałeś urazy. Poznay ich
„ dziſiay; mogąc ſię oni zemścić na
„ tobie, gardzą nikczemnym ſwym
„ nieprzyiacielem, oddaiąc ſprawie-
„ dliwym niebioſom przykładne uka-
„ ranie haniebnego twego przeſtęp-
„ ſtwa. Lecz niegodny odtąd ie-
„ dnymże z cnotliwemi ludźmi oddy-
„ chać powietrzem, uſtąp oſzuście,
„ i nie waż ſię więcey na oczy tych
„ pokazywać, ktòrzy czyſtość ſu-
„ mnienia i ſwoich poſtępkòw maiąc
„ za ſobą, nie lękaią ſię niczyiego
„ zarzutu, ani niczyiey zdrady. „
Odſzedł Iwaſkin, a ia nie ſpuſzczaiąc
ſię na tak przewrotnego człowieka
upamiętanie, pobiegłem natychmiaſt
do Kanclerza, ktòremu donioſłęm o
całym wygnańca tego planie. Prze-
łożenie moie zapala go gniewem;
śpieſznie udaie ſię do Gubernatora i

nie bawnie ukaz od niego wyrabia, by natychmiaſt pod ſtrażą Iwaſkina do Werchney odeſłano, z nayſurowſzym zakazem, iżby nigdy noga iego w Bolshy nie powſtała. Taki był koniec zdradzieckiego tego na cały naſz związek zamachu. Powracam zatym do ſiebie, a uwiadomiwſzy przyiacioł o ordynanſie wyſzłym od Rządu, zaleciłem nayſurowiey, iżby z niczym nie wydawać ſię przed Puſkarewem i Woladimirem, i ſtrzedz ſię ich dotąd, pòki ſię dowodnie nie przekonamy o prawdziwym ich ſpoſobie myślenia, i rzetelnym ich do nas przywiązaniu.

Dnia 8 zwoławſzy przednieyſze towarzyſtwa naſzego oſoby, wraz z niemi udałem ſię do Kancellaryi, gdzie Radzie Gubernialney podałem memoryał o pozwolenie nam do Łapattki okrętu. Wzięto go natychmiaſt pod rozwagę, i ſtanęła decyzya, iż gdy prożnego i gotowego nie ma w porcie

okrę-

okrętu, Departament morſki wyda nam ſześć baydarów, to ieſt ſzerokich ſtatków. Poſzedł więc natychmiaſt ukaz do Kommendanta portowego, iżby niezwłocznie nam one wygotował, a zaś Kanclerzowi dano zalecenie, iżby natychmiaſt wyśpieſzył urzędowne mi nadanie Powiatu Lopattki, z zupełną mocą czynienia w nim wſzyſtkich urządzeń, iakie mi tylko zdawać ſię będą.

Tak przeciwna życzeniom naſzym odpowiedź, gdy wſzelką odebrała nam nadzieię uzyſkania dobrym ſpoſobem okrętu, zwołałem przeto Radę, na którey ſtanęła decyzya, iżby pod rozmaitemi pozorami odwlec naſz do Lopattki odiazd aż do momentu, w którym za upatrzoną porą, opanowaćbyśmy zdołali zbroyną ręką iakowy przygotowany do żeglugi, i wcale iuż uekwipowany okręt. Iżby zaś exekucyą tak ważnego zamiaru na los nie

wyſtawiać, determinowałem dzień 12 na ſekretną Radę, na którey iuż nieodzowne a przyzwoite w tey mierze mieliśmy wziąść śrzodki. A że podług nowey uſtawy, wybor tey Rady zależał odemnie, zaczym pod prezydencyą moią, nominowałem do niey naſtępuiące oſoby: Kruſtiewa, Kuznecżowa, Panowa, Gurcynina, Winbladtha, i Baturyna.

Dnia 9 Sibaew z Loginowem, tož dwunaſtą towarzyſzami do Nizney powrócili. Tegož dnia iadłem u Gubernatora obiad, a wſtawſzy od ſtołu, uwiadomia mnie Pani Nilow, iż rozkazała wygotować mi dom obſzerny ze wſzyſtkiemi wygodami, który przetranſportowany będzie na mieyſce w którym oſadę moią założę. " Nie
„ troſzcz ſię, rzecze ona, o nowe ſwe
„ goſpodarſtwo, ia ſię nim zatrudnię,
„ i ufam że ci na niczym nie zbędzie.
„ Co ſię zaś tycze maryażu waſzego,

„ ten naydaley do Maia odkładam. „ Odetchnąłem, ufłyſzawſzy tę proponowaną przez nią ſamą zwłokę; iuż bowiem nie wiedziałem iak ſię wymawiać, gdyby o przyśpieſzenie ślubnych związkow na mnie naglono. Podziękowałem iey zatym czule za tak ciągłe iey około mego poſtanowienia troſki, a ſpokoyny w moich obawach, weſoło przepędziłem wieczór cały z tą zacną familią. Już poźno w noc było kiedym powrócił do domu; znalazłem tam liſt od P. Norin, Kommendanta w Nizney. Przyſyłał mi ten Officyer znaczną partyą futer, na ſatysfakcyą długu, który iak wiadomo u mnie zaciągnął. Winſzował mi przyiaźni Gubernatora, i przyſzłych z córką iego związków. Kończył nareſzcie ſwoie wyrazy na proźbie, bym kontynuował moie dla niego względy, a w potrzebie bym mu nie odmawiał moiey pomocy. Donoſzę o tych

drobnych ſzczegułach, bo te dowodzą, iakie iuż było moie znaczenie.

Dzień 10 zeſzedł na konferencyi z ſekretną Radą, i na zatrudnieniach przy naſzym Arſenale i magazynie.

Dnia 11 pracowała ſekretna Rada nad ułożeniem porządku woienney ſłużby, w przypadku gdyby wygnańcy zmuſzonemi zoſtali udać ſię do otwartey ſiły. Rozdzieliliśmy więc ſiły naſze na trzy dywizye.

Lewym ſkrzydłem miał przywodzić Winbladth, któremu w kommendę oddałem PP. Kuzneczowa, Stefanowa, Sibaewa, Bielſkiego, Lobczowa, i trzynaſtu towarzyſzów.

Centralny korpus pod moią był dyſpozycyą, a ſkładał ſię z PP. Panowa, Ruimina, Medera, Loginowa, Baturyna, i czternaſtu innych związkowych.

Prawym ſkrzydłem dowodził Kruſtiew, i miał pod ſobą Archidyakona

Protopopa, Kniazia Zadſkoy, Brandorpa, Nowoſilowa, Lapina, Wolkowa, i dwunaſtu przyſięgłych wygnańców.

Co ſię zaś tycze PP. Puſkarewa i Woladimira, tudzież Iſmaiłowa, i Boſkarewa, których dawniey proponował Stefanow, zakazywała nam ieſzcze oſtrożność kommunikować im naſze myśli, chyba aż w moment exekucyi onych. Udecydowano także na tey ſeſſyi, iżby wſzelką broń znieſiono do ſali zgromadzenia naſzego, ogniſta zaś miała bydź zawſze nabita. A iżby tę naſzą gotowość ukryć przed obcym okiem, rozkazałem zrobić miſterną alkowę, która za zbroiownią ſłużyć miała.

Podług naznaczenia, dnia 12 o godzinie 8 taiemną złożyliśmy Radę. Zaraz na ſamym wſtępie wprowadziłem materyą, iakby nayzręczniey opanować okręt, ſkoro ſię tylko po ſtopieniu śniegów żegluga otworzy. Mó-

wił naypierwſzy Winbladt, i radził uſkutecznić zdobycie onego w moment kiedy miał wyniść pod żagle. Szczeguły zdania iego na tym zaſadzały ſię, iż gdy zwyczaiem Kapitanów ieſt dawać ochotę, czyli piiatykę w wilią odiazdu, część naſzego towarzyſtwa ſnadno na nią zaproſić ſię może, a zaprawnemi trunkami ucżęſtowawſzy w nocy ekwipaż, łatwo około północy, podczas ſnu pierwſzego opanuie okręt; po czym za daniem umówionego znaku, wſzyſcy związkowi przypadną, a w ów czas bez żadnego oporu przymuſzony zoſtanie ekwipaż, iżby ruſzył pod żagle. Dowcipna była ta rada; lecz że nadto wiele komplikacyi w niey zachodziło, przeto ią odrzucono.

Z kolei mówił po nim Gurcynin, zachęcaiąc do ucieczki baydarami, którerni raz przybiwſzy do któreykolwiek z wyſp Kurylſkich, ztamtąd po-

mału doſtaćby ſię można do Japonii, gdzie nie trudno napotkać na iaki Hollenderſki okręt, który nas do Europy przewiozłby. Podobała ſię z początku śmiała ta rada. Lecz kiedy wyſtawiono trudność kierowania temi płaſkiemi ſtatkami na pełnym morzu, a ztąd niezawodne rozproſzenie naſzey flotylli; toż za przełożeniem, iż zanim przybędziem do Nangaſaki, Hollenderſkiey oſady, wprzód potrzeba całą obiechać Japonią, co przeciwko wſzelkiemu ieſt podobieńſtwu, zaczym Gurcynina odrzucono zdanie.

Panow oświadczył, iż zupełnie będąc niewiadomym tego wſzyſtkiego, co ſię tycze żeglugi, nie chce na próżno zatrudniać zgromadzenia ſwoiemi myślami, ale że ślepo do moiey przyłączy ſię rady.

Proponował potym Baturyn, ażeby z powodu mniemanych naſzych do Lopattki przenoſin, dać bal dla Guber-

natora, i nań zaprosiwszy Officyerów i przednieyszych miasta obywateli, wszystkich pochwytać, i trzymać w zakładzie, póki Rząd nie ustąpi nam iednego okrętu. Lecz i ten wniosek nie znalazł potwierdzenia, z powodu, iż garnizon będąc złożony z dwóchset czterdziestu żołnierzy, a zatym nierównie od nas licznieyszy, mógłby nas snadno przymusić do wydania zakładników; a chociażbyśmy go przemogli, w ów czas passowaćby się nam ieszcze przyszło z siedmiuset blisko Kozakami rozkwaterowanemi w mieście, którzy pewnieby na nasz postępek oboiętnym nie patrzali okiem. Daymy nareszcie, iżbyśmy odstraszyć wszystkich woyskowych potrafili, zostałaby nam ieszcze iedna nieprzebyta zawada w Officyerach morskich, którzy o buncie naszym uwiadomieni, skupiwszy maytków ze wszystkich okrętów znayduiących się w porcie,

których pod ów czas do iedenaſtu liczono, nieprzełamaną ucieczce naſzey założyliby tamę.

Widząc płonność tych wſzyſtkich zdań, Kuzneczow z Kruſtiewem uſilnie na mnie nalegać poczęli, iżbym dał moią opinią. Zacząłem więc od wyſtawienia Radzie, iakim niebeśpieczeńſtwom i przypadkom, podpada exekucya wſzyſtkich dotąd proponowanych śrzodków. Dowodziłem potym, iż wſzelki gwałtowny poſtępek zda mi ſię bydź niepodobnym w wykonaniu przy tak małey naſzych garſtce, a zatym chwytać ſię go nie należy, chyba wtedy kiedy nas do tego konieczność zmuſi. Poprzyſiągłſzy daley, iż zawſze trwam w determinacyi poświęcić nawet me życie dla dobra powſzechnego, uważałem, iż intereſſa naſze nie ſą ieſzcze w tak krytycznym ſtanie, iżby rozpaczać i na hazard wſzyſtko oddawać przycho-

dziło. Zdaniem więc moim było, iżby korzystać z odiazdu okrętu S. Pawła i Piotra, który miał bydź wygotowany na dzień 15 Maia; że gdy cały iego ekwipaż ma się tylko składać z dwudziestu dwóch maytków i kilka passażerów, nic łatwieyszego iak kiłkunastu naszym towarzyszom zaciągnąć się w służbę okrętową; co gdy nastąpi, ułoży się w ów czas Kuzneczow, iako należący do handlu z Kapitanem, iżby go na okręt zabrał, z którym gdy się zaprzyiaźni, uymie go i pieniędzmi i obietnicą, iżby dla przemycenia, potaiemnie nocną porą, kilka pak z futrami przyiął. Umowa ta przymusiłaby Kapitana ruszyć pod żagle z portu przed świtem, a wtedy nie trudno nam przyidzie naszemi baydarami dopaść okrętu, i opanować go bez wylania krwi kropli; będąc bowiem czterech przeciwko iednemu, nikt się nam oprzec nie odważy. Tak

wykonawſzy naſz zamiar, odeſłalibyśmy naſzemi ſtatkami na ląd Officyerów i maytków, a ſami bez przeſzkody ruſzylibyśmy o podal od mieyſca naſzey niewoli.

Po krótkiey zdania mego rozwadze, powſzechnie go przyięto. Zaczym dała Rada zlecenie Kuzneczowowi, iżby wybrał dwunaſtu towarzyſzów, którzy mieli ſię za maytków na okręt zaciągnąć. Uſkutecznił on dany ſobie rozkaz z iak naywiękſzą przezornością, a wieczorem gdy całe zebrało ſię zgromadzenie, donieſiono mu, nię bez naywiękſzego wſzyſtkich ukontentowania, że iuż potrzebne do uſkutecznienia naſzego układu wzięte ſą kroki, które ani nie kompromittuią nikogo, ani też nikomu z nas niebeśpieczeńſtwem nie grożą. Tak miła nowina zaſpokoiła trwożliwe ſerca, na których, iak uważałem, między nami nie brakło.

Wniosłem zatym za rzecz nieodbitą, iżby podróż do Lopattki odprawić, a to celem utwierdzenia opinii publiczney w mniemaniu, iż szczegulnie założeniem naszey osady zatrudnieni iesteśmy. Przyięto iednomyślnie moią propozycyą, i natychmiast nominowałem Stefanowa, Panowa, Winbladtha, i sześciu innych związkowych, towarzyszami moiey podróży.

Dnia 13 doniosłem o moim przedsięwzięciu Gubernatorowi; podobała mu się myśl moia, i natychmiast wyexpedyowane zostały Ukazy do Tajou, czyli zwierzchników wiosek Kamszatskich, iżby mi dawali taką wygodę i pomoc iak gdyby dla samego Nilowa. Resztę dnia zeszło na przygotowaniach do naszey podroży.

Koniec Tomu I.



TABLICA
TOMU PIERWSZEGO.

WSTĘP.

Dziennik Hrabi Beniowſkiego.

ROZDZIAŁ I.

ROZDZIAŁ II.

ROZDZIAŁ III.

ROZDZIAŁ IV.

ROZDZIAŁ V.

ROZDZIAŁ VI.

ROZDZIAŁ VII.

ROZ-

ROZDZIAŁ XIII.

ROZDZIAŁ XIV.

ROZDZIAŁ XV.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0026147

